ROK VIII

NR 43

Kolekcja
Emila Kornasia

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
CZYTELNIA
w Opolu

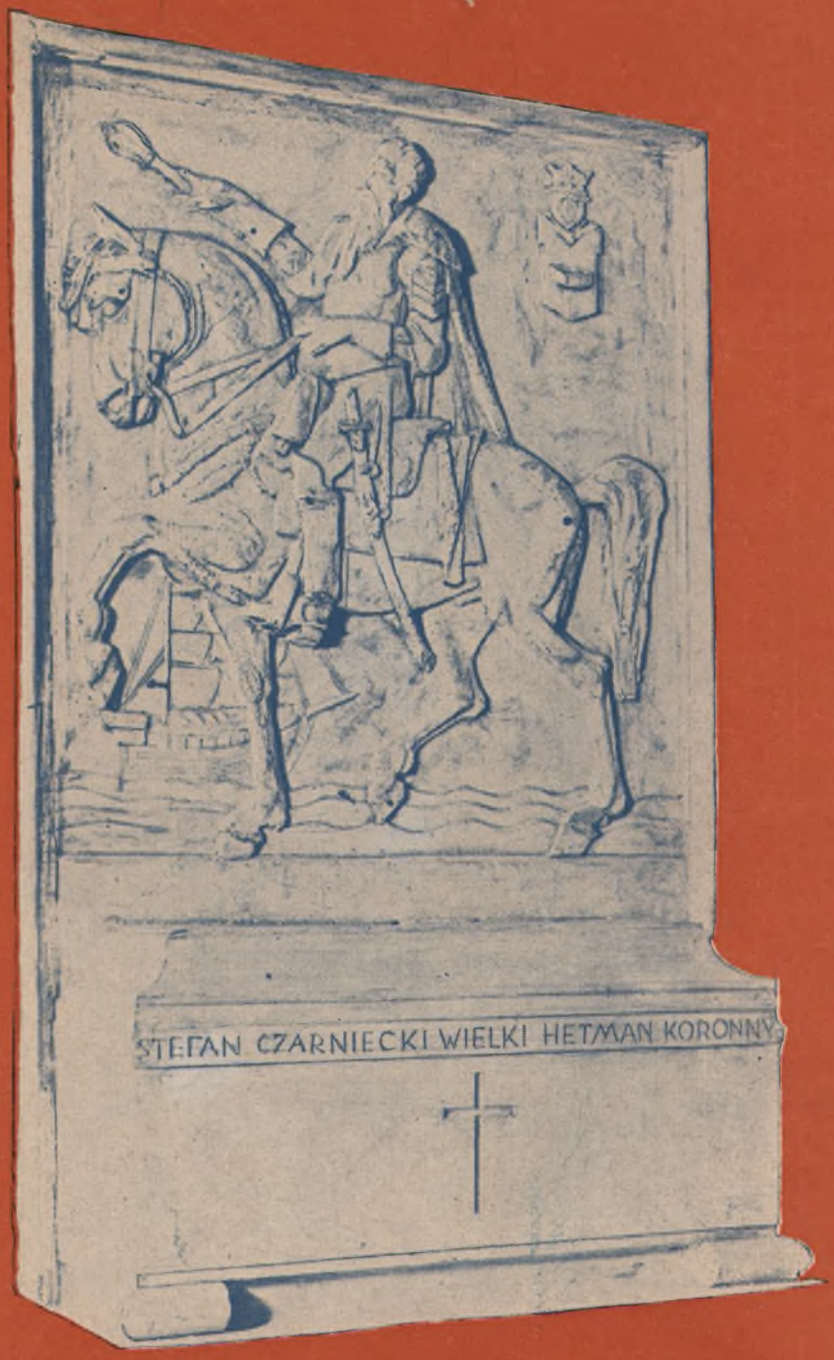

WIARUS

WIARUS

68

STEFAN CZARNIECKI

Ni z soli, ni z roli, lecz z tego co boli,
Zasłynął Czarniecki w narodzie:
Na trudy wytrwały, wśród szczęścia wspaniały,
Odważny w chwil ciężkich przygodzie.

Choć w dworku drewnianym, pod dachem słomianym,
W bielonej komnacie się rodził.
Po bojów plon krwawy, do zwycięstw i sławy,
Książętom i panom przewodził.

Jak w mrozach północy wziął pierwszy hart mocy,
Wśród chwały zwycięskich zapasów,
Tak ufny i wierny, miłością pancerny,
Nie ugiął się w trwodze złych czasów.

A w służbie Ojczyzny nie rany, nie blizny,
Ni postrzał nie boli go srogi,
Choć strugą krew płynie, on pyta jedynie:
Czy Polska złamała swe wrogi.

I kiedy kraj cały wśród krwawej nawały,
Pod szwedzką się chyli przemocą,
On ducha nie traci, ukrzepia współbraci,
Aż łaska zstąpiła z pomocą.

Od Jasnej to góry, jak słońce zza chmury,
Błysnęła nadzieja i wiara,
A męstwo i siła wraz z nimi wróciła,
Odwaga wróciła się stara.

I rycerz wytrwały w triumfie i chwały,
Zgromione rozpędza precz wrogi,
A kiedy w pogoni kord zadrżał mu w dłoni,
Toń morska nie zwróci go z drogi.

NA OKŁADCE: NAGROBEK STEFANA CZARNIECKIEGO W KOŚCIELE W CZARNCY

WIARUS

ORGAN KORPUSU PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO MARYNARKI WOJENNEJ I KORPUSU OCHRONY POGRANICZA

ROK VIII WARSZAWA, 23 PAŹDZIERNIKA 1937 ROKU NR 43

STEFAN CZARNIECKI

Stefan Czarniecki, herbu Łodzia, urodził się w roku 1593 w Czarncy, jako szósty syn Krzysztofa, starosty żywieckiego, i Krystyny z Rzeszowskich. Po ukończeniu szkół zaciągnął się, jako towarzysz husarski, pod rozkazy hetmana wielkiego koronnego Stanisława Koniecpolskiego i w latach 1626 — 1629 brał udział w wojnie z Gustawem Adolfem. W wojnie tej, polegającej na unikaniu decydującej walki z głównymi siłami przeciwnika i nieustannym nękaniu go wojną podjazdową, młody Czarniecki szybko okazał swe zdolności partyzanckie, tak, że hetman Koniecpolski już w roku 1626 powierza mu dowództwo chorągwi. W następnym roku Czarniecki prowadzi podjazdy rozpoznawcze, z kilku chorągwi złożone, tak na przykład za Wisłę, na żuławę malborską, gdzie dowodził 3 chorągwiami, lub pod Gdańskiem, gdzie szedł na czele 8 chorągwi kozackich. W listopadzie 1628 roku, wysłany na czele 600 ludzi dla opanowania Brodnicy, bardzo dzielnie sobie poczynał i, gdyby nie tchórzostwo przydanej mu piechoty niemieckiej, byłby zamek opanował. Odwaga jego w tym wypadku tak zaimponowała jego towarzyszom, że, jak świadczy ówczesny list, pytali, czy infamis dla odzyskania czci tak się naraża.

W latach 1629 — 1632 Czarniecki, zaciągnąwszy się do służby cesarskiej, wojuje w Niemczech, gdzie zapoznaje się z ówczesną sztuką wojenną zachodnio - europejską i przyswaja sobie zasady surowej karności wojskowej, których później tak przestrzegał. W roku 1632 powrócił do kraju i jako porucznik w chorągwi hetmana polnego koronnego Marcina Kazanowskiego wziął udział w wyprawie smoleńskiej. Za zasługi w tej kampanii otrzymał od króla Władysława IV 500 łanów przy Popowej Górze. W roku 1638, jako rotmistrz husarski, wziął udział w wyprawie na kozaków i w bitwie pod Kumejkami, a w roku 1644, jako pułkownik wojewody krakowskiego Stanisława Lubomirskiego i chorąży sandomierski, prowadzi swój pułk w zwycięskiej bitwie z Tatarami pod Ochmatowem; nagrodą za te trudy było nadanie mu przez króla wsi Karyczyńce.

Gdy bunt Chmielnickiego ogarnął Ukrainę, Czarniecki pod rozkazami młodego Potockiego wyprawia się przeciw kozakom i w klęsce pod Żółtymi Wodami dostaje się do niewoli tatarskiej. Uwolniony za okupem, wraca do kraju i przyczynia się walnie do zwycięstwa pod Beresteczkiem, jako jeden z doradców króla Jana Kazimierza. Obdarzony za to miasteczkiem Świniuchy, 4 wsiami i wójtowstwem po Marku Sobieskim, w roku 1652 zostaje obożnym koronnym, a podczas wyprawy na kozaków w oblężeniu Monasterzyszcz otrzymuje ciężką ranę w twarz, skutkiem której musiano mu wyrwane podniebienie zastąpić srebrną blaszką. W roku 1655 zostaje kasztelanem kijowskim u progu nowej wojny ze Szwedami.

Czarniecki w tej chwili „wielkie miał imię w Polsce i w Krymie". Stalowy człowiek, z natury do wojny stworzony, pełen niezwykłej energii i wytrzymałości, szybki w decyzji, uparty w jej przeprowadzeniu, mówił mało, nie znosił długiego gadania, przykładem własnym dawał wzór. Sam niestrudzony, utrzymywał swe wojsko w karności nieustanną pracą. Żołnierze wierzyli w jego szczęście, kochali go i czcili, nazywając go „starym dziadem", dla jego doświadczenia, „trzepaczką", bo na wszystkie strony niespodziewanie uderzał, „lisem ostrożnym, Lisowskiego zabytku żołnierzem".

Wojna 1655 — 1660 dała sposobność Czarnieckiemu do rozwinięcia w całej pełni swych talentów wojskowych. Stojąc wiernie przy królu Janie Kazimierzu, wtedy, gdy nawet hetmani go opuszczali, wsławił się najpierw trzytygodniową obroną Krakowa, w której jeszcze raz został ranny w twarz. Kapitulowawszy bardzo zaszczytnie, Czarniecki na razie na podstawie warunków kapitulacji zachował się neutralnie, ale gdy Szwedzi złamali warunki, napadając nań, podejmuje na nowo walkę partyzancką ze Szwedami, stając się wkrótce jednym z najpoważniejszych i najdokuczliwszych ich przeciwników. Niepowodzenia go nie zrażają, a po przegranych utarczkach, jak na przykład pod Gołębiem, bardzo szybko podnosi ducha swych oddziałów i ze zdwojoną energią szarpie Szwedów. Dzięki temu stał się jednym z głównych i najbardziej zasłużonych dowódców polskich w czasie najazdu szwedzko-brandenbursko-siedmiogrodzkiego, był jednym z twórców konfederacji tyszowieckiej, skierowanej przeciw najeźdźcom i zastępcą naczelnego wodza, którym był król Jan Kazimierz. Za zasługi w tej wojnie położone został w roku 1657 wojewodą ruskim. W roku 1658 dowodzi korpusem jazdy polskiej w wyprawie na szwedzkie Pomorze, przy czym wsławił się przeprawą wpław przez cieśninę morską na wyspę Alsen w grudniu 1658 roku.

Po pokoju w Oliwie 1660 roku, Czarniecki przerzuca się na północno-wschodnie kresy, zajęte przez Moskwę. W walkach pod Słonimem, Połonką i Lachowiczami łamie siły moskiewskie i oczyszcza z najeźdźcy prawie całe terytorium Litwy, za co podczas sejmu 1661 roku spotyka go triumfalne przyjęcie w Warszawie. W czasie związków wojskowych i zaburzeń z powodu elekcji za życia króla, stał Czarniecki po stronie królewskiej i organizował Związek Pobożny, ale wkrótce wyprawia się na prawobrzeżną Ukrainę. W roku 1664 po śmierci Wyhowskiego otrzymuje województwo kijowskie, ale pod Stawiszczami otrzymuje śmiertelną ranę. Na parę dni przed śmiercią dochodzi go przysłana mu przez króla buława polna koronna, której już nie jest w stanie piastować, bo 16.II.1665 roku umiera z rany w Sokołówce.

Legenda przypisuje Czarnieckiemu słowa: „Ani z soli, ani z roli, ale z tego, co mię boli, wyrosłem". Choć słowa te słusznie oddają jego życie, gdyż rany w wojnie otrzymane, a nie żupy solne i majątki ziemskie były szczeblami jego kariery, lecz, mając na uwadze jego skromność, bo czapką uszy zatulał, gdy na jego cześć wykrzykiwano, przypuścić należy, że inni włożyli mu w usta te słowa.

Natomiast żołnierz jego, Jan Chryzostom Pasek, który blisko 6 lat służył pod nim, tak mówi o nim: „Zażywałem z nim okrutnej biedy, czasem też rozkoszy, gdyż właśnie to był wódz maniery owych wielkich wojowników i szczęśliwy, i wszystka moja służba miła bardzo była. Bodaj się tacy wodzowie rodzili. Szczęśliwa matka, która rodzi takich synów".

Ku czci hetmana Stefana Czarnieckiego

UROCZYSTE ZŁOŻENIE PROCHÓW W SARKOFAGU, UFUNDOWANYM PRZEZ SPOŁECZEŃSTWO

Cicha i zadumana wioska w ziemi Kieleckiej Czarnca, miejsce urodzenia Stefana Czarnieckiego, stała się w dniu 16 października roku bieżącego widownią podniosłej uroczystości. W dniu tym bowiem złożono prochy wielkiego hetmana w sarkofagu, ufundowanym przez społeczeństwo. Na tę uroczystość domy przystojono zielenią i flagami.

15 października po południu szczątki wielkiego wodza przełożono z dawniejszej trumny do nowej, miedzianej, ufundowanej przez jego potomków: Jana i Krzysztofa Czarnieckich.

Dookoła pięknie udekorowanego kościoła, ufundowanego przez hetmana, ustawiły się: szwadron kawalerii i kompania honorowa pułku piechoty imienia Stefana Czarnieckiego, liczne duchowieństwo z księdzem biskupem Sonikiem na czele, delegacja oo. paulinów z klasztoru w Częstochowie, który zmarły wódz obronił dzielnie przed szwedzkim najazdem, reprezentanci władz, sokoli i tłumy okolicznej ludności.

Msza święta w kościele w Czarncy

Po hejnale z wieży kościelnej weszli do podziemnej krypty przedstawiciele władz duchownych i administracyjnych oraz rodzina Czarnieckich. Wśród uroczystej ciszy przeniesiono prochy hetmana ze starej do nowej trumny, do której włożono pergamin z opisem uroczystości.

Dzień 16 października wstał w blaskach słonecznych, w których skąpane wyglądały pięknie bramy triumfalne, ustawione na powitanie Wodza Naczelnego, Marszałka Polski Śmigłego-Rydza. Ze wszystkich domów wioski powiewały flagi o barwach narodowych. Już o świcie z pobliskich i dalszych okolic Czarncy, szosami, drogami polnymi i ścieżkami maszerowały liczne organizacje społeczne i stowarzyszeń rolniczych, tłumy wieśniaków, zmierzając na miejsce uroczystości. Specjalny pociąg z Częstochowy, który zatrzymał się na przystanku Czarnca, przywiózł dziesiątki organizacji społecznych z Częstochowy, Zagłębia, Zawiercia i innych miast województwa kieleckiego. Z Kielc podążyły liczne samochody z przedstawicielami tamtejszych organizacyj i społeczeństwa.

Po godzinie 8 na stacji kolejowej we Włoszczowie powitali p. Marszałka Śmigłego-Rydza przedstawiciele władz z wojewodą kieleckim Dziadoszem oraz wojskowości z dowódcą OK Łódź generałem Langnerem i dowódcą OK Przemyśl generałem Wieczorkiewiczem.

W Czarncy Marszałek Śmigły-Rydz zatrzymał się u wrót bramy triumfalnej, gdzie powitali go przedstawiciele władz powiatu włoszczowskiego ze starostą Zenczykowskim. Imieniem zebranych wójtów, sołtysów oraz członków rad gminnych i gromadzkich chleb i sól wręczył p. Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi wójt gminy Secemin, Stanisław Woźniak, a dziatwa szkolna wręczyła Panu Marszałkowi wiązanki kwiatów. Po powitaniu, wśród żywiołowych okrzyków zebranych w szpalerach, Marszałek Śmigły - Rydz przejechał przez wieś, zatrzymując się następnie przed bramą triumfalną koło kościoła. Tutaj powitał Pana Marszałka Śmigłego - Rydza imieniem komitetu organizacyjnego p. Karski, oraz przedstawiciele duchowieństwa powiatu włoszczowskiego z ks. kan. Błasikiem. Po powitaniu p. Marszałek Śmigły-Rydz przy dźwiękach hymnu narodowego przeszedł przed frontem prezentujących broń oddziałów wojska, po czym udał się wśród szpalerów, złożonych z pocztów sztandarowych do kościoła.

W oczekiwaniu na przyjazd pana Marszałka kościół w Czarncy wypełnił się po brzegi tłumem wiernych. W środkowej nawie ustawiono katafalk w kształcie stylizowanych białych orłów, na którym spoczęła miedziana trumna ze śmiertelnymi szczątkami hetmana Czarnieckiego. Od stropu świątyni nad katafalkiem zwieszał się wielki baldachim, wykonany z flag narodowych. Trumna

Trumna z prochami Stefana Czarnieckiego podczas nabożeństwa w kościele w Czarncy

Dowódcy pułków kawalerii przenoszą trumnę z prochami Stefana Czarnieckiego do sarkofagu

hetmana Czarnieckiego była pokryta flagą Rzeczypospolitej, na wieku trumny położono na krzyż złotą buławę. Katafalk tonął w powodzi żywych kwiatów i wieńców, z których kilka złożyły delegacje pułków. Przy trumnie wartę honorową zaciągnęło wojsko. Na trumnie widnieją woskowe pieczęcie.

O godzinie 8 rano przybywa do kościoła sztafeta z Częstochowy, zorganizowana przez Towarzystwo kultury i oświaty robotniczej „Pochodnia". Sztafeta, biegnąc przez całą noc z Częstochowy do Czarncy, przyniosła ogień zapalony przez oo. paulinów przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Znicz płonie w pięknym kaganku, wykutym przez robotników huty Ludwików w Kielcach, według wzoru dr Olesia.

Wkrótce po tej sztafecie przybyła druga sztafeta harcerzy z Częstochowy, którzy przywieźli kryształową urnę z ziemią, pobraną u stóp pomnika ks. Kordeckiego.

Przed przybyciem p. Marszałka, przed otwartym grobowcem, gdzie za chwilę miały być złożone szczątki hetmana Czarnieckiego, stanęły dwa poczty sztandarowe: pułku strzelców konnych imienia Czarnieckiego i częstochowskiego pułku piechoty.

P. Marszałka powitał u stóp świątyni ks. biskup sufragan kielecki Sonik w asyście licznego kleru, wśród którego znajdowała się delegacja oo. paulinów z Częstochowy z przeorem o. Piusem Przeździeckim.

Pan Marszałek zajął miejsce w prezbiterium. W przedniej części kościoła zgromadzili się przedstawiciele władz oraz potomkowie hetmana, Krzysztof i Jan Czarnieccy.

Następnie rozpoczęła się uroczysta msza św., celebrowana przez księży biskupów Sonika i Gawlinę. Pienia religijne wykonał chór „Pochodnia" z Częstochowy.

Po nabożeństwie ks. biskup Sonik wygłosił podniosłe kazanie, sławiąc hetmana Czarnieckiego jako obrońcę wiary i Ojczyzny. Następnie ks. biskup Gawlina odprawił egzekwie żałobne, zakończone wspólnym odmówieniem modlitwy „za spokój duszy hetmana Czarnieckiego, Marszałka Piłsudskiego i innych poległych wodzów Polski".

Następuje podniosły moment umieszczenia trumny w grobowcu. W kościele rozlega się chóralny śpiew „Boże, coś Polskę", który podchwytują tłumy, stojące przed świątynią, 6 dowódców pułków bierze trumnę na ramiona i składa ją do sarkofagu. Zgromadzone przed kościołem oddziały wojska prezentują broń, sztandary pochylają się, rozlegają się salwy honorowe piechoty. Nad Czarncą ukazuje się klucz samolotów wojskowych.

Sarkofag hetmana Czarnieckiego wykonany jest z czerwonego piaskowca, wydobytego z kopalni w Szydłowcu, województwo kieleckie. Na sarkofagu znajduje się płaskorzeźba z brązu, wykonana przez artystkę Zofię Trzcińską-Kamińską, przedstawiająca hetmana Czarnieckiego na koniu, z buławą w ręku. Tło postaci hetmana stanowi płynący na morzu okręt — u góry herb Czarnieckich.

Po zakończeniu obrzędu p. Marszałek Śmigły-Rydz wyszedł ze świątyni, żegnany owacyjnie przez ludność, która wznosiła na jego cześć niemilknące okrzyki. Po krótkim wypoczynku Pan Marszałek odjechał samochodem do Kielc.

Podoficerowie - rolnicy na kresy

W dawnych czasach królowie nasi, w uznaniu zasług męstwa i oddania dla kraju, obdarzali swych rycerzy ziemią, i to na najbardziej zazwyczaj zagrożonych połaciach kraju. Rycerze ci, budując na tych ziemiach zamki obronne, opasane murami i otoczone fosą, tworzyli niezdobyte twierdze, o które rozbijały się hordy tatarskie i tureckie, dążące na podbój Polski.

A chociaż te twierdze nie zawsze mogły powstrzymać całkowicie nawałę wroga, to w każdym bądź razie osłabiały jego pęd i zatrzymywały na pewien czas, dając możność królowi zwołać pospolite ruszenie i zagrodzić wrogowi drogę.

Te szlaki, zroszone rzęsiście krwią i usłane kurhanami, oraz ruiny ongiś obronnych zamków, które przetrwały wieki całe, świadczą niezbicie o polskości tej ziemi.

Zamki te miały jeszcze i inne znaczenie. Wokół nich skupiało się ognisko kultury, która rozchodziła się w krąg. Z baszt tych zamków płynęła ta pewność, że odstraszą one wroga, żeby naród mógł w spokoju poświęcać się swej pracy.

Dziś może więcej, niż kiedy indziej, odczuwamy potrzebę ochrony naszych rubieży od zalewu elementów, wrogich duchowi i narodowi polskiemu.

Dziś, w miejsce zamków warownych, powinniśmy tworzyć na rubieżach kraju bastiony kultury i oświaty, z których rozchodziłby się powiew polskości, siły i dumy narodowej, chroniąc przez to kraj przed zalewem elementów wrogich.

Musimy nareszcie zdać sobie jasno sprawę z tego, że ludność naszych kresów, z małymi wyjątkami, jest jeszcze bardzo mało uświadomiona narodowo, co razem z ciemnotą sprzyja działalności wrogich elementów.

Zaradzenie temu stanowi rzeczy staje się kwestią palącą.

Moim zdaniem, jednym z wielu środków zaradczych może i powinno być potworzenie na naszych rubieżach gospodarstw żołnierskich i osadzenie na nich podoficerów zawodowych — rolników, przechodzących w stan spoczynku.

Podoficerowie - rolnicy otrzymaliby działki o obszarze 25 — 50 ha, wraz z kompletnymi zabudowaniami, zaopatrzone przy tym w inwentarz żywy i martwy. Wielkość działek zależałaby od przebytego okresu służby wojskowej.

Koszty zabudowania i zaopatrzenia w inwentarz, rozłożone na dłuższe terminy, spłacaliby podoficerowie ratami.

Zważywszy jednak, że podoficerowie - rolnicy, odbywając przez lata służbę zawodową, odwykli od gospodarowania i przez to zapomnieli ważniejszych szczegółów, dotyczących uprawy, należałoby w końcowym okresie służby wojskowej organizować dla nich kursy rolnicze.

Kursy takie odbywałyby się w większych garnizonach na miejscu, lub też centralnie przy poszczególnych DOK.

Aby ułatwić obsyłanie tych kursów, należałoby ustalić termin przenoszenia podoficerów na emeryturę, na przykład raz lub dwa razy do roku, w ściśle określonych terminach. Taki tryb postępowania umożliwiałby podoficerom objęcie gospodarstwa i podjęcie prac rolnych we właściwym czasie.

Sądzę, że byłoby korzystne rozmieszczać w danym rejonie osadniczym podoficerów jednego rodzaju wojska, dla zapewnienia spójni organizacyjnej na rzecz działalności publiczno - społecznej, aby na przykład kawalerzyści stworzyli w swym rejonie oddział przysposobienia wojskowego konnego „Krakusów", piechurzy Związki Strzeleckie itp. organizacje.

Osady podoficerskie stałyby się ogniskiem kultury na rubieżach, gdyż podoficerowie - osadnicy, świecąc przykładem ofiarnej pracy dla kraju, pociągaliby niechybnie za sobą innych, mniej uświadomionych narodowo obywateli. Osady takie byłyby wkrótce strażnicami ładu i porządku naszych granic, ku prawdziwej chwale i potędze Polski.

Stanisław Popiel, wachmistrz

Podoficer a wychowanie obywatelskie szeregowca

(Dokończenie)

Zmudna, bezpośrednia a wytrwała praca w kierunku urabiania tych najbardziej podstawowych zalet dobrego żołnierza i porządnego obywatela, może dać o wiele więcej korzyści wojskowych i społecznych, niż zbyt częste i przedwcześnie wygłaszane tyrady na tematy zanadto górnolotne, często nie trafiające wogóle do świadomości szeregowca i spływające po nim bez wrażenia.

Nikt nie jest tak jak podoficer, powołany do urobienia i ugruntowania w szeregowcach poszanowania dla mienia skarbowego. On przeprowadza apele mundurowe, on nadzoruje czyszczenie broni, on bezpośrednio używa w swej drużynie wszelkiego rodzaju sprzęt wyszkoleniowy, kwaterunkowy sprzęt drużyny podlega jego opiece. Podoficer, który w czasie wykonywania wyliczonych wyżej obowiązków potrafi w odpowiedniej chwili i w odpowiedniej formie wytłumaczyć podwładnym, czym jest mienie skarbowe i dlaczego je trzeba szanować, może bardzo wiele zdziałać w dziedzinie zrozumienia konieczności szanowania tego mienia. Przykład osobisty podoficera, niezwykle starannej opieki nad sprzętem, powinien czynem potwierdzać słowa. Tutaj również systematyczna praca w ciągu jednego roku wyszkoleniowego dać może bardzo poważne wyniki.

3) Poszanowanie dla władzy i autorytetu może być szeregowcowi wpojone również w dużej mierze dzięki owocnej pracy korpusu podoficerskiego, przede wszystkim przez wykazywanie ze strony podoficera szacunku dla zarządzeń przełożonych. Podoficerowie są stróżami wykonywania rozkazów. Szeregowiec nie powinien zauważyć nigdy u podoficera najmniejszego cienia lekceważenia, niechęci lub krytyki w stosunku do przełożonego. Stały przykład prawdziwie żołnierskiej lojalności podoficera w stosunku do przełożonego, jest najlepszym czynnikiem ugruntowującym te same cechy u szeregowca.

Należy podkreślić, że podoficer, poza przykładem osobistym, jako podwładny, może oddziaływać przez to, że sam przecież jest dla szeregowca „władzą". Jeżeli on, jako przedstawiciel władzy stoi na wysokości swego zadania, jeśli potrafi zdobyć prawdziwy autorytet i szacunek u podwładnych, przez umiejętne podejście do nich, wtedy pozostawi w umysłach szeregowców poczucie szacunku dla władzy i autorytetu z jednej strony, a z drugiej umiejętność właściwego postępowania z ludźmi zależnymi od nich. Jest to niezwykle cenna zaleta, którą szeregowiec nie traci po zwolnieniu z wojska, lecz wnosi ją do życia społecznego. Rzeczą wojska będzie ułatwić mu zrozumienie, że i w cywilu są władze oraz autorytety, dla których trzeba mieć należyte poszanowanie. Nie mniej ważne jest uświadomienie go, że zajęcie w cywilu jakiegoś odpowiedzialnego stanowiska wymaga rozumnego ustosunkowania się do podwładnych, by współpraca była harmonijna a autorytet własny nie nadszarpnięty. Podoficer i tę sprawę potrafi należycie wytłumaczyć szeregowcowi. Nie trzeba do tego specjalnych pogadanek, wystarczy umiejętnie wpleciona uwaga, poczyniona w odpowiedniej chwili, a co jeszcze ważniejsze, stały, codzienny przykład rozumnego postępowania z podwładnymi.

Szeregowiec w ten sposób wychowany, jest cennym i poszukiwanym materiałem na pracownika rolnego, rzemieślniczego, fabrycznego, oraz niższego funkcjonariusza państwowego itp., gdyż umie znaleźć właściwy sposób postępowania w stosunku do swego majstra lub chlebodawcy itp. Dalszą konsekwencją dodatnią jest fakt, że wysłużony żołnierz potrafi, gdy sam stanie się majstrem, odpowiednio postępować z młodszymi. Wielkiego znaczenia społecznego tych cech nie trzeba chyba podkreślać.

Widzimy, że i tę zaletę obywatelską można wyczarować w wojsku przy wydatnej pomocy podoficerów, bez zużywania w tym celu specjalnego czasu.

4) Wojsko nasze ma wszelkie dane ku temu, by młodzieńca, odbywającego służbę czynną, doprowadzić do zrozumienia potrzeby i znaczenia wysiłków zbiorowych oraz nauczyć go, że konieczne jest podporządkowanie się woli kierowniczej, dla osiągnięcia dobrych wyników wysiłków zbiorowych.

Wojsko nasze bowiem walczy ze ślepym posłuszeństwem. Żołnierz ma zrozumieć potrzebę dyscypliny. Zrozumie ją tylko ten, kto odczuwa potrzebę podporządkowania się woli przełożonego, w imię osiągnięcia celu, którym jest zbiorowy wysiłek oddziału. Szeregowiec, który to rozumie, łatwo da sobie wytłumaczyć, że w cywilu jest zupełnie podobnie. Umiejętne oddziaływanie podoficera, rozumiejącego wielkie społeczne znaczenie odpowiedniego wychowania szeregowca w tym kierunku, może dać bardzo poważne wyniki. W czasie codziennych zajęć powinien podoficer wytłumaczyć swym podwładnym, że jedynie dzięki zbiorowemu wysiłkowi, zgranemu przez podporządkowanie się jednej woli, osiągnęli ładne wyniki ćwiczenia. Z szeregowców wychowywanych w tym duchu, którym tłumaczono, że tak samo jest ze zbiorowymi wysiłkami w cywilu, powstają przodownicy i wykonawcy organizacyj społecznych, jak organizatorzy i pracownicy Związku Strzeleckiego, lub spółdzielni mleczarskich, kółek rolniczych i t. d.

5) Wytłumaczenie szeregowcowi przejawów i potrzeb życia społeczeństwa i państwa, nie da się zrobić mimochodem. Dla osiągnięcia tego celu, należy bardzo umiejętnie przeprowadzić cały szereg pogadanek. Będzie to dział pracy raczej oficera, który nie jest tematem artykułu.

Trzeba jednakże podkreślić, że doprowadzenie szeregowca, państwowo mało uświadomionego, do zrozumienia najelementarniejszych przejawów i potrzeb życia społeczeństwa i państwa, jest bardzo ułatwione, gdy zrozumiał on potrzebę i istotę zbiorowych wysiłków. Podoficer, który dopomógł szeregowcowi do pojęcia tego zagadnienia, wykonał podwaliny pod pełne i zasadnicze uświadomienia państwowe swego podwładnego.

6) Gdy myślimy o wyrobieniu szacunku dla wojska oraz zdobyciu przez wojsko miłości szeregowca, należy pamiętać, że wojskiem dla niego jest przede wszystkim jego drużyna, pluton i kompania. Gdy w kompanii (baterii, szwadronie) wszystko dzieje się w porządku, gdy szeregowiec czuje i widzi, że z niego oraz z jego towarzyszy zrobiono dobrych żołnierzy, gdy ma podstawy do dumy ze swego oddziału, wtedy z całą pewnością posiadać on będzie wielki szacunek dla wojska, jako całości.

Zrozumiałym jest, że podoficer i w tej dziedzinie ma wielkie możliwości dodatniego wpływu na szeregowca.

Droga do zdobycia miłości szeregowca do wojska, prowadzi poprzez wyrobienie w nim przywiązania do przełożonych i kolegów, a tym samym do oddziału, jako całości. Wystrzegać się należy taniej popularności. Podoficer, który mimo koniecznej nieraz szorstkości i bezwzględnej nieustępliwości, gdy chodzi o dobro służby, lubi swą drużynę, jest sprawiedliwy i dba o nią, z pewnością zdobędzie przywiązanie swych podwładnych, a tym samym przyczyni się w dużym stopniu do zdobycia bezcennego skarbu, jakim jest miłość szeregowca do oddziału i do wojska.

Podoficer może mieć również duży wpływ na dobre układanie się stosunków koleżeńskich wśród podwładnych. Umiejętne wzięcie w obronę pokrzywdzonego, doprowadzenie do prędkiej zgody między poważnionymi itp., oto atu-

ty podoficera, znającego na wylot wewnętrzne życie drużyny.

Szeregowiec, który przyszedł do wojska nienależycie uświadomiony państwowo, lecz który, po roku pracy nad nim, jest pełen szacunku i miłości dla wojska, da się łatwo i na całe życie przekonać o konieczności istnienia wojska dla dobra państwa i narodu. Potrzeby wojska staną mu się bliskie. Jako rezerwista będzie on w społeczeństwie cywilnym rozsadnikiem zrozumienia konieczności istnienia wojska oraz szacunku i miłości dla niego.

Jak widzimy i w tej dziedzinie podoficer, świadomy swych zadań, może zdziałać bardzo wiele u jej podstaw, mimo, że nie zużyje na ten cel drogiego czasu, przewidzianego na wyszkolenie fachowo-żołnierskie.

7) Dumę narodową, świadomość znaczenia i potęgi Polski, należy wyrabiać bardzo umiejętnie. Społeczeństwo nasze na ogół nie wyzbyło się jeszcze naleciałości, nabytych za czasów niewoli. Nie doceniamy samych siebie. Rezerwista, zwalniany z wojska, ma promieniować poczuciem tężyzny i wielkości narodu naszego i państwa, a spełni wielkie zadanie. Czy w tej dziedzinie podoficer może wywrzeć swój wpływ? Wydaje mi się, że ma on tutaj również duże możliwości.

Zbyt często w codziennym życiu ganimy niepotrzebnie czy stosunki, czy sprzęt lub uzbrojenie, zaniedbujemy natomiast podkreślenia, że dana broń lub dany sprzęt jest znakomity, że polski konstruktor stworzył rzecz nieposiadaną jeszcze przez inne wojska świata. Należy postępować wręcz odwrotnie. Gdy podoficer sobie uprzytomni znaczenie dodatnie unikania narzekania, a przeciwnie, chwalenia naszych stosunków, naszego sprzętu i naszej broni, wtedy w dużej mierze przyczyni się do stworzenia fundamentów pod narastanie dumy narodowej podwładnych.

8) Szeregowiec, pełen szacunku i miłości dla wojska, świadom wielkości i siły Polski, ma wszelkie dane ku temu, by tę Polskę pokochać. Umysł i dusza jego są proste, bezpośrednie. Wielka Ojczyzna, posiadająca potężne wojsko oraz sławnych uczonych, genialnych artystów i zdolnych inżynierów, dokonywująca wielkich czynów na różnych polach, wyda mu się godną miłości — godną poświęcenia się dla Niej. Dla niego „Polska to wielka Rzecz" ma znaczenie dosłowne. Gdy doprowadzimy go do tego, że uważać będzie Polskę za wielką, wtedy powoli i przenośne znaczenie tego określenia stanie się dla niego dostępne.

Miłość Ojczyzny, aż do chęci poświęcenia się dla niej, jest zaletą najcenniejszą tak żołnierza, jak i obywatela. Zjawi się ona sama w umyśle nieuświadomionego państwowo obywatela, w miarę trwania jego służby wojskowej, pod warunkiem, że stopniowo w nim rozwinięto zalety, wyliczone od 1 do 7. Wobec tego, że udział korpusu podoficerskiego, w powstawaniu tych podstawowych cech dobrego obywatela jest zasadniczy, rozumie się samo przez się, że pełen rozkwit tej najpiękniejszej zalety obywatela i żołnierza, w dużej mierze od nich właśnie zależy.

* * *

Podoficerowie Wojska Polskiego zadanie swe w dziedzinie obywatelskiego wychowania szeregowca już spełniają. Dlatego też artykuł nie ma za zadanie nawoływania ich do wysiłków w tym kierunku. Wydaje mi się jednak, że znaczenie pracy korpusu podoficerskiego, w dziedzinie obywatelskiego wychowania szeregowca, nie jest dostatecznie doceniane, a duże możliwości nie w pełni wykorzystane.

Praca dobrego podoficera jest bardzo ciężka. Wydawać się może szarą, nawet jemu samemu. Temu właśnie podoficerowi chciałem w artykule wykazać doniosłość jego pracy, na pozór szarej, bezimiennej a ciężkiej, przez oświetlenie jednego jej odcinka, któremu na imię obywatelskie wychowanie szeregowca.

Nagrodą dla żołnierza jest świadomość dobrze spełnionego obowiązku, chciałby on jednak jak najwięcej zdziałać. Im większe w swej pracy widzi korzyści dla wojska i narodu, tym donioślejszą mu się ona wydaje, tym więcej zapału w nią wkłada.

Obywatelskie wychowanie szeregowca ma, szczególnie w naszym wojsku, bardzo duże znaczenie. Chciałbym, żeby korpus podoficerski w pełni zdawał sobie sprawę ze swej wielkiej roli w tej dziedzinie.

Teodor Stefan Lange, kapitan

Wpływ języka polskiego na obce

Artykuł p. Mączewskiego jest tak na czasie wobec często u nas jeszcze spotykanego poglądu, że co obce, a zwłaszcza przybyłe z Zachodu, to lepsze od polskiego, iż wyrażając uznanie dla jego podkreślenia roli języka polskiego, chciałbym dorzucić kilka uwag uzasadniających to stanowisko.

Zaczynam od zgodnego z p. Mączewskim ostrzeżenia przed nadużywaniem wyrazów obcych, kiedy one przynoszą szkodę, choć z drugiej strony niemożliwe jest takie odosobnienie języka ojczystego od innych, żeby nie był narażony na obce wpływy. Słuszne to oczywiście, ale nasuwa się pytanie, gdzie granica między tą nieuniknioną koniecznością a niebezpieczeństwem grożącym językowi. Oczywiście nie chodzi tu o poszczególne wyrazy, ale o cały język, bo wyrazy nie są jedynym objawem wpływów obcych — należą tu także żywcem tłumaczone wyrażenia i zwroty, budowa zdania, wymowa i inne czynniki. Otóż za dopuszczalną granicę wpływów obcych można by uważać taką ilość wyrazów obcych w naszym języku, jaką także inne języki przyjmują z polskiego. Toteż normalną wymianą kulturalną były w przeszłości stosunki między językiem polskim a językami ruskimi, czeskim, litewskim, niemieckim, rumuńskim, węgierskim. Osobne stanowisko zajmują tu języki łaciński i grecki, które wywarły wielki wpływ na język polski i na ogół języków europejskich bez oddziaływania w kierunku odwrotnym, z tej prostej przyczyny, że są to języki martwe. (Język dzisiejszych Greków jest inny, niż był w starożytności). Natomiast nadmiar wyrazów i w ogóle wpływów wciskających się do polszczyzny dzisiaj z Zachodu, czy to romańskich, czy germańskich, a w małym stopniu także rosyjskich, jest niepożądany, bo nie odpowiada mu taka sama siła wpływów języka polskiego na tamte języki. Jest to dla języka szkodliwe, bo często nie jest wyrazem przewagi kulturalnej, ale tylko politycznej.

Wpływów języka polskiego na języki romańskie nigdy nie było lub prawie nie było, z wyjątkiem języka rumuńskiego, w którym są w użyciu wyrazy pochodzenia polskiego, jak *popas, pomost, nevasta* (niewiasta), *povidla* i inne.

Spośród języków germańskich szczególnie dużo czerpał z polskiego język niemiecki. Później jednak, zwłaszcza W XIX wieku, umyślnie się tych wpływów wyzbywał, tak że zostało ich już niewiele. Należą tu *Zeisig* (czyżyk), *Stieglitz* (szczygieł), Robot (pańszczyzna), *Kummet* (chomąto), *Droschke* (dorożka) i inne.

W języku rosyjskim przechowały się dotychczas niektóre wyrazy polskie, wzięte zwłaszcza za panowania u nas Zygmunta III i Władysława IV, kiedy to na dworze carów moskiewskich posługiwano się językiem polskim, jako

szczególnie wytwornym *(wytworny* pochodzi od *wydworny — dworski,* a więc elegancki). Do wpływów polskich w języku rosyjskim należą wyrazy *Wengier, puszka* (działo), *połkownik, bielizna, ponczik* (pączek), *powidło, papiroska* (papieros) i inne.

Jeszcze większy był wpływ języka polskiego na małoruski (ukraiński) i białoruski. Z polskiego dostały się do ruskiego *gudzyk* (guzik), *gatunok* (gatunek), *chorunży* (chorąży), *filwarok* (folwark), *arkusz, wirsz* (wiersz), *jarmarok* (jarmark), *kształt.* W białoruskim z polskiego wzięte są *majontak* (majątek), *ksiondz, na ahuł* (na ogół), *uścionż* (wciąż) i wiele innych.

W języku litewskim polskiego pochodzenia są wyrazy *skarbas* (skarb), *aniolas* (anioł), *pana* (panna), *tarka, bovelna* (bawełna), *barszcziai* (barszcz) i wiele innych.

W języku łotewskim jest wpływów polskich mniej; należą do nich *vengrs* (Węgier), *kresls* (krzesło), *żults* (żółć) i inne.

Stosunkowo mało jest w czeskim: *povszechny, povietrzí* i inne.

Przytoczone tu wyrazy — to przykłady wpływów w postaci wyrazów. A prócz tego są wpływy polskie w językach obcych w postaci budowy wyrazów czy zdania, w sposobie wymowy, zwłaszcza w ruskim i białoruskim, nieraz mniej uchwytne, ale świadczące tym bardziej o sile promieniowania języka polskiego na obce.

Uwzględniliśmy tutaj wpływy polszczyzny na języki z nią sąsiadujące, ale sięgały one znacznie dalej. Taki na przykład wyraz *granica* przyjęli Niemcy *(Grenze),* a od nich Holendrzy *(grens),* a niezależnie od tego narody skandynawskie (szwedzki *gränsa,* duński *grense).* Wyraz *pułkownik* przeszedł z polskiego do języków ruskich, a od nich do serbochorwackiego *(pukownik)* i bułgarskiego *(płkownik).*

Trudno też pominąć wpływ polszczyzny na język żydowski, tym bardziej, że jest to typowy przykład działania języka narodu kulturalnego na mniej kulturalny, przy zupełnym prawie braku wpływów w odwrotnym kierunku. Żydzi przyswoili sobie wiele wyrazów polskich i w ogóle składników języka polskiego do tego stopnia, że posługują się nimi nie tylko w Polsce, ale także daleko od niej, na przykład w Ameryce, i to tacy Żydzi, którzy w Polsce nigdy nie byli. Do takich wyrazów należą *żabe* (żaba), *klamke* (klamka), *rane* (rana), *hoczi* (chociaż), *szepczen* (szeptać), *ferczepen* (zaczepić). Natomiast wpływy żydowskie w języku polskim ograniczają się bodajże do jednego słowa *bachor.* Pomijam tu oczywiście wyrazy, dotyczące pojęć czysto żydowskich, jak *szabas, rebe, trefny, puryc, goj,* bo powtarza się je w polskim z braku odpowiedników w życiu polskim, a wskutek tego i w języku. Pomijam też niektóre wyrazy, a zwłaszcza rozpowszechnione w Polsce imiona żydowskie *(Jan, Józef, Michał, Bartłomiej, Maciej, Tadeusz, Maria),* przyjęte u nas wraz z chrześcijaństwem, ponieważ wzięliśmy je nie od Żydów, ale od innych narodów, od których chrześcijaństwo do nas przybyło. Komu się wydają śmiesznymi takie pożyczki, jak w zdaniu *In'm walde waksen sosnes un dembes,* ten niech sobie uprzytomni, że tak samo wyglądają w oczach obcych zbędne naleciałości w języku polskim, a może go to ostrzeże przed szpikowaniem języka polskiego wyrazami obcymi. Tym bardziej, jeśli się te wyrazy czerpie właśnie z języka żydowskiego, jak na przykład rozpowszechniany dziś przez wielu bezmyślnie *szmonces.*

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że te wpływy polskie działały głównie za czasów Polski historycznej, a zasadniczo ustały po rozbiorach, to łatwo sobie uświadomimy, jak utrata niepodległości i pod tym względem odbija się ujemnie na naszym narodzie.

Józef Rossowski

O Wigrach, turystyce i hodowli ryb

Czy nie za wiele „trzy grzyby w barszcz?" — zapyta Czytelnik.

A jednak w tym wypadku tematy te wiążą się z sobą. Proszę tylko o cierpliwe wysłuchanie autora niniejszego artykułu. W końcu września przyjechałem z wycieczką prasową nad jezioro Wigry. Dla Czytelników spoza garnizonu suwalskiego piszę, że Wigry mają długości około 19 km, że powierzchnia jeziora zajmuje 4568 morgów, a największa głębokość przekracza 60 metrów. Do niedawna nad jeziorem, w odległości 13 km od Suwałk, znajdowało się tylko jedno schronisko P. T. K., obliczone jedynie na sezon letni. W tym roku jednak grono ludzi dobrej woli, którym na sercu leżała sprawa udostępnienia jeziora turystyce, przy pomocy różnych instytucyj doprowadziło do wybudowania opodal drugiego schroniska.

Schronisko to zakrojone było na miarę europejską, to znaczy posiada ono w każdym pokoju wodę bieżącą, gorącą i zimną, przyzwoite łóżka z pościelą, szafy na ubranie, stoły i krzesła, elektryczne oświetlenie, a nawet specjalny składak na ustawienie na nim walizy. Poza tym: łazienka, duży pokój jadalny i pokój, przeznaczony na dancing.

Człowiek świadom rzeczy powie: cóż w tym wielkiego? Tak przecież być powinno, może z wyjątkiem sali dancingowej.

Otóż tak być powinno, ale tak nie jest. Każdy, kto się trochę obijał po kraju, przyzna mi rację. Podróżując po Polsce, zwłaszcza po tak zwanych zapadłych dziurach, musicie w swej walizie posiadać ręczniki, zapałki, świece, szklankę do wody, mydło, dobrze jest nawet mieć własną poduszeczkę, prześcieradło i koc. Tymczasem na Zachodzie w każdym pokoju macie obowiązkowo karafkę z czystą wodą, jeden lub dwa ręczniki, dwie szklanki, dużo wody i jeśli nie ma wody bieżącej — dużą miednicę. U nas postawią jak na ironię miskę wielkości talerza i myj się w tym, człowiecze, jeśli potrafisz. A ileż jest miejscowości (na przykład Dęblin, Nur n. Bugiem, Iłża, Wierzbnik), gdzie nie ma hotelu, lub w hotelu nie ma miejsca? Jakże tu mówić o turystyce?

Za granicą, w takiej na przykład Austrii czy Czechosłowacji, nie ma bodaj że miejscowości, gdzie by nie było hotelu, zajazdu czy pensjonatu. To oraz drogi, sieć wspaniałych dróg, liczne, doskonale zachowane zabytki, jak również walory krajobrazu ściągają i ściągać będą zawsze turystów.

My mamy niezliczoną ilość pięknych zakątków kraju. Czy istnieje jakaś prywatna inicjatywa, zmierzająca w kierunku tworzenia tam, już jeśli nie pensjonatów, to chociażby pokojów gościnnych? Weźmy na przykład taką położoną u bram stolicy puszczę Kampinoską: wybierając się na dłuższą wycieczkę, musicie być przygotowani na nocleg w stodole, w zapchlonej chałupie, a myć się trzeba w korycie pod studnią. Zapewne, że dla mieszczucha ma to może pewien urok, ale wygodne nie jest.

Mamy tylu emerytów, ludzi z drobnym kapitalikiem. Czy nie wzięliby pod rozwagę kwestii tworzenia takich, powiedzmy, pokojów gościnnych, jako ubocznego źródła dochodu?

Oba schroniska nad Wigrami w tegorocznym sezonie były przepełnione. P. T. K. doszło do wniosku (i zupełnie słusznie), że sala dancingowa jest zbędna i postanowiło zamienić ją na pokoje

Podoficerski kurs żeglarski na jeziorze Wigry

Stare schronisko Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego nad jeziorem Wigry

Nowe schronisko Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego nad jeziorem Wigry

turystyczne, nadbudowując jednocześnie nad nią pierwsze piętro. Zarazem stare schronisko przystosowywane jest na sezon zimowy. Jazda na bojerach musi na Wigrach dostarczać niezapomnianych wrażeń. Jezioro tak rozległe, o tak nierównej i urozmaiconej linii brzegów jest wymarzonym terenem wszelkiego rodzaju sportów wodnych, jest też prawdziwym rajem dla myśliwych. Stojąc przy murze, okalającym kościół kamedułów, widziałem z góry, że lustrzane wody jeziora formalnie pstrzyły się od dzikiego ptactwa. Na blado-niebieskim jesiennym niebie rysowały się klucze czapli i spływał z daleka klangor żurawi. Gładź jeziora była nieruchoma, błyszcząca, jak tafla polerowanej stali. Po przezroczystej głębi samotnie żeglował pożółkły liść klonu, jak gdyby opieszały zwiastun nadciągającego zimowego snu.

Było pięknie, słonecznie i cicho. Szczerze zazdrościłem temu podoficerskiemu kursowi, który sprawnie rozmieściwszy się w łodziach, wyjechał na jezioro, niczem stado białoskrzydłych mew...

Nie wiem, czy uczestnicy kursu skorzystali ze sposobności zwiedzenia pobliskiej Państwowej Stacji Wylęgu Ryb. O tej porze co prawda nic się tam nie dzieje. Stacja między czerwcem a początkiem listopada zapada w martwotę, lecz urządzenia pozostają, a objaśnienia kierownika stacji są niezmiernie ciekawe, budzą przy tym podobne refleksje, jak i sprawa pokojów gościnnych. Ale z wnioskami zaczekajmy do końca.

Stacja powstała przed paru laty. Podobne stacje istnieją w Białej Wace na Wileńszczyźnie i w Mylowie na Pomorzu. Zadaniem takiej stacji jest zarybianie naszych rzek i jezior. W tym celu zdobywaną w kraju i sprowadzaną z zagranicy ikrę niektórych gatunków ryb po zapłodnieniu poddaje się procesowi wylęgania w specjalnych słojach i basenach. Woda w nich musi być bieżąca. Jest ona przepuszczana przez specjalne filtry, służące do oczyszczania wody z mechanicznych zanieczyszczeń. Na stacji w Wigrach z ikry zapłodnionej otrzymuje się 65% wylęgu, podczas gdy w Prusach Wschodnich aż 97%. Kierownik tłumaczy to szczupłością personelu u nas. Może, moim zdaniem, brakiem jeszcze dostatecznej wprawy?

Główny nacisk położony jest na sielawę, zanikającą już w jeziorze wigierskim sieję, po trochu stynkę. Poza tym: sandacz, leszcz, lin, pstrąg.

Ikrę sieł sprowadza się aż z jeziora Pejpus w Estonii, płacąc po 3,25 zł za tysiąc sztuk. Ikrę sandacza z Rudy Maleniecklej. W ubiegłym roku (ściślej: w ubiegłym sezonie) wpuszczono do naszych wód 10 milionów sztuk narybku. Produkcja jednak przy sprzyjających okolicznościach może być doprowadzona do 100 milionów sztuk. Sieją jest zarybiane jezioro Wigry i jezioro Serwy, pstrągiem tęczowym jezioro Białe Wigierskie. Jest rzeczą ciekawą, że ten pstrąg może być z powodzeniem hodowany nawet w stawach, co otwiera przed naszymi hodowcami nowe możliwości.

Wiemy już o tym, jak droga jest ryba po miastach. Wydaje się, że jest to produkt zawsze poszukiwany, produkt, na który popyt zwiększałby się proporcjonalnie do spadku cen, gdyż ryba wciąż jeszcze jest luksusem, na który pozwolić sobie mogą tylko ludzie zamożni.

Czy nie warto byłoby pomyśleć (mierzę w osadników, emerytów, posiadaczy odpowiedniego kawałka ziemi) o założeniu niewielkiego choćby na razie gospodarstwa rybnego? Nie święci garnki lepią. My, ludzie frontowi, ludzie, co przeszli twardą szkołę wojska, nie ulękniemy się pracy nad stworzeniem własnego, niezależnego warsztatu. A każda taka placówka — to wyłom w murze dotychczasowego pasożytniczego pośrednictwa, to obniżenie dotychczasowych niczym nieusprawiedliwionych cen, to wzbogacenie gospodarstwa narodowego.

Kolegów - Czytelników zapraszam do wypowiedzenia się w tych dwóch sprawach, które pozwoliłem sobie tutaj, dzięki uprzejmości Redaktora „Wiarusa", poruszyć.

Old Soldier

Ośrodek żeglarski Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego nad jeziorem Wigry

Państwowa stacja wylęgu ryb nad jeziorem Wigry

Polacy za granicą

NOWY ZASTĘP MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY ROZPOCZYNA STUDIA NA KURSIE WIEDZY O POLSCE

W dniu 13 b. m. odbyło się w Gdyni uroczyste otwarcie VI-go z rzędu kursu wiedzy o Polsce, organizowanego przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy dla młodzieży polskiej ze wszystkich terenów zagranicznych.

Po uroczystym otwarciu kursu uczestnicy odbędą pierwszą, z zaprojektowanych w planie kursu, wycieczkę po Polsce, odwiedzając stolicę Pomorza — Toruń, oraz stolicę Wielkopolski — Poznań.

Dnia 20 b. m. rozpoczęły się wykłady na kursie, prowadzone, jak i poprzednio — na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie.

JUBILEUSZOWY ZLOT STOWARZYSZEŃ DZIECI POLSKICH W BARLIN

We wrześniu odbył się w Barlin jubileuszowy zlot Związku Stowarzyszeń Dzieci Polskich we Francji, na który przybyło 620 dzieci. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, po czym wszyscy udali się na stadion S-te Jeanne d'Arc, gdzie po przemówieniu ks. dyrektora, najpiękniejszą chwilą było przyrzeczenie dzieci, wymówione za swym ks. dyrektorem: „My, polskie dzieci z Rycerstwa Chrystusowego, obiecujemy czynić wszystko przez całe życie w służbie Panu Bogu i Polsce, wypełniać prawa miłości Boga i bliźniego. Tak niechaj nam dopomoże Dziecię Jezus"! Po czym nastąpiły przemówienia i następnie występy dzieci na scenie. Dalszą część programu wypełniły popisy gimnastyczne i tańce dzieci, zakończone wystawieniem obrazka scenicznego: „Obrońca Ojczyzny".

Uroczystość szybko minęła, pozostawiając dla jej uczestników miłe wspomnienia.

POLONIA ZAGRANICZNA STAJE SIĘ SIŁĄ

W wychodzącym w Gdyni „Kurierze Bałtyckim" znajdujemy obszerny artykuł wstępny, poświęcony Polonii zagranicznej, oraz jej naczelnej reprezentacji — Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy. Artykuł ten, świadczący o pogłębianiu się w kraju przeświadczenia o doniosłości zagadnienia Polonii zagranicznej, zawiera szereg znamiennych stwierdzeń. Czytamy więc tam:

„Przez długie lata nie wierzyliśmy w Polonię zagraniczną... Poszli z domu — no to poszli, mówi się trudno. Opuścili nas w godzinach walki, poszukali sobie lepszej doli. Ale kiedy przyszły chwile decydujące, kiedy na szali ważyła się nasza niepodległość, Polacy za granicą odpowiedzieli na głos krwi i głos serca. Dali nam żołnierzy i dali nam pieniądze, ciężko zapracowane dolary, chowane na czarną godzinę. Przyjeżdżali z krajów dalekich, czasem już nie mówiący dobrze po polsku, aby umrzeć za wspólną sprawę. Chowali swe młode pokolenie, znające jedynie ze słyszenia kraj, z którego wyszli ich ojcowie i dziadowie, w miłości do przechowywanej troskliwie tradycji polskiej. I otworzyli nam wszystkim oczy na ten fakt bezsporny dziś, że są oni siłą, wielką, niezaprzeczoną siłą, z której narodowi polskiemu nie wolno dziś pod żadnym pozorem rezygnować. Że połączeni więzami współpracy z Macierzą, współpracy pokojowej, gospodarczej i kulturalnej, potrafią oni dokonać rzeczy wielkich, potrafią oni roznieść sławę imienia polskiego po szeroklm świecie. I tak narodziło się zagadnienie Polonii zagranicznej, jedno z największych zagadnień, stojących dziś przed narodem polskim, które rozwiązywać można, jedynie ciągłą, wytężoną, na dziesiątki lat obliczoną pracą. Narodził się Światowy Związek Polaków z Zagranicy, będący tych milionowych mas polskich na obczyźnie przedstawicielstwem, który ma czuwać nad tym, aby nic polskiej siły na świecie uronione nie zostało, aby przeciwnie, pomnażała się ona ciągle.

Przykład Światpolu pokazuje nam naocznie, że jednak można znaleźć wspólny język dla milionów, choć jedną polską mówiących mową, to nieraz w różnych żyjących warunkach, byleby tym milionom ukazać cele jasne, dla wszystkich dostępne, dla wszystkich zrozumiałe".

POLSKIE DOMY ROBOTNICZE NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

Temat ten czynią aktualnym dwa jubileusze 30-lecia, obchodzone przez Dom Robotniczy w Suchej Górnej i w Cierlicku Górnym. Opiekuje się tymi instytucjami Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywczych na Śląsku z siedzibą w Łazach. Pod opieką związku znajduje się obecnie 10 takich domów. Powstały one z inicjatywy polskich robotników i natychmiast skupiły w swych murach całe życie narodowe Polaków. Tutaj odbywają się zgromadzenia i różne imprezy organizacji robotniczych, przedstawienia teatralne, odczyty, a nawet ćwiczenia gimnastyczne. Bez domów robotniczych istnienie szergu organizacji okazałoby się wprost niemożliwe. To też cieszą się one wielką popularnością wśród rodaków naszych na Śląsku Cieszyńskim, którzy zbierają się tu, aby przeczytać polską książkę w bibliotece, wypocząć i zabawić się w świetlicy, posłuchać radia lub też aby wspólnie radzić nad sprawami organizacyjnymi.

Domy spełniają także funkcje kas oszczędnościowych i prowadzą sklepy czy tak zwane gospody.

Najstarszy, bo założony jeszcze w 1904 roku dom robotniczy w Trzyńcu, skupia 327 członków. Ogólna liczba członków skupionych we wszystkich domach przekracza cyfrę 920 osób.

„IM WYŻEJ POLSKA STAJE, TYM WYŻSZA NASZA DUMA"

Na międzynarodowy kongres radiologiczny w Chicago w połowie września r. b. przybyła też delegacja lekarzy z Polski. Polonia chicagowska skorzystała z tej okazji, aby dać radosny wyraz swym uczuciom dla polskich przedstawicieli nauki. Podczas specjalnego przyjęcia gości w obecności konsula polskiego w szeregu przemówień padły znamienne słowa:

„Im wyżej Polska się wzbija, im częściej widzimy ją reprezentowaną na wysokich szczeblach nauki, tym dumniejsza jest nasza młodzież ze swego polskiego pochodzenia, tym żywiej biją jej serca na dźwięk mowy polskiej, tym serdeczniej garnie się do wszystkiego co polskie, i tym gorącej pragnie zwiedzić Ojczyznę ojców swoich i dziadów".

Goście słuchali słów tych z prawdziwym zainteresowaniem i w odpowiedzi zaznaczyli, że aby Polonię amerykańską naprawdę pojąć i zrozumieć, żeby ją ocenić, trzeba ją oglądać bezpośrednio i z nią mówić. Odjeżdżają z Chicago z uczuciem, jakby zupełnie nową Polonię odkryli.

Delegacja polska na zjeździe radiologicznym wyróżniała się swoimi pracami i dlatego spośród 35 państw uczestniczących, gdy wybierano przedstawicieli 7 z nich do komitetu wykonawczego na następny zjazd, to do komitetu 7 — wybrano też przedstawiciela Polski.

To też przedstawiciele Polonii serdecznie winszowali polskim uczonym zaszczytnego sukcesu nauki polskiej na międzynarodowym zjeździe naukowym.

DOROBEK SPOŁECZNY WYCHODŹTWA POLSKIEGO W ARGENTYNIE POWIĘKSZYŁ SIĘ O JEDNĄ SIEDZIBĘ

Ruchliwe Towarzystwo Polskie imienia Bartosza Głowackiego w Valentin Alsina (na przedmieściu Buenos Aires) po trzech latach zaledwie istnienia, zdobyło się na poważny wysiłek, wybudowanie własnego domu z trwałego materiału żelazo-betonu i cegły.

Czyn to szlachetny, godny uznania, tym bardziej, jeżeli się weźmie pod uwagę, ze wyżej wymienioną dzielnicę, zamieszkują niezamożni emigranci polscy, którzy jednak nie szczędzili ofiar i pracy, aby wybudować dom własny, który będzie jedną więcej twierdzą polskości w Argentynie.

Ofiarność i praca naszych rodaków na Valentin Alsina, znalazła należyty oddźwięk i poparcie, pośród bratnich organizacji, wyrażoną w formie cegiełek na budowę domu, oraz wybitnych osobistości polskich w Argentynie, czego dowodem jest, że protektorat nad pożyteczną dla wychodźtwa polskiego pracą objęli: poseł Rzeczypospolitej Polskiej dr Zdzisław Kurnikowski, konsul Rzeczypospolitej Polskiej pan Wacław Dostal, p. Aniela B. Dall Orso, p. Halina Nowińska, dyrektor banku P. K. O. p. Juliusz Nowiński, p. Celia Silva de Zavaleta, p. Fursztenberg i p. F. Marus.

W niedzielę, dnia 26 września, poprzedzone nabożeństwem w miejscowym kościele, odbyło się uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę dużej sali, poświęcenie i otwarcie wykończonych już części budowy jak sekretariat, sala szkolna, pokoje mieszkalne itp. Po odegraniu hymnów argentyńskiego i polskiego przez orkiestrę, przy licznym udziale przedstawicieli organizacji polskich i argentyńskich, przedstawicieli prasy oraz kilkuset członków i sympatyków towarzystwa, prezes p. Kołaczyński wstępnym przemówieniem otworzył uroczystość, następnie przemawiali prezes Federacji p. St. Pyzik i poseł R. P. dr Kurnikowski. Gratulacyjne przemówienia wygłosili przedstawiciele poszczególnych organizacji polskich i argentyńskich.

Proboszcz parafii polskiej ks. prof. A. Michalik poświęcił budynek, a pan poseł przy dźwiękach Pierwszej Brygady dokonał przecięcia symbolicznej wstęgi.

Obecna na uroczystości p. Aniela Dall Orso, widząc tyle prawdziwego zapału i poświęcenia emigranta polskiego, na ręce p. konsula Dostala ofiarowała tysiąc pezów, na cele kulturalno-oświatowe Towarzystwa.

Do uświetnienia programu przyczyniła się w dużym stopniu drużyna harcerska przy tymże towarzystwie. Dziarskie chłopaki pod komendą zastępcy drużynowego p. Bielskiego utworzyli szpaler honorowy, a podczas podejmowania gości lunczem, harcerze pod kierownictwem p. Pstrzoch-Derkowskiego odśpiewali wiązankę pieśni żołnierskich.

Na zakończenie dodać należy, że jest to już dziesiąty z rzędu dom, własność kolonii polskiej w Argentynie, nie włączając Misiones. Dotychczas mają własne siedziby: Związek Polaków w Berisso, Towarzystwo Polskie w Dock Sud, Towarzystwo Polskie w Llavallol, Towarzystwo Polskie w Rosario, Towarzystwo Wzajemnej Pomocy w Pueblo Nuevo, Związek Polaków z Sekcją b. Wojskowych w Santa Fe, towarzystwo „Ognisko Polskie" w Buenos Aires, Towarzystwo Polskie w Comodoro Rivadavia, Towarzystwo Polskie w Cordoba i Towarzystwo imienia Bartosza Głowackiego w Valentin Alsina.

Dnia 16.X r. b. odbyła się w Kielcach uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru legionowemu pułkowi artylerii lekkiej. Sztandar został ufundowany przez społeczeństwo kieleckie. Na zdjęciu Marszałek Śmigły - Rydz wbija gwóźdź w drzewce sztandaru

Dnia 15.X r. b. odbyły się w Dęblinie uroczystości: dziesięciolecia Centrum Wyszk. Lotnictwa, wręczenia sztandaru Oficerskiej Szkole Lotnictwa i promocje podporuczników. Na zdjęciu: Marszałek Śmigły - Rydz wręcza sztandar komendantowi Oficerskiej Szkoły Lotniczej

Dnia 17.X r. b. odbyła się w Wejherowie uroczystość wręczenia batalionowi morskiemu sztandaru i 11-tu c. k. m., ufundowanych przez społeczeństwo powiatu morskiego. Na zdjęciu: min. spraw. wojskowych gen. dyw. T. Kasprzycki wręcza sztandar dowódcy batalionu morskiego

Z uroczystości w Centrum Wyszkolenia Lotnictwa: Marszałek Śmigły-Rydz pasuje prymusa Dominikowskiego na podporucznika

Z uroczystości wręczenia sztandaru legionowemu pułkowi artylerii lekkiej: przysięga pułku na nowy sztandar

Z uroczystości wręczenia sztandaru batalionowi morskiemu: przedstawiciel korpusu podoficerów batalionu morskiego wbija gwóźdź w drzewce sztandaru

Z uroczystości w Wejherowie: ciężkie karabiny maszynowe, ofiarowane batalionowi morskiemu; obok — delegacja ofiarodawców

Sprawy zagraniczne

DEKLARACJA RZĄDU NIEMIECKIEGO O NIENARUSZALNOŚCI TERYTORIUM BELGII

W Berlinie dokonał się akt pierwszorzędnej doniosłości i wagi, z pewnością jeden z najważniejszych aktów politycznych ostatnich lat, daje on bowiem Belgii możność realizacji jej dążeń do polityki neutralności, nie nakładając na nią żadnych zobowiązań. Minister spraw zagranicznych Rzeszy baron von Neurath wręczył ambasadorowi belgijskiemu hr. Jacques d'Avignon deklarację w sprawie integralności Belgii.

Deklaracja zawiera trzy punkty.

Tekst noty niemieckiej jest następujący:

Rząd niemiecki ze specjalnym zainteresowaniem przyjął do wiadomości publiczne oświadczenie rządu belgijskiego, wyjaśniające międzynarodowe stanowisko Belgii. Ze swej strony rząd Rzeszy niejednokrotnie — a zwłaszcza w oświadczeniu kanclerza Hitlera z dn. 30 stycznia bieżącego roku — wyraził swój pogląd na tę sprawę. Z drugiej strony rząd Rzeszy przyjął do wiadomości oświadczenie rządów brytyjskiego i francuskiego z 24 kwietnia bieżącego roku, biorąc pod uwagę, że zawarcie układu, mającego na celu zastąpienie paktu locarneńskiego, potrwa jeszcze czas dłuższy i pragnąc wzmocnienia pokojowych dążności obu krajów, rząd niemiecki uważa za stosowne sprecyzować już teraz swoje stanowisko w stosunku do Belgii. W tym celu rząd niemiecki składa następujące oświadczenie:

1) Rząd niemiecki przyjął do wiadomości pogląd, który wyraził rząd belgijski na zasadzie swych uprawnień, a mianowicie:

a) że rząd ten zamierza w pełnej suwerenności prowadzić politykę niezależności;

b) że zdecydowany jest granice Belgii bronić wszystkimi swymi siłami przeciwko jakiemukolwiek napadowi, czy też najazdowi oraz przeszkodzić temu, aby obszar Belgii był użyty jako terytorium przemarszu lub baza operacyjna na lądzie, morzu lub w powietrzu, celem napaści na inne państwo i że w tym celu postanowił w skuteczny sposób zorganizować środki obronne Belgii.

2) Rząd Rzeszy stwierdza, że nietykalność i integralność Belgii leżą we wspólnym interesie mocarstw zachodnich. Rząd niemiecki potwierdza swoje postanowienie, iż w żadnych okolicznościach nie naruszy nietykalności oraz integralności Belgii i uszanuje zawsze terytorium belgijskie, oczywiście z wyjątkiem wypadków, gdy Belgia będzie współdziałać w konflikcie zbrojnym, w którym będą zamieszane Niemcy, prowadząc wojskową akcję, wymierzoną przeciwko Rzeszy.

3) Rząd niemiecki gotów jest zarówno jak rządy brytyjski i francuski nieść pomoc Belgii w wypadku, gdyby stała się przedmiotem napaści lub najazdu. (—) Baron Neurath

Tekst noty belgijskiej jest następujący:

Rząd królewski z wielkim zadowoleniem przyjął do wiadomości oświadczenie, złożone mu dziś przez rząd Rzeszy. Rząd belgijski wyraża za to rządowi Rzeszy żywe podziękowanie.

(—) Wicehrabia d'Avignon

Skoro się zważy, że Rzesza od roku 1934 usiłuje oddalić Belgię od Francji i zwerbować ją dla siebie, że usiłowania te w roku 1934 spełzły na niczym, a przed rokiem po wielkiej mowie króla Leopolda III (14.X.1936) zrealizowały się tylko częściowo — trzeba przyznać, że sukces niemiecki jest wielki, jeżeli nawet się Niemcom nie udało otrzymać ze strony Belgii żadnych zapewnień Gwarantowanie Belgii integralności i nienaruszalności, co więcej — zapewnienie jej nawet pomocy, gdyby została napadnięta, bez otrzymania jakiejkolwiek rekompensaty, jest oczywiście ofiarą ze strony Niemiec. Taką samą ofiarą jest pogodzenie się z faktem zobowiązań, wynikających z umowy angielsko-francusko-belgijskiej, zawartej w kwietniu bieżącego roku na miejsce przekreślonego Locarna, oraz uznanie obowiązków Belgii z tytułu jej przynależności do Ligi Narodów. Kwestionowany bowiem przez Niemcy fakt, że o „wspólnej akcji", w wypadku której Belgia pozwoli na przemarsz przez swoje terytorium, decydować będzie Liga Narodów, jak również narzucone dawniej Belgii podporządkowanie się postanowieniom art. 16 — pozostają bez zmiany.

Tym niemniej Niemcy mogą z racji dokonanego aktu zapisać na swoje dobro szereg osiągnięć:

1) udało im się bez wątpienia odsunąć Belgię od Francji,

2) dowiedli swoim przeciwnikom, że możliwość polityki zagranicznej Rzeszy nie kończy się na Mussolinim i Włoszech,

3) dali dowód dobrej woli i dążności pokojowych, dowód, który przy odpowiedniej propagandzie — a kampanię już rozpoczęto — wywrze pożądany wpływ i przyniesie pozytywne rezultaty zarówno w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej Rzeszy.

Belgia zyskała w deklaracji niemieckiej odskocznię do jej samodzielnej polityki neutralności, Rzesza zdobyła sobie gałązkę laurową i atut w pertraktacjach z mocarstwami zachodnimi, Europa zaś zrobiła skromny krok naprzód ku upragnionemu pokojowi.

PO ZGROMADZENIU LIGI NARODÓW

Oceniając zakończone niedawno obrady genewskie, musimy skonstatować, że Polska z wyjątkiem jednego zagadnienia (a mianowicie palestyńskiego, w którym była zainteresowana bezpośrednio i którego przebieg można uważać za pożyteczny początek wymiany myśli), w odniesieniu do pozostałej części programu prac mogła mieć zainteresowanie jedynie pod kątem widzenia metod pracy międzynarodowej.

Według opinii naszej, najistotniejszą cechą tych właśnie metod współpracy musi być ich obliczalność, tak, ażeby każdy, kto zasiada przy jakimkolwiek stole konferencji międzynarodowej, wiedział jasno z góry, według jakich zasad będzie pracował, jakie są jego prawa i jakie wyniknąć mogą obowiązki.

W oświadczeniach oficjalnych ze strony polskiej zwracano uwagę, że tak zwany „kryzys Ligi Narodów" polega w przeważnej mierze na niedostatecznym szanowaniu tych zasad. Ostatnia sesja Ligi Narodów daje pod tym względem obraz niestety ujemny, tym bardziej, że poprzednio zarysowała się jak gdyby pewna chęć poprawy stosunków. Dzięki temu delegacja polska, dbająca przede wszystkim o postawę naszego państwa, zmuszona była zajmować w szeregu spraw stanowisko odmienne od reszty członków takiego czy innego komitetu, względnie wstrzymać się od głosowania nad rezolucjami.

W sprawach tych nie mieliśmy, bezpośrednich zainteresowań, chodziło nam jedynie o metodę.

Tak na przykład państwa śródziemnomorskie zebrały się w Nyon dla dokonania wspólnego wysiłku celem przywrócenia na morzu Śródziemnym normalnych warunków żeglugi. Była to inicjatywa, dla której w zasadzie rząd polski może mieć tylko sympatię. Natomiast daleko idące zastrzeżenia budzić musi chęć narzucenia wyników tej regionalnej konferencji normalnym organom Ligi Narodów, w których uczestniczą państwa, które nie brały żadnego udziału w opracowaniu programu, jaki sobie nakreśliły państwa śródziemnomorskie.

Podobnie w sprawach Dalekiego Wschodu nie przestrzegano normalnej procedury.

Nad brzegami jeziora genewskiego zapomina się zbyt często o różnicy, jaka istnieje między odpowiedzialnym przedstawicielstwem rządów suwerennych państw a czynnikiem nieodpowiedzialnym, usiłującym przemycić takie czy inne doktryny.

Rząd polski nie stracił nic ani ze swej szczerej dobrej woli w dziedzinie współpracy międzynarodowej, opartej na zasadach słuszności, ani też ze swej decyzji, że nie da się użyć nigdy za narzędzie polityki sprzecznej z tymi zasadami.

PRZYJAŹŃ POLSKO-AMERYKAŃSKA

Uroczystości przeniesienia prochów generała armii amerykańskiej, Włodzimierza Krzyżanowskiego, na amerykański cmentarz narodowy w Arlington pod Waszyngtonem, co łączyło się z obchodem w roku bieżącym 150 rocznicy konstytucji Stanów Zjednoczonych, przerodziły się w serdeczną manifestację przyjaźni polsko-amerykańskiej i dały sposobność Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej i Prezydentowi Stanów Zjednoczonych do podkreślenia — w słowach zasługujących na najwyższą uwagę — więzów łączących oba narody.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w orędziu, skierowanym do Polaków amerykańskich, wskazał na uzasadnioną dumę tych wszystkich obywateli amerykańskich, w których żyłach płynie krew polska, „iż w chwili narodzin tak potężnej dziś republiki nie brakło udziału naszych przodków" i podkreślił, że bohaterów polsko-amerykańskich czci cały naród polski „jako swych wielkich synów, którzy o swej krwi polskiej nigdy nie zapominali". Pan Prezydent Mościcki przypomniał też obowiązek, jaki spoczywa na wszystkich Polakach, żyjących poza krajem macierzystym, by „wartości kulturalne narodu polskiego, zamknięte w jego dziesięciowiekowej historii, były należycie reprezentowane w dorobkach kulturalnych innych narodów". Zadaniem Polaków amerykańskich powinno być rozwijanie i umacnianie tych związków, jakie między obu narodami nawiązało ofiarne życie bohaterów polsko-amerykańskich.

Prezydent Roosevelt w słowach niezwykle serdecznych podjął i rozwinął tę samą myśl. „Zaszczytnym przywilejem — oświadczył — jest danie świadectwa, stwierdzającego dług, jaki Ameryka winna jest ludziom, w których żyłach płynie krew polska... Czyny ich stanowią nieśmiertelny rozdział historii amerykańskiej niepodległości!" I w pięknych słowach podkreślił dalej prezydent Roosevelt udział Polaków w dorobku Stanów Zjednoczonych. „Oni i miliony innych — mówił — mężczyzn i kobiet, w których żyłach płynie krew polska, a którzy złączyli swe losy z losami Ameryki, czy to w czasie osadnictwa kolonialnego, czy to w czasie wojen o niepodległość w ciężkiej walce, z której wyłoniła się nasza jedność narodowa, czy to w wielkich pielgrzymkach poprzez zachodnie równiny aż po zbocza gór nad Pacyfikiem, czy to na wsi czy w mieście — poprzez całą naszą historię całkowicie poświęcali się budowie naszych instytucji i wypełnianiu naszego życia narodowego".

Naród polski z prawdziwym zadowoleniem wysłuchał tych słów uznania ze strony najwyższego przedstawiciela Stanów Zjednoczonych dla Polaków, którzy walczyli i pracowali na ziemi amerykańskiej. Z prawdziwym też zadowoleniem przyjęliśmy skierowane pod adresem Polski słowa przyjaźni i sympatii oraz niezwykle serdeczny ton, w jakim było utrzymane przemówienie prezydenta Roosevelta.

Z Polski

Delegacja 57 pułku piechoty udała się do Bukaresztu celem złożenia szefowi pułku, J. K. M. Karolowi II życzeń z okazji 44-ej rocznicy narodzin i wręczenia królowi upominku w postaci hełmu husarskiego z pierwszej połowy 17 wieku.

Rada miejska Inowrocławia nadała obywatelstwo honorowe obu miejscowym pułkom artylerii i piechoty i uchwaliła ufundować sztandar dla pułku artylerii.

We Lwowie odbyła się na cmentarzu Łyczakowskim uroczystość, poświęcona pamięci Marii Konopnickiej.

W najbliższym czasie stanie we Lwowie ku czci poetki wielki pomnik, który umieszczony będzie w parku Kilińskiego.

Obecnie zbierane są fundusze na wykończenie pomnika.

J. E. ks. Nuncjusz Apostolski Filip Cortesi złożył hołd sercu Marszałka Piłsudskiego na Rossie, składając na płycie mauzoleum piękną wiązankę blało-żółtych chryzantem, opasaną wstęgami o barwach papieskich.

4 miasta i 18 gmin powiatu koneckiego nadało Naczelnemu Wodzowi Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi obywatelstwo honorowe.

Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego ufundowało ze składek swych członków szkołę im. Marszałka Piłsudskiego w Terpiłowiczach na Polesiu. Na cel ten zebrano 20 tysięcy złotych. Budowa, rozpoczęta w czerwcu, w tych dniach zostanie ukończona.

Zarząd okręgu Związku Legionistów w Krakowie powziął uchwałę, wyrażającą cześć i zaufanie senatorowi Wacławowi Sieroszewskiemu, prezesowi Polskiej Akademii Literatury w związku z atakami, skierowanymi ostatnio przeciw jego osobie.

Gazety rumuńskie donoszą, że Marszałek Śmigły-Rydz przybędzie w bieżącym miesiącu do Bukaresztu, gdzie weźmie udział w uroczystościach, związanych z nominacją następcy tronu, księcia Michała na oficera.

Jak wiadomo, w czasie swego pobytu w Polsce, król Karol II zaprosił Pana Marszałka do Rumunii.

Ofiarność społeczeństwa na cele Funduszu Obrony Narodowej nie słabnie. Pracownicy lwowskich browarów zakupili ostatnio ze swych składek dwa ciężkie karabiny maszynowe, które przekazano tamtejszym pułkom piechoty.

Ministerstwo Oświaty dla podniesienia poziomu naukowego w szkolnictwie postanowiło wprowadzić specjalne konkursy polonistyczne w gimnazjach i liceach. Konkursy te polegać będą na pisaniu przez uczniów prac według ogłaszanych tematów. Za najlepsze prace przyznawane będą nagrody przechodnie.

Pan Marszałek Śmigły-Rydz w towarzystwie kilku generałów i oficerów swego sztabu zwiedził kilka zakładów przemysłowych w okręgu centralnym, t. zw. „Polsce C".

16.X.1937 roku na Zamku rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego prof. Miklaszewski wręczył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej dyplom doktora „honoris causa" S. G. G. W.

W dniu 17 bieżącego miesiąca odbył się we Lwowie pierwszy zjazd szlachty zagrodowej z Podkarpacia, z województw lwowskiego i stanisławowskiego.

Rada miejska Sosnowca uchwaliła na ostatnim posiedzeniu rozpocząć starania o nadanie miastu Krzyża Niepodległości z Mieczami.

Pomnik bohaterskiego dowódcy obrony Lwowa, brygadiera pułkownika Mączyńskiego stanie we Lwowie na placu przed szkołą św. Marii Magdaleny.

Dnia 16.X bieżącego roku w Warszawie, w Domu Medyków, odbyła się uroczystość odsłonięcia popiersia Marszałka Piłsudskiego i tablicy pamiątkowej ku czci medyków, poległych w walkach o Niepodległość.

Odsłonięcia dokonał prezes Rady Ministrów generał dywizji dr Sławoj - Składkowski.

W Płocku otwarto uroczyście nowy port handlowy na Wiśle. Port ten o charakterze przeładunkowo - eksportowym będzie miał w przyszłości specjalne znaczenie przy transportach towarowych z Gdyni i Gdańska do Łodzi.

W lasach Wielkopolski zastrzelono 12-letniego jelenia, którego korona rogów liczy 24 odnogi. Trofeum to zostanie wysłane na wystawę myśliwską w Berlinie.

Dnia 11 bieżącego miesiąca przybył do Warszawy nowomianowany ambasador japoński p. Shynichi Sakoh.

Dnia 17.X.1937 roku. 15-lecie Szkoły Podchorążych Sanitarnych i promocja. Przekazanie sztandaru młodszemu rocznikowi

17.X.1937 roku. Uroczystość wręczenia batalionowi morskiemu chorągwi i 11 ciężkich karabinów maszynowych, ufundowanych przez społeczeństwo powiatu morskiego. Defilują przed generałem Kasprzyckim kutry rybackie, na jednym z nich (widoczni) rybacy i rybaczki odśpiewali pieśń „Nie damy morza i Pomorza, nie chcemy cudzego, nie damy swego"

Z obcych wojsk

Francja. Obrazek z manewrów w rejonie Alençon

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Prasa amerykańska poświęca wiele zainteresowania nowemu hydroplanowi, będącemu obecnie w budowie, a przeznaczonemu do obsługi linii Ameryka — Europa. Nowy hydroplan typu Boening różni się znacznie od dotychczas używanych.

Jego kadłub posiadać będzie trzy piętra — najwyższe piętro przeznaczone jest dla kierownictwa i obsługi hydroplanu, środkowe dla pasażerów w liczbie 72, dolne na bagaże i pocztę. Kadłub będzie miał długości przeszło 30 metrów. Hydroplan posiadać będzie 4 motory Wrighte „Cyklon", każdy o mocy 1.500 koni. Długość lotu wynosić będzie przeszło 8.000 kilometrów bez lądowania, o przeciętnej szybkości 240 kilometrów na godzinę. Waga samolotu — przewyższać ma 32 tony. Kolos ten będzie obsługiwany przez dziewięciu ludzi.

ŁOTWA

Niemiecki organ wojskowy „Deutsche Wehr" podaje za prasą łotewską informacje o nowo-wynalezionym indywidualnym aparacie do maskowania, skonstruowanym na zasadzie wachlarza. Może on, zdaniem prasy, oddać w przyszłości wielkie usługi piechocie podczas natarcia, względnie dokonywania zwiadów. Aparat ten czyni strzelca, który niesie przed sobą ten aparat, bardzo mało widocznym w zależności od położenia słońca i użytego materiału, dostosowanego, oczywiście, do barwy otaczającej go przyrody. Aparat ten, podobnie jak wachlarz, składa się z rozsuwanych żeber, pokrytych siatką, do której przymocowuje się różne tkaniny ochronne. W siatce znajduje się otwór do obserwacji i wysuwania karabina.

Wysokość wachlarza — 80 centymetrów, szerokość podstawy 1 metr 60 centymetrów, waga 1 kilogram.

Jako materiał maskujący stosowane są różne tkaniny w oddzielnych kawałkach o różnorodnych odcieniach, za tymi tkaninami znajduje się materia przezroczysta. Strzelec uzupełnia maskę trawą, gałązkami itd., aby jak najbardziej upodobnić się do otoczenia. Gołym okiem rozróżnić można człowieka dopiero na 150—300 metrów, gdyż całość upodabnia się nadzwyczajnie do małych krzaków.

Wachlarz ten działa najlepiej, gdy słońce oświeca go z przodu, lub gdy promienie słońca przecinają się z powierzchnią wachlarza pod kątem prostym, lub prawie prostym, gdy zaś słońce oświeca strzelca z tyłu, uwidocznia się jego sylwetka i wachlarz przestaje być maską. W dużym oświetleniu aparat działa doskonale, przy mniejszym naświetleniu trzeba się ustawić w pobliżu krzaków, na skraju lasu itd.

Użycie i zastosowanie aparatu w czasie ruchu nie jest jeszcze dostatecznie wypróbowane, jednak przekonano się, że nawet słabo wyszkoleni strzelcy dobrze maskowali swoje ruchy przed obserwacją z bliska, a sami przez szczelinę obserwacyjną prowadzili rozpoznanie.

Aparat składa się jak wachlarz do futerału i nosi się na rzemieniu, przewieszonym przez ramię.

Japonia. Ciężki czołg japoński w akcji pod Szanghajem

ZSRR

a. Rosja sowiecka dała wielkie zamówienia stoczniom amerykańskim na okręty wojenne różnego typu. Pomiędzy nimi, na pierwszym planie zanotować należy trzy pancerniki o wyporności 35.000 ton, uzbrojone w działa szesnastocalowe.

Całość zamówienia kosztować będzie Sowiety 175 miljonów dolarów.

b. W związku ze „zdradami", jakie w ostatnich czasach zostały odkryte w szeregach armii czerwonej — władze polityczne przestały dowierzać kadrze wojskowej. Znowu, jak za dawnych lat, wprowadzono instytucje komisarzy wojskowych, ustanawiając z powrotem dwutorowość dowodzenia. Komisarze mają za zadanie obronę czerwonej armii przed „szpiegami", dywersantami i szkodnikami. Mają oni niszczyć trockistów, faszystów i wrogów partii.

Komisarze polityczni powinni wiedzieć dokładnie o wszystkim, co się dzieje w oddziałach, do których są przydzieleni. Prasa francuska podaje nawet, że to oni, a nie dowódcy mają przedstawiać oficerów i podoficerów do awansu, względnie projektować ich przeniesienie do innych formacyj.

Komisarz polityczny ma być odpowiedzialny za gotowość bojową, stan moralny, uświadomienie polityczne i zaopatrzenie swego oddziału.

Jak z powyższego wynika, instytucja komisarzy politycznych staje się organem nadrzędnym pod każdym względem w stosunku do kadry zawodowej, która, widocznie pozbawiona jest i odpowiedzialności i wszelkiej swobody ruchów, gdyż na każdym poczynaniu może położyć rękę komisarz.

Jest to tym dziwniejsze zjawisko, że przecież, jak w ciągu wielu lat zapewniały organa sowieckie, ogromna większość kadry zawodowej aktywnie należy do partii bolszewickiej — widocznie jednak brak zaufania ogarnął i same sfery partyjne.

JUGOSŁAWIA

Między 21 a 26 września miały miejsce wielkie manewry w rejonie Nowe Miasto—Brod. Kierownikiem manewrów był generał Milovanovic, przewodniczący Najwyższej Rady Wojennej. W ćwiczeniach tych brało udział przeszło 50.000 ludzi — były to największe ćwiczenia w historii armii jugosłowiańskiej. Na manewrach byli obecni delegaci państw zagranicznych, a więc przede wszystkim, generalissimus armii francuskiej, generał Gamelin, szefowie sztabów generalnych państw, wchodzących w skład Małej Ententy oraz Ententy Bałkańskiej. Ponadto przybyła delegacja armii włoskiej, co świadczy o utrzymaniu dobrych stosunków między Włochami i Jugosławią.

ANGLIA

Zakłady Vickers'a skonstruowały nowy model średniego czołga bojowego, który ma pójść na uzbrojenie wielkich jednostek pancernych. Waga tego czołga wynosi 16 ton, motor o sile 200 koni mechanicznych, długość — 6 metrów 60 centymetrów, szerokość 2 m 65 cm, wysokość 2 m 49 cm. Szybkość — do 45 kilometrów na godzinę, promień działania wynosi około 180 kilometrów na godzinę.

Grubość pancerza wynosi od 9,5 do 25,4 mm.

Czołg posiada następujące uzbrojenie: 1 armatkę 37 mm i 1 ciężki karabin maszynowy w górnej wieżyczce, 2 ciężkie karabiny maszynowe — w wieżyczce przedniej (niższej). Ilość załogi — 6 ludzi.

TURCJA

Telegramy ze Stambułu donoszą o całkowitym zgnieceniu długotrwałego powstania Kurdów. Wódz Kurdów Seid-Riza poddał się wojskom tureckim.

Ze świata

Anglia. Marynarka angielska ładuje torpedy przed udaniem się na morze Śródziemne dla zwalczania pirackich łodzi podwodnych

W dniu 17.X bieżącego roku cała Rumunia obchodziła 44 rocznicę urodzin króla Karola II.

Obchód miał tym razem szczególnie okazałe ramy, gdyż był wyrazem hołdu społeczeństwa dla dzieła króla Karola II, który osobistą swą pieczą otacza armię, młodzież i politykę zagraniczną kraju. Wszystkie szkoły i urzędy zostały w tym dniu zamknięte. W świątyniach w całym kraju zostały odprawione uroczyste nabożeństwa.

W Sinaja rząd i przedstawiciele społeczeństwa złożyli, przebywającemu tam królowi, życzenia.

Obradujący w Paryżu kongres FIDAC'u (organizacji b. żołnierzy wojny światowej) wybrał nowym prezesem przewodniczącego sekcji polskiej FIDAC'u, generała Góreckiego.

545-ta rocznica odkrycia Ameryki obchodzona była bardzo uroczyście w Rzymie oraz w Genui, miejscu urodzenia Krzysztofa Kolumba. W Buenos Aires, stolicy Argentyny, dla uczczenia tej rocznicy, dokonano otwarcia nowej alei o szerokości 140 metrów, która jest jedną z najszerszych i najdłuższych ulic świata.

Wywóz samolotów i części składowych ze Stanów Zjednoczonych w miesiącu sierpniu bieżącego roku przedstawia wartość 5.100.000 dolarów. Wywóz do Chin obejmuje 1.100.000 dolarów i zajmuje pierwsze miejsce.

W Budapeszcie odsłonięto uroczyście pomnik węgierskiej marynarki wojennej.

Pomnik ustawiony jest na niedawno zbudowanym moście im. regenta Horthy'ego.

Rząd egipski zamierza wybudować kosztem 500.000 funtów fabrykę amunicji. Poza tym ma być wniesiony projekt ustawy o obowiązkowym odbywaniu służby wojskowej.

W Alba Julia odbyło się uroczyste odsłonięcie w obecności króla Karola i wojewody Michała pomnika, wzniesionego dla uczczenia pamięci trzech bohaterów narodowych rumuńskich Horia, Closca i Crishana. Na uroczystość tę przybyło przeszło 200 tysięcy włościan ze wszystkich zakątków kraju.

W najbliższej przyszłości zwołana zostanie w Rydze konferencja gospodarcza rzeczoznawców Polski i Łotwy. Zadaniem tej konferencji będzie opracowanie szeregu zagadnień konkretnych, ważnych dla pomyślnego rozwoju stosunków gospodarczych między obu krajami.

W Rzymie wydano zarządzenie, znoszące używanie fezu jako nakrycia głowy przez członków milicji faszystowskiej. Milicjanci nosić będą odtąd kapelusze alpejskie i czapki paradne, jakich używa obecnie armia regularna. Równocześnie w całej armii lądowej wprowadzono nowe mundury koloru khaki na miejsce dawnych szaro-zielonych.

Z tegorocznych manewrów wojska angielskiego. Działo przeciwczołgowe na stanowisku

Francja i Bułgaria przedłużyły zawarty przed dziesięciu laty pakt przyjaźni na dalsze 5 lat.

W Wiedniu otwarto nowy most na Dunaju. Jest to trzeci z rzędu największy most łańcuchowy na świecie. Do budowy użyto 820 wagonów stali. Most jest długości 370 metrów, szerokości 25 metrów, a waży 17.000 ton. Budowa jego trwała przeszło 3 lata.

Flota Stanów Zjednoczonych otrzymała nową jednostkę: lotniskowiec „Yorktown". Może on pomieścić na swoim pokładzie 140 samolotów. Załoga liczy 2.072 ludzi. Koszt budowy tego najbardziej nowoczesnego lotniskowca wyniósł 20 milionów dolarów.

W Rumunii powołano do życia organizację młodzieży „Straja Tari" (straż kraju), której naczelnym komendantem jest król.

Organizacja ta skupia wszystkie organizacje sportowe i społeczne, młodzieżowe oraz mieszane i utworzona została w celu uniezależnienia kierownictwa ruchu sportowo-społecznego od fluktuacji politycznych.

Nowa organizacja naczelna otrzymuje zupełną autonomię, nie będąc zależną od żadnego ministerstwa.

W pierwszych dniach listopada odbędzie się w San Remo konkurs na najlepszy utwór muzyczny do słów nowego hymnu włoskiego „Italia Imperiale". Udział w tym konkursie na hymn cesarski zgłosiło około 200 kompozytorów.

W Niemczech praktykowany jest raz w tygodniu obiad o jednym daniu, zwany „Eintopfgericht" — obiadem z jednego garnka. Ma on na celu zaprawianie do oszczędności i samowystarczalności.

Obecnie wykończa się najdłuższą autostradę świata, która łączyć będzie Fairbanks (Alaska) z Buenos Aires. Droga, która wyłożona jest asfaltem, będzie miała długość 21.000 kilometrów i nosić będzie nazwę „L'International Pacific Route".

Najdłuższy most na świecie. Most ten, długości 3 km, łączy dwie duńskie wyspy Zecland i Falster. Kosztował około 52 milionów złotych

Oświata i kultura

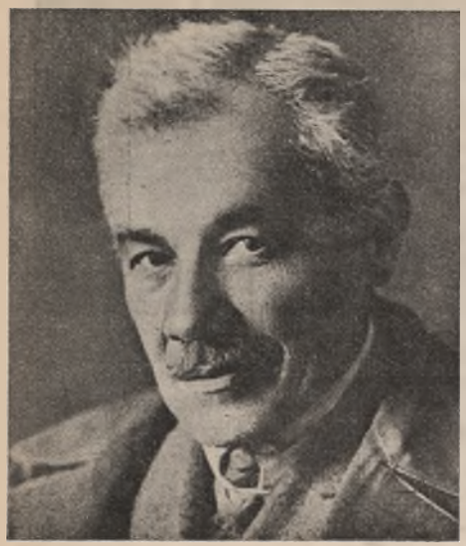

Nasi pisarze

ZYGMUNT BARTKIEWICZ urodzony w r. 1870. Powieściopisarz i nowelista.

Utwory wydane: „Słabe serca", „Psie dusze", „Pierwszy grzech", „Krwią i atramentem", „Historia jednego podwórza", „Stare gniazda, nowe ptaki", „Polityka w lesie", „Wyzwolenie".

O pracy samokształceniowej podoficerów

„...Zarządzenie władz przełożonych, zmierzające do podniesienia poziomu i wartości korpusu podoficerskiego, nie osiągnie celu, o ile podoficer nie znajdzie czasu na samokształcenie i pracę nad sobą. Czas pozasłużbowy nie może być brany w żadnym wypadku pod rachubę, gdyż wymagania od podoficera będą się coraz to zwiększać...".

Są to słowa pana sierżanta Nowaka Wacława, wydrukowane w numerze 18 „Wiarusa", w artykule: „Troska dowódcy o podwładnych".

Z treści cytowanego powyżej artykułu widać, że piórem autora kierowało nie teoretyczne rozumowanie, lecz rzeczywistość codziennego życia podoficera. Z twierdzeniem autora, że czas, którym obecnie dysponują podoficerowie, nie starczy nawet, by należycie udzielać się w domu rodzinie, wszyscy bez wyjątku zgadzamy się. Tak istotnie jest. Czas pozasłużbowy, a jest go, przyznać trzeba, bardzo niewiele, jest może nawet niewystarczający na wypoczynek, jaki należy się podoficerowi, steranemu całodzienną, bardzo wyczerpującą pracą.

W tym względzie tylko dowódcy - przełożeni mogą ułatwić podoficerowi pracę nad sobą. Jest rzeczą w pełni zrozumiałą, że ułatwienie to w żadnym wypadku nie może przynieść uszczerbku dla służby, lecz musi się z nią godzić.

Oddanie podoficerowi jednego popołudnia w tygodniu do jego wyłącznej dyspozycji stanowiłoby w jego pracy nad sobą bardzo dużo. Dowódcy - przełożeni niektórych oddziałów wydali w tym względzie odpowiednie zarządzenia, normujące tok pracy kadry podoficerskiej tak, by każdy podoficer zawodowy miał jedno popołudnie w ciągu tygodnia wolne. Jest rzeczą bardzo pożądaną, by we wszystkich oddziałach całego wojska powyższe zarządzenie weszło w praktykę. Zależy to jedynie od przełożonego-dowódcy.

Celem właściwego wykorzystania czasu dobrze byłoby, by podoficer wiedział co najmniej o jeden dzień naprzód o swym „wolnym popołudniu". Wówczas bowiem będzie mógł on przygotować sobie na ten czas odpowiednią pracę.

W pracy samokształceniowej podoficera duże usługi oddać może również szef kompanii. Jako matka wszystkich podwładnych, ich opiekun i najlepszy przyjaciel oraz prawa ręka dowódcy, szef kompanii w wielu wypadkach ma głos decydujący. Zna on może najlepiej dusze młodszych kolegów-podoficerów, ich wymagania, zdolności, dolegliwości i potrzeby. On to w stałej trosce o potrzeby duchowe swych podwładnych, przyczyni się w wielu wypadkach do ułatwienia im pracy samokształceniowej. Ułatwienie to przejawiać się może w różnej formie, a mianowicie: przez zwolnienie danego podoficera od nadzoru nad szeregowymi przy różnych pracach porządkowych w obrębie koszar; przez jak najwięcej w tym względzie racjonalne wyznaczanie służby kontrolnego w pododdziale; przez odpowiedni przydział danego podoficera do plutonu czy drużyny, mając tu na uwadze obsadę instruktorską i rocznik szeregowych (starszy — młodszy). Trudno zresztą wyliczyć te wszystkie momenty, w których szef pododdziału mógłby w dużym stopniu ułatwiać pracę nad sobą podległym mu kolegom i wpływać na produktywność pracy samokształceniowej. W każdym jednak razie jest tych momentów wiele.

Stanowiska sierżantów - szefów w pododdziałach zajmują w większości wypadków starsi podoficerowie, mający za sobą wiele lat służby i wiele doświadczenia życiowego. Wielu z nich jest u progu swej służby wojskowej. W niedalekiej przyszłości zdadzą oni zaszczytne obowiązki młodszym kolegom, a pragną je zdać godnym następcom. Właśnie ci następcy to w licznym procencie młodsi podoficerowie, którzy obecnie w swej uciążliwej pracy samokształceniowej doznają od swych seniorów - szefów wiele usług i życzliwości. By jednak młodzi godnie mogli przyjąć ich obowiązki, które coraz to bardziej wymagają dużego wyrobienia, giętkości umysłu i pełnej inteligencji, praca samokształceniowa podoficerów musi znaleźć należytą opiekę.

Bieszczad Ludwik, kapral

NASTĘPNA LEKCJA NAUKI OBYWATELSKIEJ

Następna lekcja nauki obywatelskiej omawiać będzie „Komunikację w Polsce". Na treść jej złożą się działy: „Znaczenie środków komunikacyjnych", „Komunikacja w Polsce" (drogi, koleje, komunikacja morska, komunikacja wodna, śródlądowa (rzeczna), lotnictwo komunikacyjne), „Inne środki komunikacyjne".

Do szczegółowego przerobienia powyższej lekcji będą mogły służyć następujące podręczniki: Rybicki S. „Stan i potrzeby kolejnictwa w Polsce", Tillinger T. „Warunki ogólne rozwoju dróg wodnych w Polsce", Tyllinger T. „Drogi wodne w Polsce", „Pięć lat lotnictwa polskiego" (praca zbiorowa), Askenazy S. „Gdańsk a Polska", Rummel J. „Polska flota hondlowa".

Z treści omawianej lekcji wynikną następujące ćwiczenia: 1) Jaki jest stan komunikacji w Polsce i jaki to ma wpływ na obronność kraju? 2) Która część Polski ma najlepiej rozwiniętą sieć komunikacyjną i co wpłynęło na nierównomierne rozmieszczenie sieci kolejowej i dróg bitych w Polsce? 3) Czy komunikacja rzeczna jest w Polsce dostatecznie rozwinięta? 4) Czy poza komunikacją lądową i wodną istnieje u nas jeszcze jakaś inna?

Bezpłatna prenuja do „Wiarusa“ Nr 43

Ja, WIARUSEK znów odwiedzę was za tydzień

ROK V WARSZAWA, 23.X.1937 NR 32

HETMAN STEFAN CZARNIECKI

Stefan Czarniecki

Minęło 275 lat od śmierci sławnego hetmana Stefana Czarnieckiego, który za swoje nieustraszone męstwo i zwycięskie zapasy z wrogami zyskał w historii naszej miano Oswobodziciela. I oto doczekał się nasz bohater narodowy, że naród polski złożył hołd jego prochom, przenosząc je do nowego grobowca w Czarncy, majątku rodowym hetmana.

Posłuchajcie opowieści o nieustraszonym hetmanie, który nie zrażał się przeciwnościami, nie poddawał się zwątpieniu, gdy go dosięgły niepowodzenia, lecz z wielką wiarą w zwycięstwo i całym poświęceniem potrafił walczyć nieugięcie w obronie zagrożonej Ojczyzny.

Stefan Czarniecki urodził się w roku 1599 w Czarncy, w ziemi Sandomierskiej i już jako 17-letni chłopiec rozpoczął swoją karierę wojskową w wojnach z królem szwedzkim Karolem Gustawem. W owe czasy nad Polską kłębiły się bezustannie chmury wojenne, świeciły krwawo łuny pożarów. W całym kraju rozlegały się jęki mordowanej bezlitośnie ludności i rozpaczne wołania o pomoc. Oprócz Szwedów napadali na Polskę Moskale, Turcy, Tatarzy, Kozacy i Siedmiogrodzianie.

Wkrótce wsławił się już w walkach podjazdowych, szarżach, przeprowadzanych z niesłychaną brawurą, czym porywał za sobą żołnierzy i wzbudzał ogólny podziw, a paniczny strach u wrogów. Był świetnym kawalerzystą, od dziecka bowiem nie zsiadał prawie z siodła i nie rozstawał się ze swą ulubioną szablą. Jak orzeł lotny przemykał się ze wschodu na zachód i z południa na północ.

Czarniecki wjeżdża do Poznania

Imię jego szeroko zasłynęło w wojnach z kozakami i Tatarami. Wyruszył z wyprawą na Ukrainę, gdzie uczestniczył w bitwie pod Żółtymi Wodami. W czasie tej bitwy dostał się wraz z hetmanami do niewoli tatarskiej i został wywieziony na Krym. Po złożeniu okupu powrócił stamtąd do kraju i już odtąd towarzyszyło mu nieodstępne szczęście.

Wyprawiony przez hetmana Rewerę Potockiego na Ukrainę, brał szturmem miasta jedne po drugich, leciał z wichrem w zawody, uderzał zuchwale z małą siłą przeciw tysiącom i po drodze rozbijał wszystkich, co śmieli stawić opór. Pod Monasterzyskami otrzymał ranę kulą w twarz, a gdy towarzysze unosili go z pola walki, krwią zalany zapytał: — Czy miasto zdobyto?

Od rany tej pozostała mu blizna na twarzy na całe życie i srebrne podniebienie. Zaledwie zabliźniła się ciężka rana, już Czarniecki poprowadził korpus wojska na Ukrainę. Podczas oblężenia miasta Buszy otrzymał ciężki postrzał w nogę, lecz miasto zdobył i całą wyprawę zakończył zwycięsko.

Cnoty rycerskie i talent wojenny Czarnieckiego zabłysły w całej pełni w czasie jego zmagania się ze szwedzkim najazdem. Dał on wtedy dowody nadludzkiej wytrwałości i niezwykłego męstwa.

Pierwszy opór triumfującym sztandarom Karola Gustawa stawił klasztor w Częstochowie. Podniósł się upadły duch w narodzie. Górale tatrzańscy wycinają w pień załogi szwedzkie, a Czarniecki, gdy mu nieprzyjaciel nie dotrzymał umowy i zdradnie na niego uderzył, srodze się mści za to.

Szwedzi, tak dumni niedawno, myśleli już tylko, jak by się mogli bez klęski wycofać. Karol Gustaw ze szczątkami swych wojsk uchodzi przez Prusy nad morze, załadowuje się na okręty i odpływa.

Przed tym jednak zdążył wysłać do Szwecji bogate łupy z zamków, pałaców, miast i dworów polskich.

Z północy przybiegł Czarniecki do Danii na pomoc, ażeby do reszty zgnębić groźną potęgę Szwedów. Tu ze staczanych walk najbardziej niezwykłe było opanowanie wyspy Alsen. Niecierpliwy wojewoda, nie mogąc się doczekać okrętów, przeznaczonych do przewozu, chociaż były to już zimne dni listopadowe 1658 roku — dał znak: zagrzmiały

trąby i kotły i wojsko przebyło wpław cieśninę morską. Podziw króla i wojowników był niesłychany, a trwoga Szwedów jeszcze większa, gdy się dowiedzieli, że to straszny Czarniecki, zwany przez kochających go towarzyszów broni „Trzepaczką", przybył, aby ich zgnębić tak daleko od Polski.

Nie koniec to był działalności wielkiego wodza. Musiał jeszcze wypędzić Moskali, którzy zaatakowali Ukrainę, Wołyń i Litwę.

Pod Stawiszczami otrzymał śmiertelną ranę. Śmierć wodza pięknie opisał wierszem Antoni Czajkowski, wyjątki z niego zamieściliśmy niżej.

Czarniecki przebywa odnogę morską
Mal. Juljusz Kossak

Życie i czyny tego wielkiego wodza świadczą, że dobro Ojczyzny było dla niego najwyższym nakazem. Rodacy postawili go w szeregu naszych największych bohaterów narodowych jako niezłomnego obrońcę kraju ojczystego.

16 października b. r. stanął w Czarncy cały naród polski, aby uczcić prochy swego bohatera. Pan Marszałek Śmigły-Rydz złożył wieniec na płycie grobowca.

— Od tej garstki zetlałych prochów hetmana polskiego w Czarncy bije potężny dziejowy głos — powiedział Pan Marszałek Śmigły-Rydz. — W tym głosie jest nauka, jak należy pojmować miłość Ojczyzny.

ŚMIERĆ STEFANA CZARNIECKIEGO

W Sokołówce przed chatą u proga,
Pachołkowie i ludu czerń mnoga;
Stoi stępak u żłobu powolny,
A w świetlicy leży hetman polny.

Hetman głowę pochylił na łoże,
Krzepkim ciałem już władnąć nie może,
Złożył ręce jakby do modlitwy,
Ale wojak ciągle marzył bitwy.
To o Szwedach — odmawia pacierze,
To Stawiszczan rozhukanych bierze.

Zarżał stępak u żłobu powolny.
Wzniósł na łożu głowę hetman polny.
„Wprowadźcie go!" — skinął na husarzy,
I wnet Biały po izbie się waży,
Na pierś starca kładzie łeb swój suchy,
(A obydwaj biali jak dwa duchy);
Śmiał się hetman jak dziecko szczęśliwy,
Tuląc ręce między śniegiem grzywy.
„O mój Biały!" A Biały spokojnie
Zda się z panem rozprawiać o wojnie;
Raz po raz miękką grzywą ruszy,
A starcowi coraz tęskniej w duszy.
Wzniósł buławę, spojrzał wkoło groźno
I rzekł: „Królu, dałeś ją za późno!"
Potem opadł na łoże bez siły.
Pan kijowski nie daje rozkazów,
Twardych z ust swych nie ciska wyrazów,
Ani rżeniem nie zbudzi go siwy,
Bo wódz wielki leży już nieżywy.

ZGADNIJCIE, DZIECI!

ZADANIE

R a c z
C i e n
k i u y
g o n ę
g o w e
p u n k
g ł k p
ł a ł a
a a a a
a y o a

Poprzestawiać litery i ułożyć z nich 10 czteroliterowych wyrazów. Pierwsze litery, czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie — nazwisko sławnego Polaka.

Znaczenie wyrazów:

1) Metal do lutowania. 2) Pierwsze danie obiadowe. 3) Imię żeńskie. 4) Część ciała. 5) Dolna kończyna ciała. 6) Przyrząd do szycia. 7) Imię żeńskie zdrobniale. 8) Przyrząd do młócenia. 9) Część wozu. 10) jak — 6).

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OŚWIATOWY
Redaktor naczelny: Jerzy Ciepielowski, kapitan
Zastępca redaktora naczelnego: Wacław Szmagier
Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Świat 23/25

Drukarnia Naukowa w Warszawie, Stare Miasto 11. Tel. 509-17

Dział Pań

OD REDAKCJI

O tytuł dodatku dla Pań

Na ogłoszenie Redakcji w poprzednim numerze na kolumnie „Różne" w sprawie tytułu dla specjalnego dodatku dla Pań, nadeszło już wiele ciekawych projektów.

Ponieważ termin nadsyłania odpowiedzi upływa, nie jak mylnie podano 29 października, lecz 25 października, prosimy wszystkie Panie, aby do tego czasu zechciały się wypowiedzieć i projekty swoje nadesłać. Za najtrafniejszy tytuł dla dodatku dla Pań wyznaczyliśmy nagrodę ZŁOTYCH 50.

Redakcja

Kostium z samodziału białostockiego w kolorze zielonym, cena złotych 75.—

Elegancki kostium na pogodne dni jesieni — żakiet biały wileński, spódniczka brązowa, samodział białostocki

Palto na futrze, pokryte samodziałem wileńskim, suto bramowane przy zapięciu — model firmy Chowańczak

NA JESIEŃ I ZIMĘ

Samodziały w dalszym ciągu są w modzie. Świadczy o tym najlepiej fakt, że coraz częściej, a właściwie prawie zawsze biorą udział w pokazach modeli ubraniowych, a nawet organizują się specjalne rewie, poświęcone wyłącznie tym tkaninom.

Ostatnio spółdzielnia pracy „Inicjatywa" pokazała modele jesienne i zimowe. Szereg fasonów, projektowanych przez malarki, wykonanych było wyłącznie z samodziałów. Płaszcze, kostiumy, suknie w prostych, szykownych liniach, pomysłowo i gustownie przybrane, wywoływały słowa zachwytu. Samodziały znów zrobiły „krok naprzód", stały się bardziej puszyste, lżejsze, staranniej wykończone.

Przy paltach i kostiumach firma A. Chowańczak zaprezentowała najnowsze zdobycze polskiego futrzarstwa: szereg przybrań futrzanych a la małpy itp. okazał się zwykłym polskim barankiem, odpowiednio wyrobionym i przerobionym. Nawet kożuchy, dotychczas pogardzane ze względu na specyficzny ich zapach i włos sztywny, wyprawione pięknie na zamsz, doskonale nadają się na wybitnie sportowe okrycia. A przykry zapach, wskutek specjalnego odwonienia znikł i włos stał się miękki.

Organizatorki pokazu przy spisie modeli wprowadziły tym razem inowację, to jest rubrykę: cena. Okazało się, że w wielu wypadkach palto czy suknia, sporządzone z samodziału, jest znacznie tańsze od wełny, naturalnie w droższym gatunku. Na przykład — elegancka suknia z niebieskiego samodziału wileńskiego z oryginalnym przybraniem wokół szyi i mankietów — przewlekaniem z granatowego błyszczącego celofanu, kosztowała 72 złote; płaszcze i kostiumy wahały się w cenie od 75 do 135 złotych. Ceny te nie są wygórowane, tym bardziej, jeśli zestawi się je z magazynami większymi, a także wliczy ceny za wykonanie i skomponowanie modelu.

PIERWSZY SPORT

Zima zbliża się wielkimi krokami, a wraz z nią nadchodzi sezon najprzyjemniejszych sportów. Narty, łyżwy, saneczki, wszystko to są możliwości, które niedługo staną się naszym udziałem. Nawet dzieci, które korzystały w pełni z dobrodziejstw lata, cieszą się z nadejścia zimy, która przynosi z sobą tyle miłych rozrywek. Pierwszym sprzętem sportowym dziecka są saneczki. Aby były naprawdę „sportowym" muszą być bez oparcia, gdyż wtedy dziecko uczy się utrzymywać równowagę, wyczuwa położenie sanek i kierunek. Już nawet trzyletnie dziecko może samodzielnie zjeżdżać z niewielkich wzniesień. Oczywiście, wykluczone są w tym wypadku szosy i drogi, po których jeżdżą auta i wozy, jak również miejsca, w których dziecko mogłoby najechać na drzewa lub słupy. Dla dzieci starszych wskazane są tory saneczkowe, mające po obu stronach wały z piasku czy śniegu, chroni to sanki od wylecenia w bok, na nierówny teren. Tor musi mieć wyrównaną powierzchnię, bezpieczniej jest nie polewać jej wodą, a tylko śnieg dobrze ubić.

UCZMY DZIECI WDZIĘCZNOŚCI

Zauważyłyśmy pewno nieraz, że dzieci nie zawsze dziękują za uczynioną im przysługę, lub za otrzymane upominki. Nie zawsze przyczyną tego jest bezmyślność, czy zła wola dziecka. Winę w równej mierze ponoszą rodzice, którzy nie wpoili w dziecko uczucia wdzięczności. Dziecko powinno podziękować nie tylko dlatego, że tego wymaga dobre wychowanie, powinno ono czuć wdzięczność za to, że je spotkała jakaś przyjemność. W przeciwnym razie staje się ono egoistyczne i wymagające, a często nie docenia poświęcenia rodziców, którzy z trudem zdobywają się na to, aby mu coś kupić czy zapewnić jakąś rozrywkę. Bardzo łatwo jest przyzwyczaić dziecko do tego, aby umiało grzecznie podziękować. Trzeba jednak czynić to od lat najwcześniejszych, bo wtedy przyzwyczajenie to pozostanie już na całe życie. Może niejedna matka pomyśli sobie, że jest to „wdzięczność" z przyzwyczajenia, ale i taka lepsza jest, niż żadna, a w każdym razie jest miła i ujmująca dla otoczenia, które od razu spostrzeże, że dziecko otrzymało staranne wychowanie. Prawdziwa, serdeczna wdzięczność budzi się w sercu. Aby ją wywołać, nie trzeba dziecku wypominać dobrodziejstw czy ofiar, poniesionych dla niego przez rodziców. Należy tylko delikatnie mu wytłumaczyć, że rodzicom nie zawsze jest łatwo dogodzić jego zachciance, kupić mu upragnioną zabawkę, czy pozwolić na jakąś rozrywkę. Oczywiście, budzenie w ten sposób uczucia wdzięczności może nastąpić dopiero wtedy, kiedy dziecko już dostatecznie jest rozwinięte, aby sens tych rzeczy mogło zrozumieć. Natomiast słówka „pa" lub „dziękuję" musi się ono nauczyć jak najwcześniej. Dziecko, wychowane w tym duchu, będzie umiało szanować pracę swoich rodziców, a gdy dorośnie, będzie uważało za swój obowiązek odpłacić się im za doznane dobrodziejstwa i otoczyć opieką ich starość. Człowiek, który umie być wdzięczny, nie będzie się buntował w chwilach niepowodzenia, ale potrafi je znieść odważnie, nie załamując się psychicznie. Człowiek taki wie, że od życia nie można wymagać zbyt wiele i że na wszystko trzeba sobie samemu zapracować. Natomiast człowiek niewdzięczny stwarza sobie wszędzie wrogów, do otoczenia ma ciągłą pretensję i stale mu wszystkiego za mało. Sam też dzięki temu czyni się nieszczęśliwym, nie rozumiejąc, że zło tkwi nie w ludziach, lecz w jego własnym charakterze. Życzliwe podejście do ludzi i umiejętność pogodzenia się z życiem, jak również umiejętność odczucia wdzięczności za doznane słoneczne chwile stwarza koło człowieka atmosferę ciepła i dobroci, ułatwiając współżycie z otoczeniem.

Małgorzata Koryczanowa
Tarnowskie Góry

ZABAWA DZIECKA

Dopiero niedawno stwierdzono, że zabawa dla dziecka nie jest tylko uciechą i spędzeniem czasu, lecz posiada również wartość zdrowotną i wychowawczą. Zabawa ma dla dziecka większe znaczenie, niż moglibyśmy przypuszczać. Przede wszystkim stanowi dobrą gimnastykę: wprawia w ruch mięśnie, ożywia apetyt, pobudza oddychanie, przyśpiesza przemianę materii, wreszcie daje zdrowy i głęboki sen. W miarę możności dziecko powinno się bawić na wolnym powietrzu. Dzieci powinny bawić się tak, jak im się podoba,

to znaczy, że starsi niech nie narzucają swoich pomysłów, a jedynie tylko niech zwracają uwagę na to, czy sam sposób zabawy jest właściwy i odpowiedni. Środki do zabawy to po prostu kupa piasku, łyżka, małe wiaderko, konewka, natomiast nie jestem zwolenniczką różnych łopatek i grabi. Dziewczynkom nie trzeba dostarczać eleganckich lalek i drogich mebelków. Estetyczne ale proste lalki wystarczą najzupełniej, ubierze się je w sukienki, uszyte przez same dzieci. Prawda, że sukienka, uszyta przez taką „krawcowę" wygląda nieraz humorystycznie, ale pod żadnym pozorem nie wolno nam tego okazać dziecku, bo ono w tym „arcydziele" znajduje zadowolenie. Z czasem dziewczynka wprawi się sama i wyrobi sobie odpowiedni gust. Dla chłopców istnieje bogaty wybór zabawek w postaci koników, wojska, klocków, samochodzików, samolotów itp. Zabawek hałaśliwych nie należy dzieciom dawać, bo sama zabawa i tak nie obejdzie się bez hałasu, używanie hałaśliwych zabawek w postaci bębnów, piszczałek itp. powoduje w dziecku zanik subtelności i przytępia w nim zrozumienie, że tego rodzaju hałas jest nieznośny dla otoczenia.

Nie należy też dziecku dawać do ręki rzeczy wybitnie brzydkich i karykatur. W dziecku należy rozwijać zmysł piękna i dobra, wszystko, co jest nieestetyczne, lub co ośmiesza innych nie powinno służyć do zabawy. Niech zabawka będzie prosta i tania, niech wygląd jej będzie skromny, ale niech ma harmonijne kształty. Odraza do tego, co jest nieładne uszlachetnia charakter dziecka.

Bywają dzieci, które po prostu nie potrafią się bawić. Nie mają żadnych zainteresowań, są obojętne, albo grymaśne, albo dokuczliwe. „Zabijają czas" na swój sposób. Drapią ściany, rysują jakieś dziwolągi na klatkach schodowych, niszczą przedmioty, wałęsają się bez celu. Są prawdziwą troską rodziców, którzy w wychowanie dzieci kładą całą duszę, a mimo to uwagi ich mają znaczenie tylko dorywcze. Do takich dzieci należy stosować system bezwzględnej stanowczości, nie unikając nawet sprawiedliwej kary.

P. Zajdlerowa

„RODZINA WOJSKOWA" — NAJBIEDNIEJSZYM

Działalność „Rodziny Wojskowej" Koło Puck znana jest dobrze na terenie miasta i okolicy. Zgodnie z celem naszego stowarzyszenia, a jednocześnie biorąc pod uwagę to, że znajdujemy się na wysuniętym krańcu Rzeczypospolitej — całą naszą pracę wytężamy w kierunku uświadomienia narodowego i patriotycznego, wychowania obywatelskiego szerokich mas społeczeństwa, z którym stykamy się za pośrednictwem działalności Koła. Członkinie poszczególnych sekcyj w swej niezmordowanej pracy osiągnęły już piękne rezultaty. Niesienie pomocy najbiedniejszym dzieciom, wychowanie tych dzieci na dzielnych obywateli stworzyło serdeczny kontakt z miejscowym społeczeństwem, potrzebującym pomocy moralnej, czy materialnej. Niedawno sekcja Opieki Społecznej naszego Koła wyposażyła czworo dzieci w kompletne ubranka i potrzebne przedmioty do I komunii św. Piękny ten czyn został przyjęty z uznaniem i wdzięcznością. Praca Koła działa we wszystkich kierunkach, dających możliwość przyjścia z pomocą miejscowej ludności, dążymy więc przede wszystkim do wybudowania własnego przedszkola, którego brak odczuwa się na tutejszym terenie, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę niezamożność ludności, oraz ożywioną działalność różnych niemieckich szkół i organizacyj, których w samym Pucku i okolicy jest pokaźna liczba. Kwota zebrana na ten cel jest już dość znaczna, przy dalszych dobrych chęciach, ofiarności i wierze we własne siły, doprowadzimy do końca nasze dzieło, które stanie się chlubą naszego Koła i jego członkiń.

Maria Grzesiakowa

Dzieci najbiedniejsze, wyposażone przez „Rodzinę Wojskową" Koło Puck, do pierwszej komunii świętej — w otoczeniu pań „Rodziny Wojskowej" i duszpasterza parafii puckiej

Kronika kobieca

ODCZYT KAZIMIERY IŁŁAKOWICZ

Kazimiera Iłłakowicz wygłosiła dnia 8 października w Crosby Hall w Londynie odczyt o życiu i działalności Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Odczyt, urządzony staraniem Federacji Kobiet o wyższym wykształceniu, odbył się w obecności ambasadora Rzeczypospolitej.

PAMIĘTNIKI COLETTE

Znana na całym świecie popularna powieściopisarka francuska Colette napisała pod tytułem „Matka Klaudyny" (La merc de Claudine) wspomnienie ze swego dzieciństwa. Jest to przemiła książka, opowieść o rodzicach oraz garstce chłopców i dziewcząt, wśród których Colette była najmłodszą latorośla.

KARIERA SŁYNNEJ LOTNICZKI MARYSE BASTIE

Na półkach księgarń francuskich ukazała się książka-pamiętnik, Maryse Bastie. Niewielka książka jest rozchwytywana. Przyczynia się oczywiście do tego popularność dzielnej lotniczki, którą Francja z dumą stawia w rzędzie najlepszych pilotek świata.

W swoich wspomnieniach Maryse Bastie, dziś otoczona sławą, z całą prostotą wyjawia wszystkie ciężkie chwile swej kariery, opowiada o trudnych i skromnych początkach. Dla wszystkich kobiet, które tęsknią do podniebnych lotów i łudzą się, że dyplom pilotki otworzy im już swobodną drogę w przestworzach, książka Maryse Bastie będzie źródłem wielu wskazówek na przyszłość.

CIĘŻKA CHOROBA ŚLEPEJ, GŁUCHEJ I NIEMEJ PISARKI-SPOŁECZNICZKI

Jak donoszą z Nowego Jorku zachorowała tam ciężko, ciesząca się światową sławą niewidoma i głucha pisarka, dr Helena Keller, która niedawno powróciła z Japonii do Ameryki. Helena Keller uległa ciężkiej chorobie nerkowej i zmuszona była poddać się bardzo niebezpiecznej operacji. Zabieg operacyjny udał się, mimo to jednak życiu pacjentki zagraża jeszcze niebezpieczeństwo.

Jak wiadomo, dr Helena Keller jest specjalnym fenomenem w swoim rodzaju, ponieważ dotknięta podwójnym kalectwem, porozumiewa się ze światem zewnętrznym tylko przy pomocy palców. Mimo tego strasznego kalectwa dzielna Amerykanka zdobyła doktorat filozofji. Książki jej, poświęcone kwestii wychowania i wykształcenia ślepców, cieszą się światową sławą.

Dr Helena Keller jest w Ameryce inspektorem szkół dla ślepców, a w roku ubiegłym powołana została do Japonii celem zorganizowania tam nauki dla ślepych. W roku ubiegłym bawiła również dr Helena Keller przez dłuższy czas w Europie. Chora pisarka liczy obecnie lat 58.

ŻONA NACZELNEGO SKAUTA ŚWIATA

Popularny na całym świecie twórca skautingu generał Baden-Powell w życiu prywatnym jest bardzo szczęśliwy. Interesujące szczegóły z jego osobistego życia zamieścił „Intransigeant" w związku z ostatnim Jamborée, które, jak wiadomo, odbyło się w Holandii.

Lord Baden-Powell ożenił się w 55-tym roku życia.

Przed tym bowiem nigdy nie spotkał kobiety, która potrafiłaby się dostosować do jego osobliwego trybu życia.

Olave Socemes, późniejszą swoją żonę, poznał Baden-Powell na okręcie w drodze do Indyj. Lord Baden-Powell podczas podróży opowiadał o swoich przeróżnych przygodach i podróżach egzotycznych, a przy tym zwierzył się ze swoich planów na przyszłość, że pragnie pracować dla dobra młodzieży całego świata. Opowiadania Baden-Powell'a do tego stopnia zainteresowały jego towarzyszkę i otworzyły przed nią nieznane jej dotąd dziedziny pracy, że po powrocie do domu Olave Socemes oświadczyła rodzicom, że ma zamiar poślubić lorda Baden-Powell'a i mimo gorącego sprzeciwu ze strony rodziców, plan swój zrealizowała.

Zostawszy małżonką twórcy skautingu światowego, Olave Socemes stała się najlepszą uczenicą i towarzyszką swego męża.

Węzłem, który najściślej łączył tę wyjątkową parę, było jej zainteresowanie się młodzieżą i wielkimi rzeczami świata, naturą i ludzkością.

Małżonka lorda Baden-Powell'a odbywająca z nim podróże dookoła świata, powraca od czasu do czasu z radością na cichą wieś angielską, gdzie posiada mały domek, gościnny dla wszystkich. Lady Baden-Powell jest wzorową gospodynią.

W roku ubiegłym w Indiach lord Baden-Powell odchodził 80-tą rocznicę swych urodzin. Człowiek ten mimo to cieszy się doskonałym zdrowiem. O kilkadziesiąt lat młodsza od niego żona twierdzi zawsze, najzupełniej szczerze, że czuje się najszczęśliwszą kobietą na świecie.

W zwierciadle prasy

Niewielu Polaków znało nazwisko generała Krzyżanowskiego, którego zasługi dla Stanów Zjednoczonych przypomniał w tych dniach prezydent Roosevelt. Krzyżanowski brał udział w amerykańskiej wojnie domowej (1861—66) i dzięki zdolnościom, z szeregowca dosłużył się rangi generała. *„Kurier Polski"* z Milwaukee pisze o nim:

„Prezydent Lincoln mianował Krzyżanowskiego generałem już za życia, lecz senat amerykański nominacji tej nie zatwierdził wtedy, bo (pożal się Boże), żaden z senatorów nie mógł wymówić nazwiska Włodzimierza Krzyżanowskiego. Dopiero po śmierci tego dzielnego Polaka, krzywdę mu wyrządzoną senat naprawił.

Krzyżanowski urodzony był w Polsce i przyjechał tu w wieku młodzieńczym.

Wszystko, czym dotąd Polonia amerykańska szczyci się — przybyło z Polski".

Ostatnia uwaga *„Kuriera"* odnosi się do przykrego faktu, że młodzież polska szybko ulega amerykanizacji.

Przestańmy wreszcie ulegać hypnozie domorosłych fakirów! Polski las się spali, — a oni będą dalej głędzili nam, iż polskie bory stoją niewzruszone i koronami swymi sięgają coraz wyżej ku firmamentom narodowego uświadomienia i narodowej łączności.

Polska prasa amerykańska uważa sprawę przyciągnięcia młodzieży do pracy narodowej polskiej za najważniejszy krok na drodze ratowania „lasu polskiego".

Obok sprawy młodzieży, niezmiernie ważna jest sprawa nominacji biskupów polskich. Na obradującym w końcu września w Wilkes Barre (Pensylwania) sejmie Zjednoczenia Polskiego Rzymsko - Katolickiego, podniesiono z żalem, że wśród mianowanych ostatnio 7 biskupów amerykańskich nie było ani jednego Polaka.

O przemówieniu prezydenta Roosevelta na uroczystości, związanej z uczczeniem pamięci generała Krzyżanowskiego, tak pisze *„Kurier Warszawski"*:

Polska jest dla niego (Roosevelta) tym krajem, który kochał wolność i walczył o wolność... A wiemy, jak się do odbudowy niepodległości naszej wydatnie przyczynił prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson za sprawą Ignacego Paderewskiego... Niepodobna wszakże nie zauważyć, że cała ta manifestacja albo byłaby w ogóle niemożliwa, albo stałaby się tylko bladym i beztreściwym aktem oficjalnym, gdyby nie było w Ameryce wiary, iż Polska należy z ducha i ze wszystkich swych dążeń do tego świata myśli i uczuć, który jest tak świetnie reprezentowany obok innych wysoce kulturalnych krajów, przez Stany Zjednoczone.

Ciekawie redagowany miesięcznik *„Szkwał"* zamieścił artykuł na temat przygotowania młodzieży do handlu morskiego.

„Mówić o „handlu morskim" wtedy, gdy w kraju handel wewnętrzny jest kopciuszkiem ledwie tolerowanym, gdzie kupiec jest nieraz synonimem gorszego gatunku ludzi, gdzie tego fachu ima się każdy niepowołany, gdy wszystko inne go zawiedzie, gdzie nie ma ani tradycji handlu, ani do niego zamiłowania, a inna mentalność dotychczasowego stanu kupieckiego jest dla nas obca duchem i b. często wypaczona — jest bardzo trudno.

Młodzież nasza nie może przeskoczyć od razu do „handlu morskiego", pozostawiając stan kupiecki i stan naszego handlu wewnętrznego w tym stanie — jaki obecnie w kraju panuje".

Autor wyprowadza następujący słuszny, niestety, wniosek:

„Dlatego pozwoliłem sobie zwrócić na to uwagę, że młodzież nasza, kształcona w tym fachu, nie może znaleźć dość silnych korzeni dla rozwoju handlu światowego, jeżeli najpierw nie przyczyni się do uzdrowienia samej instytucji handlu wewnętrznego kraju. Mylą się ci, którzy myślą, że zagadnienie handlu światowego (i morskiego) można traktować samodzielnie. Handel światowy danego państwa musi czerpać swe siły ze struktury gospodarczej swego kraju".

„Ilustrowany Kurier Codzienny" podkreśla duże znaczenie pogotowia żywnościowego, jako ważnego składnika pogotowia wojennego. Wskazawszy na przykłady Niemiec i Anglii, autor artykułu stwierdza, że w „puszce żywnościowej tkwią wielkie możliwości dla gospodarstwa polskiego", możliwości dotychczas nie wyzyskane i to zarówno wewnętrzne, jak wywozowe:

„Stanowczo w Polsce zbyt mało poświęcamy uwagi nowym możliwościom, zawartym w skromnej puszce konserwowej, która może dać gospodarstwu polskiemu duże źródła dochodów, zarówno w eksporcie, jak i na rynku wewnętrznym. Jako kraj rolniczo-hodowlany, moglibyśmy powołać do życia duży przemysł przetwórstwa żywnościowego, produkującego trwałe, niepsujące się wartości żywnościowe — dla nas i dla zagranicy".

Wzniosła i piękna mowa pokojowa prezydenta Roosevelta w Chicago była jakby świeżym powiewem pokoju w nabrzmiałej atmosferą wojenną Europie. Roosevelt wystąpił ostro przeciw tym wszystkim, którzy swoją wojowniczością zagrażają pokojowi świata.

„Gazeta Polska" pisze na temat mowy Roosevelta i jej politycznych skutków:

Nie ulega wątpliwości, że apel Roosevelta, niezależnie od szerszej lub węższej interpretacji jego słów, wzmocnił znakomicie front państw, występujących przeciw agresji Japonii. Dalsze losy proponowanego zbiorowego wysiłku zależą zarówno od rozwoju wypadków na Dalekim Wschodzie, jak i od kryzysu hiszpańskiego, który w ostatnich dniach zaostrzył się znowu z powodu odmowy Włoch na zaproszenie anglo - francuskie do rozmów w „trójkę", oraz sygnalizowania dalszych transportów włoskich do Hiszpanii. Jasnym jest, że sankcje antyjapońskie byłyby tylko wówczas skuteczne, gdyby poparte zostały groźbą użycia siły zbrojnej. Anglia i Francja są tak zaabsorbowane naprężoną sytuacją na morzu Śródziemnym, że nie mogą osłabiać swej floty na wodach europejskich. Inne państwa, wchodzące w rachubę, nie posiadają floty, mogącej się zmierzyć z japońską. Pozostaje jedynie Ameryka, ale trudno przypuścić, by zwrot w jej opinii posunął się aż tak dalego. Zasługuje na uwagę, że publicystyka angielska, rozważając te różne ewentualności, bardzo rzadko wymienia ZSRR.

Znany publicysta, major Antoni Bogusławski zamieszcza na łamach *„Gońca Warszawskiego"* ciekawy felieton — dialog o tężyźnie naszej młodzieży, ale i o metodach jej publicznych wystąpień.

Jeden: Młodzież pokolenia powojennego wychowała się we wspomnieniach gwałtu i w kulcie siły. Wydaje jej się, że gwałtem i siłą można odnieść trwałe zwycięstwo. Nie, mój kochany! Nikt długo nie usiedział na bagnetach, choć bagnet ma więcej walorów, bezpośrednio przemawiających do skóry, niż kastet i pistolet. Młodzież dzisiejsza zapomniała o innych metodach polemicznych, które jej bardziej przystoją.

...Nie tłumaczy tego rodzaju postępowania nawet fanatyzm. Fanatyzm może wybuchać na sali wiecowej, może prowadzić do bójek i ekscesów — ale przyznaj, że między tym, a napadem zorganizowanym jest jeszcze cała przepaść! Co więcej: tak kopie się przepaście, których potem już niczym zapełnić nie można... Wierz mi: każdy gwałt, zwłaszcza godzący w godność człowieka, pozostawia rany, które się nigdy nie goją.

Drugi: Być może, masz słuszność, ale nie zgodzę się nigdy, by w gwałtownych odruchach dzisiejszej młodzieży widzieć tylko schamienie.

Jeden: Tego nie mówię — i tym bardziej mi żal, że najlepsze instynkty i zamierzenia giną w nieopanowanych odruchach...

„Kurier Wileński" omawia dziesięcioro przykazań gminnych, które na zjeździe wójtów powiatu wileńsko-trockiego wyliczył generał Żeligowski.

W myśl wygłoszonych przez generała postulatów w każdej gminie powinny znajdować się:

1) Agronom instruktor rolny; 2) Spółdzielnia rolniczo-handlowa, która by dokonywała skupu artykułów rolnych; 3) Szpital — na kilka łóżek; 4) Apteka gminna; 5) Ambulans weterynaryjny; 6) Dom ludowy, wraz z biblioteką i czytelnią; 7) Kasa bezprocentowa, udzielająca najdrobniejszych, nawet kilkuzłotowych pożyczek w nagłej potrzebie ludziom, którzy dają osobistą gwarancję rzetelnego zwrotu pożyczek w terminie i właściwego jej zużycia; 8) Wytwórnię ogniotrwałego materiału budowlanego; 9) Eksploatację torfowisk; 10) Poradnie prawne.

Generał Żeligowski jest bezsprzecznie najlepszym znawcą wsi i ducha chłopa. To też „przykazania" jego powinny znaleźć należytą ocenę.

Pan major

Na szerokich, bezkresnych stepach kubańskich, rozwleczona nisko gęsta mgła. ochładzała zwarzone słońcem trawy i spieczone ugory. Bujna ziemia stepowa wolnych kozaków oddychała, wchłaniając ożywczą rosę wieczorną. Świerszcze, bąki i cała rzesza śpiewaków polnych, nawołując się z rzadka, a potem coraz liczniej i śmielej, rozpoczynały swój odwieczny koncert. W powietrzu unosił się zapach nagrzanych ziół i kwiatów, stwarzając upajającą symfonię wieczoru...

Zapadał coraz większy, coraz głębszy mrok wieczorny. Na horyzoncie leniwie wyłaniał się księżyc, obejmował zimnym światłem ziemię i po upalnym dniu jakby przyśpieszał nadejście zimnej w tych stronach nocy. Na niebie stopniowo zapalające się gwiazdy potęgowały urok nocy stepowej...

W miarę nastawania nocy ginął w powietrzu aromat ziół, a tylko od wschodniej strony wiatr czasami zawiewał swąd spalenizny z odległych chutorów.

Gdzieś od Dżałgi dochodziło dalekie, przygłuszone szczekanie psów.

I znowu nastąpiła niczym nie zmącona cisza poważna, zniewalająca do błogiego odpoczynku, a prawem natury i wyższych rozkazów, księżyc tylko lustrował ziemię, przykrywając miękko swoją poświatą wszelkie boskie stworzenie...

W taką noc, wedle opowiadań kozackich, „dziwy" odbywały się w stepie. Zdarzało się bowiem nieraz, że człowiek tkliwszej natury, wsłuchany w poszum traw, szedł w step oczarowany graniem, a wracał jakiś dziwny i jak mawiano „urzeczony". Co w stepie widział i co robił, nikt nie wie. Czary i dziwy...

I teraz, mimo pozornego spokoju i ciszy w przestworzu, odbywały się na stepie niesamowite jakieś misteria. Kocimi ruchami jakieś postacie chyłkiem przesuwały się wśród traw, przypadały w rozpadliny terenowe, gdy księżyc zza chmur się wyłaniał, a potem znowu pod osłoną chmury bezszelestnie płynęły po stepie w swej upiornej włóczędze. Miejscami postacie te, przywarłszy do ziemi, zorientowane w jednym kierunku godzinami trwały w bezruchu. Dziwy, dziwy...

Czyżby słyszane legendy nabierały realnych kształtów? A może to nie są mary, może to żywi ludzie, o „tkliwym sercu", oczarowani graniem stepów przyszli aż tutaj i trwają zasłuchani w dawno gdzieś słyszane melodie?...

Nie mary to, lecz ludzie, bo ci z nich, którzy nie czuwają, gwarzą w jakimś języku nieznanym w tych stronach. Chyba echo powrotne rozmów Lisowczyków, którzy dawno temu w swych pochodach otarli się o te strony, przypomniałoby, że mowa ta nie jest całkiem obca tym stepom. Lecz było to tak dawno... Teraz „tutejsi" nie tylko, że mowy tej nie rozumieli, ale także pojąć nie mogli, co tych obcych wędrowców przywiodło w te strony.

Byli to ludzie z ciała i kości i duszy wielkiej!

To rozrzucone w stepie placówki polskie, złożone z niedobitków Drugiej Brygady Legionów i resztek kaniowskiego korpusu, którzy w opętańczym umiłowaniu swej broni szli na kraj świata, dzierżąc w zmęczonych już dłoniach sztandar wojska polskiego.

Ciężka to była dola żołnierza, zapomnianego przez Boga i ludzi, żołnierza, który za możność organizowania się i zatrzymania nazwy wojska polskiego musiał płacić krwią na obcej ziemi i ginąć dla bezpośrednio obcej mu sprawy.

Dnie upływały wśród walk wybitnie partyzanckich, dalekich marszów i podchodów w trudnych warunkach, a niejedna mogiła wśród szczerych stepów znaczyła marszrutę... Dopiero noc, powierniczka serc zakochanych i sojuszniczka żołnierza, przynosiła spokój. A wtedy, ileż westchnień biegło do dalekiej Ojczyzny...

Wieści z Polski dochodziły na Kubań bardzo skąpe i sprzeczne, tak że rodziło się słuszne podejrzenie o tendencyjność w zniekształcaniu i opóźnianiu biuletynów z kraju. Ówczesny głównodowodzący, generał rosyjski Denikin, zdawał sobie dokładnie sprawę z wartości polskiego oddziału, bo właściwie była to jedyna karna, zorganizowana o wysokiej wartości bojowej jednostka wojskowa. Były bowiem wypadki, że oddziały rosyjskie przechodziły bez strzału na stronę bolszewicką, by potem znęcone obietnicą wyższego żołdu czy innych korzyści materialnych przejść z powrotem. Oddziały polskie nie tylko że walczyły z jawnym przeciwnikiem, ale nie mogły polegać nawet na sojuszniku.

Generał Denikin i ówczesna dyplomacja rosyjska (biała), jako spadkobiercy polityki monarchistycznej, wykluczali ze swego programu istnienie państwa polskiego, w skład którego miałyby wejść „obszary zabrane", a stanowiące do roku 1914 część imperium rosyjskiego. Dążeniem więc dowództwa rosyjskiego było bojowe wykorzystanie do maksimum polskich oddziałów bez dania jakichkolwiek korzyści politycznych dla sprawy polskiej.

Nadzieje stworzenia armii polskiej na wschodzie zawiodły, a warunki bytowania polskiego oddziału na Kubaniu stawały się coraz nieznośniejsze. Zbolszewiczała ludność kozacka wrogo odnosiła się do Polaków, zza każdego niemal węgła chaty czyhała uzbrojona dłoń, gotowa przy najbliższej sposobności zadać zdradziecko cios w plecy.

Tkwił żołnierz czujnie na dalekim posterunku, zdecydowany nawet z diabłem wejść w sojusz, byle by nie zatracić swej idei, byle by silnie akcentować swą odrębność i charakter wojska polskiego zachować, trzymając się swej myśli politycznej i rozumując, że jak długo ostatni karabin polski z garści nie wypadnie, tak długo sprawa polska nie przestanie być aktualna w świecie.

— — — — — — — — —

Przez długi czas polska grupa działała samodzielnie na stepach. Grupka to była nieliczna, bo złożona zaledwie z dwóch kompanii piechoty i kilkunastu jeźdźców; była to kompania piechoty, dowodzona przez majora Lawicza Wilhelma i kompania legii oficerskiej pod dowództwem majora Pytla, oraz „wywiadowcy", rekrutujący się z Cze-

Całe chmary kozactwa cofają się ze wsi

czeńców, synów półdzikiego, koczowniczego plemienia. Ci ostatni trzymani byli mocno w karbach silną ręką podporucznika Tomasza Obertyńskiego, dobrego zagończyka.

Jak już wspomniałem, generał Denikin celowo rzucił do walki ten mały zawiązek naszej formacji, licząc na rozbicie go, a tym samym zlikwidowanie powstającej na wschodzie polskiej siły zbrojnej.

Jednak mimo tych ciężkich warunków, mimo podstępów i wrogiego ustosunkowania się „sprzymierzeńców", żołnierz nasz z największym męstwem stawał na wyznaczonych mu odcinkach służby i walki. Rzuceni w szerokie stepy, bez żadnej łączności, długimi marszami, na wozach przemierzaliśmy wielkie przestrzenie. Gdzieś daleko na lewym skrzydle operująca konnica Ułłagaja miała nawiązać z nami kontakt. Była to formacja kozacka, złożona z kilku pułków, ponoć zdyscyplinowana, bitna i jak ogólnie utrzymywano „ostoja armii denikinowskiej". Lecz mijały dnie za dniami, zagłębialiśmy się coraz bardziej w krainę kubańską, a Ułłagaj jakby w ziemię zapadł.

Wreszcie pewnego popołudnia, gdyśmy minęli już Dżałgę, doszły uszu naszych głuche wybuchy pocisków artyleryjskich. Jak za czasów taktyki napoleońskiej, skierowuje się od razu nasza kolumna wozów na głos strzałów, gdzie prawdopodobnie wre jakaś walka. Konie ponaglane do szybszego biegu mkną po bezdrożach, kolumna zanurza się w trawy i burzany, to znowu, wyjechawszy na teren łysy, wzbija za sobą tumany kurzu. Po jakichś 2—3 godzinach takiej galopady wyłoniła się przed nami w odległości do trzech kilometrów rozległa wieś, której nazwy już dzisiaj nie pomnę, skąd całkiem wyraźnie słychać strzały karabinowe. Nie zatrzymując się żołnierze nasi, wyszkoleni już w tym procederze, zeskakują z wozów, sprawnie rozciągają w marszu tyraliery i suniemy w kierunku wsi. Wysłani do przodu zwiadowcy wkrótce wracają z meldunkiem, że to właśnie tak długo wypatrywana część konnicy Ułłagaja toczy walkę z miejscowymi bolszewikami. Teraz tyraliery nasze szybkim marszem dochodzą na jakieś 600 — 700 metrów od wsi, gdzie na krótką chwilę przystajemy.

Zanim pułkownik Małachowski, dowódca naszej grupy, zdążył wydać rozkazy do akcji widzimy, jak całe chmary spieszonego kozactwa cofają się ze wsi, idąc w naszym kierunku. Idą bezładnie, kupami, pędzą na oślep, strzelając ostatnie chyba naboje w górę, do tyłu spod ramienia i na boki. Strzały ze wsi walą w tę zbitą masę, gdzieś z cyplu zabudowań odzywa się karabin maszynowy. Przed nami istny obraz paniki i chaosu. Strzelać nie możemy, gdyż mamy przez sobą kozaków Ułłagaja, a posuwać się naprzód w tej sytuacji też nie miałoby celu. Zaskoczeni tą prawie nagłą zmianą warunków, stanęliśmy na chwilę niezdecydowani. Zrywa się przeraźliwy, parokrotnie powtórzony, krótki ton gwizdka majora Lawicza — „zbiórka". Natychmiast zrywają się tyraliery z ziemi, łączą pośpiesznie szeregi i już cała kompania jak na musztrze stoi w oczekiwaniu rozkazów. Mijają nas pierwsze kupy cofających się kozaków, ośmielony przeciwnik wychyla się zza chałup i pierwsze kule bzykają nam nad głowami lub podnosząc małe pyłki kurzu padają kilkanaście kroków przed wyciągniętym szeregiem kompanii. Major Lawicz wystąpił przed środek kompanii. Chwila ciszy i oczekiwania. Wreszcie pada komenda majora: „na ramię broń", „do nogi broń", „na ramię broń", „prezentuj broń", „na ramię broń", „prezentuj broń", „na ramię broń", „do nogi broń" i tak trwała musztra pod kulami. Muskuły i nerwy nasze naprężone do ostatecznych granic, serce rośnie i rośnie, duma piersi rozsadza i męstwo duszę poi mimo grozy położenia, a karabiny chrzęszczą w silnych dłoniach miarowo, pod takt musztry... wszak nie darmo kiedyś ślubował żołnierz II Brygady, że z garści broni nie wypuści.

Jako dowódca I-go plutonu stałem wówczas na prawym skrzydle kompanii, wyprężony jak na największej paradzie, myślałem — mój Boże, może to już ostatnia parada... A co w tej chwili myślał Pan Major, dokładnie nie wiem, ale przypuszczam, że chyba stanęła mu przed oczyma odległa wizja Somossiery, Lipska, może gwar kozacki brzmiał mu szumem skrzydeł husarii?... a może na pamięć przyszli mu ci ostatni spod Sitowicz, Rokitny i Gruziatyna?...

Przykład polskiego żołnierza podziałał na kozaków, opamiętali się, a może i zawstydzili się, dość że przystanęli i razem z nami ruszyli na wieś, którą po krótkiej walce z brawurą zajęli z powrotem.

Męstwo do pułku kozackiego wróciło, lecz ich dyscyplina uległa przemianie; długi czas kozacy nie chcieli słuchać swoich oficerów, żądając, by nimi dowodził „polski porucznik".

Podając tutaj ten mało może znany, odległy już w czasie fragment z naszych walk, pragnąłbym, aby pokolenia nowych żołnierzy, które przyjdą, „gdy nas już nie będzie", miały zawsze w pamięci, ile trudów, męstwa i siły ducha trzeba było z siebie dawać w walce o sławę i dobre imię polskiego żołnierza.

Koledzy z owych czasów odnajdą swą rotę w szeregach tej kompanii, a Pan Major, czytając, co tu napisałem, może westchnie, wspominając czasy „górne i chmurne".

Tadeusz Król, major

Film i kino

KINO POLSKIE W NOWYM JORKU

W lutym roku bieżącego nastąpiło otwarcie kina „Chopin" w Nowym Jorku. Kino to znajduje się w lokalu dawnego teatru „Sunskine", mieszczącego się na Houstan St.

Otwarcie tego kina ma duże znaczenie dla polskiego eksportu filmowego, ponieważ wyświetla ono — jak dotąd — tylko filmy polskie. O zainteresowaniu się nową placówką świadczy fakt, że w dniu otwarcia kina odwiedziło go dwa tysiące osób. Zaznaczyć trzeba, że kino jest czynne od południa do północy.

„Na ulicy East Houston jest mały niepretensjonalny teatr „Chopina", w którym są wyświetlane polskie filmy dźwiękowe. Nie ma żadnych tytułów tłumaczących dialogi, tym samym dostępne jest tylko dla Polaków i znawców języka polskiego".

Zachęcona powodzeniem dyrekcja ma dokonać w kinie szeregu ulepszeń i upiększeń. Wkrótce ma być między innymi przedsionek kina udekorowany w polskim stylu ludowym przez studentów szkół artystycznych.

Powstanie polskiego kina w Nowym Jorku powitać należy z żywą radością.

Ciekawą statystykę przynoszą pisma amerykańskie. Na 397 filmów, realizowanych w sezonie 1937—38 jest: 18 filmów podróżniczych, 6 biograficznych, 6 filmów gangsterskich, 8 historycznych, 4 filmy na tle życia młodzieży, 108 melodramatów, 66 filmów muzycznych, 28 z cyklu t. zw. „mystery", czyli tajemniczych w rodzaju „frankenstainów", 58 „westernów", czyli filmów cowboyskich. Jak widać, najwięcej realizuje się melodramatów. Jak również podaje statystyka główna ilość scenariuszów została napisana specjalnie dla filmu, reszta zaś została opracowana na podstawie nowel, operetek i sztuk teatralnych.

FILM BARWNY PODBIJA ŚWIAT

Jedna z wytwórni amerykańskich zapowiedziała, że przystępuje obecnie do produkcji wyłącznie filmów kolorowych. Zdaniem filmowców amerykańskich, film barwny przeszedł już całą zasadniczą ewolucję i na razie nie przewiduje się poważniejszych udoskonaleń w tej dziedzinie, a niedowiarstwo przeciwników obrazu kolorowego, żywo dziś przypomina ustosunkowanie się wielu konserwatystów do filmu dźwiękowego, w chwili jego pojawienia się na ekranach świata.

Szereg wielkich stowarzyszeń w Ameryce wypowiedziało wojnę filmom sowieckim. Organizacje te skupiają przeszło 10.000.000 członków w swych szeregach. Są to: American Legion z 1.000.000 członków, weterani wielkiej wojny, rycerze Kolumba, szereg wielkich organizacyj kobiecych. W kampanii tej związki uzyskały poparcie całej prasy Hearsta, która niezwykle ostro przeciwstawia się importowi filmów sowieckich do Ameryki. Właściciele kin nie chcą ryzykować w tych warunkach i nie sprowadzają ostatnio wcale filmów sowieckich.

Na terenie gromady

W artykule „Czynniki scalające pracę kulturalno-oświatową w terenie" oraz w artykule „Rola samorządu gospodarczego w akcji kulturalnej i gospodarczej" podałem w skrócie zadania inspektorów szkolnych, związków samorządu terytorialnego (gminy i powiatu) i samorządu gospodarczego (izb rolniczych) w zakresie spraw oświatowo-kulturalnych terenu.

Przystąpię obecnie do omówienia spraw najbardziej czytelnikowi bliskich, dotyczących stosunkowo niewielkiego obszaru, a mianowicie życia kulturalnego na terenie najmniejszej jednostki samorządu terytorjalnego — gromady. Musimy pamiętać, że gromada, jeżeli naturalnie stanie na wysokości zadania, jest niezwykle ważnym czynnikiem w akcji kulturalnej, gospodarczej i oświatowej. Stwierdzić jednak należy, że na ogół gromady pograniczne do dziś nie stanęły jeszcze na tym właśnie poziomie.

Dotychczasowa działalność tych gromad ogranicza się tylko do załatwiania nakazanych przez władze zwierzchnie terminów, a poza tym pustka i martwota.

Gromady więc mogą być niezwykle wdzięcznym terenem, na którym społecznik pograniczny mógłby ulokować swoją inicjatywę twórczą, bezinteresowną pracę i wysiłki.

Biuletyn oświatowo-propagandowy KOP Nr 9—10 z roku bieżącego w artykule kapitana Daneckiego pod tytułem „Praca społeczna wśród ludności cywilnej na terenie jednej wioski" daje pierwszorzędną orientację, jak należy budzić w gromadzie inicjatywę i w jakim kierunku pracować. Warto by było, żeby czytelnicy, którym doprawdy dobro sprawy leży na sercu, zapoznali się z tym artykułem.

Wejść w gromadę, obudzić ją do zadań, do jakich ona została powołana, spowodować wykorzystanie przez nią tych uprawnień, jakie gromada posiada z tytułu ustaw o samorządzie terytorialnym — oto niezwykle piękne zadanie dla społecznika.

Przyjrzyjmy się, jak w świetle ustaw powinna wyglądać praca na terenie gromady.

Gromada posiada następujące zadania:

1) Rządzi majątkiem gromadzkim, który może się składać z gruntów gromadzkich, placów, *budowli,* oraz rozmaitych ruchomości, jak: *maszyny rolnicze, urządzenia przeciwpożarowe, apteczki sanitarne i weterynaryjne itp.*

2) Gromada rządzi zyskami z tego majątku płynącymi.

3) Gromada współdziała z gminą i pomaga jej w załatwianiu rozmaitych spraw miejscowych, obchodzących tylko daną gromadę, na przykład naprawa dróg miejscowych, niezaliczonych do dróg gminnych, zakładanie ulic, chodników, sadzenie drzew, poprawianie kładek i mostów, utrzymywanie studzien publicznych, *utrzymywanie przedszkoli, domów ludowych, bibliotek, organizowanie i popieranie straży pożarnych, troska o stan sanitarny osiedli, troska o zdrowie mieszkańców, opieka nad ubogimi, współdziałanie i pomoc organizacjom społecznym,* itd., itd.

4) W związku z powyższymi zadaniami gromada układa spis dochodów i wydatków, jakie są projektowane na rok przyszły. Jest to tak zwany budżet. W budżecie tym przewiduje się co i na jakie cele zostanie zużyte. Przeciętnie budżet obejmuje następujące pozycje:

Wydatki na zarząd, wydatki związane z posiadaniem przez gromadę majątku, a czasem nawet przedsiębiorstwa, spłata długów gromadzkich, utrzymanie dróg i placów publicznych, wydatki na cele kulturalno-oświatowe, na popieranie rolnictwa, wydatki na cele zdrowotne itp. Wszystkie te wydatki gromada pokrywa z własnych dochodów, albo z funduszów uzyskanych od gminy.

5) Obok zadań wyżej wymienionych gromada załatwia wszystkie te sprawy, które jej do samodzielnego załatwienia przekaże gmina, jak również gromada jest doradcą gminy we wszystkich sprawach, obchodzących daną gromadę, a załatwianych przez gminę.

6) Gromada może dobrowolnie i *wspólnym wysiłkiem wykonywać wszystkie inne prace,* mające na celu dobro publiczne gromady (poza ramami świadczeń na cele publiczne, jakie są określone w stosownych przepisach).

Z powyższych zadań i uprawnień gromady wynika, że:

1) *dobra wola gromad może stać się dużą pomocą* (szczególnie materialną) dla poczynań tak izb rolniczych, jak władz szkolnych, a szczególnie organizacyj społecznych i poszczególnych działaczy społecznych,

2) gromada może wśród swoich mieszkańców rozwinąć działalność kulturalno-oświatową i gospodarczą, jak każda organizacja społeczna. Innymi słowy, gromada jako taka, może z powodzeniem zastąpić działalność każdej takiej organizacji społecznej.

Zasadniczo rzecz biorąc, zadania gromady i w ogóle samorządu powinny być podstawą wyjściową dla wszelkich poczynań oświatowych, gospodarczych i kulturalnych w terenie.

Jest to rzecz o tyle możliwa, że na terenach wschodnich rejony szkolne pokrywają się bardzo często z terenem gromady.

Na ogół gromada śpi, znajduje się w letargu. Zatrząść nią, szarpnąć, obudzić i porwać do pracy na rzecz własnego środowiska, jest ważnym zadaniem każdego działacza, wczuwającego się w potrzeby terenu. Tu jest jądro rzeczy, tu jest wniosek z moich dotychczasowych rozważań.

Nie od rzeczy będzie, jeżeli rzucę kilka ogólnych uwag na temat organizacyj społecznych.

Organizacje społeczne są kuźnią pracy kulturalno-oświatowej.

Wartość każdej organizacji, pominąwszy jej znaczenie ideowe dla każdej właściwe, polega na:

1) masowym oddziaływaniu na środowisko (organizacja bowiem skupia większą ilość ludzi),

2) uczeniu ludzi pracy w zespole, pracy wspólnym wysiłkiem,

3) kulturalnym wpływie na poszczególne jednostki do danej organizacji należące w sensie oświatowego i kulturalnego ich podnoszenia.

Chcąc być realnym, muszę stwierdzić, że życie organizacyj wykazuje szereg niedomagań. Najważniejszymi z nich będą: 1) „odgórność" przy zakładaniu komórek organizacyjnych bez należytego przygotowania terenu i przygotowania sił przodowniczych, co się później srodze mści podczas pracy danej organizacji, 2) brak własnych funduszów, a liczenie na zapomogi i darowizny, 3) liczenie w pracy organizacji tylko na inteligenckie siły, które nie zawsze będą zainteresowane założeniami ideowymi organizacji, ani jej programem, 4) nieznajomość założeń organizacyjnych i zakresu prac danej organizacji przez jej działaczy, a nawet zarządy.

Te braki w życiu organizacyjnym stwarzają nieraz karykaturalne sytuacje, które budzą w społeczeństwie niechęć do organizacyj i niewiarę w celowość poczynań u jednostek kierowniczych tych organizacyj.

Musimy jednak zdać sobie dobrze sprawę z tego, że istnienie poszczególnych *komórek organizacyjnych — karykatur,* wcale nie neguje wartości organizacyj społecznych w ogólności.

K. Waszulewski

Rozpoczęcie roku wyszkoleniowego pw i wf. Obiad w Głębokiem dla członków pw.

Junacy pw stopnia II-go przed wyjazdem na obóz do Rackiego Boru
Fotografie sierżanta Tryjankowskiego

Z życia Korpusu Ochrony Pogranicza

ROZPOCZĘCIE NOWEGO ROKU WYSZKOLENIOWEGO P. W. I W. F. NA POGRANICZU

Zarządzeniem komendanta powiatu p. w. w Głębokiem nowy rok wyszkoleniowy p. w. i w. f. na terenie powiatu dziśnieńskiego rozpoczął się dnia 3.X.1937 roku nabożeństwami w kościołach, okolicznościowymi przemówieniami ks. proboszczów, oraz przemówieniami przedstawicieli Powiatowego Komitetu WF i PW w godzinach popołudniowych na placach sportowych do zebranej młodzieży.

W Głębokiem udział w nabożeństwie wzięli: komendant garnizonu, komendant rejonu pw KOP „Wilno", przewodniczący Powiatowego Komitetu WF i PW, komendanci powiatu pw i ZS, przedstawiciele podoficerów, zarządów ZS i pokrewnych organizacyj oraz hufce szkolne i pozaszkolne, harcerze, oddziały żeńskie, straż pożarna itd.

Po nabożeństwie do zebranych przemówił ks. prefekt w podniosłych słowach zachęcając wszystką młodzież, chodzącą dotąd luzem, do brania udziału w pracach przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. Kończąc przemówienie słowami Marszałka Śmigłego-Rydza: „Że tylko dobrze przygotowani na duchu i ciele, będziemy mogli podciągnąć Polskę wzwyż".

Po nabożeństwie odbył się przemarsz wszystkich oddziałów wf i pw przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego. W godzinach popołudniowych odbyły się zawody sportowe na placu sportowym komendy powiatu pw. Przed rozpoczęciem zawodów odbyło się uroczyste podniesienie flagi i odegranie hymnu narodowego w obecności przedstawicieli władz państwowych, wojskowych i licznie zebranej publiczności i żołnierzy.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące: I-sze miejsca: w biegu na 100 m — Dorywalski Henryk (Policyjny Klub Sportowy) 12,2 sek.; w biegu na 5.000 m — Kuczko Kazimierz (Straż Pożarna) 15,35 min.; skok w dal — Łuczak Władysław (WKS „Berezwecz") 5,19 m.; skok wzwyż — Masalski Mikołaj (ZS) 1,45 m.; rzut granatem—Jezierski Włodzimierz (ZS) 66,60 m.; rzut kulą — Romanczuk Władysław (ZS) 8,35 m.; gra w siatkówkę — drużyna harcerzy pokonała drużynę ZS; gra w koszykówkę — drużyna ZS pokonała drużynę WKS.

Po zawodach nastąpiło rozdanie hufcom szkolnym i pozaszkolnym dyplomów oraz zaświadczeń z ukończenia II-go stopnia pw, które wręczył burmistrz m. Głębokiego w obecności komendanta powiatu pw, zebranej ludności i młodzieży. Następnie przemówił komendant powiatu pw o dorobku zeszłego roku, zachęcając do dalszej pracy w nowym roku wyszkoleniowym.

Tryjankowski, sierż.

PODOFICEROWIE DLA MŁODZIEŻY PRZEDPOBOROWEJ POGRANICZA

Z dniem 3.X. bieżącego roku rozpoczął się nowy rok wyszkoleniowy przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego. Na terenie pasa granicznego od Zbrucza aż do Dźwiny, na przeszło dwutysięcznej przestrzeni, opiekę nad młodzieżą sprawuje KOP.

Młodzież przedpoborowa, brać strzelecka, stanęła do warsztatu pracy z myślą, kształcenia ducha i ciała, przygotowując się na dobrych obywateli i żołnierzy.

Przysposobienie wojskowe, to jakby „przedszkole", przez które powinien przejść każdy obywatel przed poborem. Nauczycielami w tym przedszkolu, to w pierwszym rzędzie kadra składająca się z podoficerów zawodowych i podoficerów rezerwy, na których barkach spoczywa ciężka, odpowiedzialna i ofiarna praca nad wyrobieniem ducha i ciała uczestników przedszkola, przyszłych żołnierzy i obrońców Ojczyzny.

Kadra podoficerska - instruktorska, pracując pod kierunkiem oficerów komendantów powiatów P. W., pracuje nieraz w trudnych warunkach w zapadłych wioskach pogranicza, z dala od większych środowisk ludzkich, z dala od macierzystego oddziału i od ogniska podoficerskiego.

Rozumiejąc i doceniając pracę naszych kolegów w przysposobieniu wojskowym, przyjdźmy im z pomocą w miarę sił naszych. Przypomnijmy sobie na początku nowego roku wyszkoleniowego, apel starszego sierżanta Wojnickiego Stanisława, oraz wezwanie sierżanta Mackiewicza Romualda, zamieszczone w naszym „Wiarusie", w jaki sposób możemy dopomóc naszym kolegom w pracy ciężkiej i tak bardzo potrzebnej naszemu państwu.

Pójdźmy śladami kolegów z batalionu mostów kolejowych w Legionowie, którzy wyciągniętą dłoń podoficerów z KOP przyjęli, wspierając w postaci wysyłania 10 egzemplarzy „Polski Zbrojnej" dla 10 oddziałów przysposobienia wojskowego. 10% oddziałów przysposobienia wojskowego na terenie powiatu dziśnieńskiego ma szczęście czytać gazetę. Niestety, jednak prawie 90% pozostałych oddziałów nie ma tego szczęścia. Nie lepiej przedstawia się i w innych powiatach pogranicza.

Zastanówmy się nad tym, czy nasze gazety, przeczytane w kasynach i ogniskach, są wysyłane do oddziałów przysposobienia wojskowego, do świetlic na pogranicza? Jeżeli nie, to uczyńmy to zaraz. W ten sposób utrzymywać będziemy łączność z kolegami, których los rzucił na ciężkie i odpowiedzialne posterunki z dala od oddziałów macierzystych.

Społeczeństwo i państwo będzie nam wdzięczne, że i na tym polu dołożyliśmy małą cegiełkę do podniesienia na tak ważnym odcinku życia państwowego „wzwyż".

Tryjankowski Józef, sierżant

Mistrzowska drużyna WKS KOP „Berezwecz", która pokonała wszystkie drużyny na terenie powiatu dziśnieńskiego w piłkę nożną w sezonie letnim 1937 roku

Sport

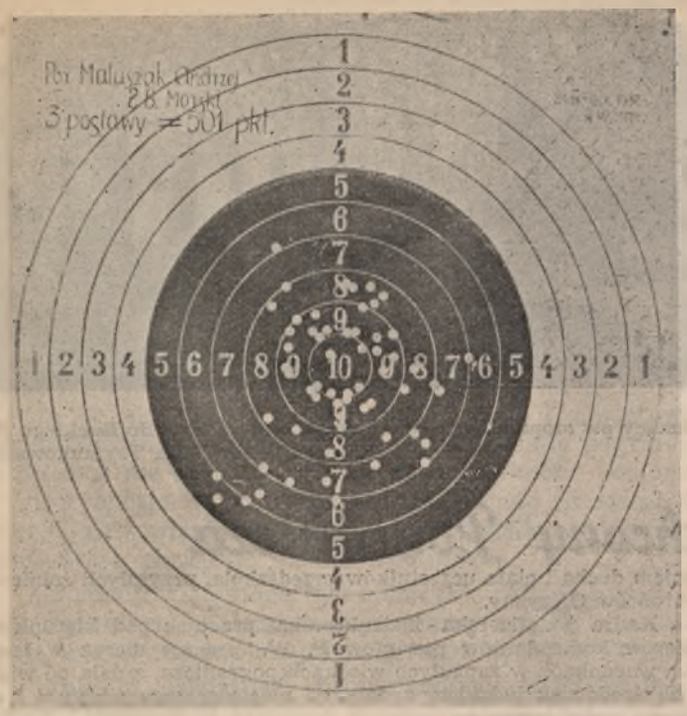

Narodowe zawody strzeleckie. Karabin wojskowy. Odległość 300 m. 3 postawy: stojąc, klęcząc, leżąc. Tarcza Matuszaka: 501 pkt. na 600 możliwych

WKS BIELSKO

W dniu 19.IX bieżącego roku zostały rozegrane półfinałowe zawody koszykówki i siatkówki o mistrzostwo V Okręgu WKS, pomiędzy WKS Bielsko i WKS Tarnowskie Góry.

W siatkówce zwyciężył WKS Bielsko 2:0 (15:3, 15:8).

W koszykówce zwyciężył WKS Bielsko w wysokim stosunku 68:3 (38:1). WKS Bielsko miał zdecydowaną przewagę przez cały czas zawodów, a najlepszym graczem na boisku był strzelec Kościelny. Zdobytymi punktami podzielili się: Kościelny 26 pkt., strzelec Nikiel 24 pkt., kapral Żytkowski 10 pkt., kapral Wojtas 8 pkt.

W rewanżowym spotkaniu, które odbyło się w dniu 26.IX w Tarnowskich Górach — zwyciężył WKS Bielsko w siatkówce 2:0 (15:10, 15:10) oraz w koszykówce 52:10 (16:6). WKS Tarnowskie Góry — chcąc się zrewanżować za porażkę, poniesioną w Bielsku — zagrał bardzo ambitnie i początkowo nawet prowadził w koszykówce 6:4, lecz szybko opadł na siłach, a WKS Bielsko uzyskał zupełną przewagę do końca meczu. Najlepszym graczem na boisku był strzelec Kościelny.

Zdobytymi punktami podzielili się: Kościelny 26, kapral Wojtas 10, kapral Żytkowski 8 i strzelec Nikiel 8.

Biernat Józef, sierżant

LIGA PIŁKARSKA PO OSTATNICH ROZGRYWKACH

W niedzielę 17.X zapadły ważne rozstrzygnięcia. Wszyscy zagrożeni zwyciężyli, wykorzystując swoje ostatnie szanse. „Pogoń" zwyciężyła lidera Ligi „Cracovię" w stosunku 2:0 (1:0) pomimo braku swojego „asa" Matyasa, „ŁKS" wydostał się ostatecznie ze sfery zagrożonych, bijąc u siebie „Wisłę" 2:0 (1:0). „Garbarnia" zwyciężyła „Warszawiankę" 5:2 (1:0), ale mimo to spada do klasy A, ponieważ następna z kolei „Pogoń" ma lepszy stosunek bramek. „Pogoń" musiałaby w pozostałych jej dwóch meczach stracić przynajmniej 8 bramek i żadnego meczu nie wygrać, co przy jej obecnej formie jest rzeczą prawie niemożliwą (wygrana z „Cracovią"). Szanse „AKS" na zdobycie mistrzostwa wzrosły nadzwyczajnie dzięki klęsce „Cracovii". Zdobycie mistrzostwa przez beniaminka Ligi byłoby wielkim sukcesem klubu śląskiego. Jak wiemy, na miejsce „Garbarni" i „Dębu" wchodzą do Ligi WKS „Śmigły" i „Polonia", która w niedzielę 17.X popróbowała swoich sił z „AKS", niestety, bez sukcesu, przegrywając 2:5.

Tabela ligowa.

1) „Cracovia"	17	24:10	29:14
2) „AKS"	16	24:8	35:16
3) „Ruch"	17	23:11	44:25
4) „Warta"	16	18:14	31:33
5) „Wisła"	16	17:15	31:20
6) „ŁKS"	17	16:18	36:32
7) „Warszawianka"	17	16:18	31:42
8) „Pogoń"	16	15:17	23:25
9) „Garbarnia"	16	15:21	28:39
10) „Dąb"	16	0:36	0:64

CIEKAWOSTKI SPORTOWE

Dania, którą pokonaliśmy w bieżącym roku, zdobyła mistrzostwo Północy w piłce nożnej przed Norwegią, Szwecją i Finlandią. Tym samym sukces nasz nabiera odpowiedniej wagi.

Mecz bokserski Warszawa — Helsinki (Finlandia) zakończył się zwycięstwem Polaków w stosunku 11:5. Drużyna nasza walczyła w składzie: Sowiński, Doroba I, Doroba II, Kolczyński, Rozenblum, Czortek, Jakubowicz, Rotholc. Najlepsi z Polaków byli Rotholc i Kolczyński.

Trzydniowy turniej szczypiorniaka we Lwowie o mistrzostwo Polski zakończył się zwycięstwem KPW Poznań przed AZS Lwów.

Różne

„UTWORY" JEDNOAKTOWE"

Biblioteczka teatrów żołnierskich powiększyła się jeszcze o jedno wydawnictwo.

W tych dniach ukazała się broszurka „Utwory jednoaktowe" Wł. Grodnickiego, wydana nakładem tygodnika „Wiarus", zawierająca trzy obrazki sceniczne. „Legionista", „Ułan niemowa" i „Leguny na froncie" to utwory jednoaktowe bardzo ciekawe, jeśli chodzi o treść i łatwe do wystawienia w teatrach żołnierskich.

„Utwory jednoaktowe" są do nabycia w Administracji „Wiarusa" Warszawa, Nowy Świat 23/25, koszt jednego egzemplarza zł 0,90, plus przesyłka pocztowa.

„KALENDARZ PODOFICERA NA ROK 1938"

Przypominamy naszym Czytelnikom, iż dnia 25 października roku bieżącego mija termin nadsyłania zamówień na „Kalendarz Podoficera na rok 1938". Celem ustalenia nakładu prosimy wszystkich o dotrzymanie terminu, przypominając, iż dla ułatwienia nabycia wszystkim tego niezwykle ciekawie zapowiadającego się wydawnictwa załączyliśmy do Nr 39 karty zamówień oraz spłacanie należności podzieliliśmy na dwie raty miesięczne.

„NAUKA OBYWATELSKA"

Redakcja „Wiarusa" przypomina swoim Czytelnikom, że posiada na składzie II wydanie kompletu pogadanek o Polsce. Wydawnictwo to jest bardzo pomocne dla podoficerów, korzystających z nauki obywatelskiej, prowadzonej w „Wiarusie". Nauka obywatelska obejmuje 60 pogadanek ze wszystkich dziedzin życia państwowego, gospodarczego i kulturalnego.

Cena kompletu wraz z przesyłką pocztową wynosi 2 zł — do nabycia w Administracji „Wiarusa".

NOWE UDOGODNIENIE PRZY WYSYŁANIU PACZEK PRZEZ POCZTĘ

Za doręczanie paczek odbiorcom do mieszkań poczta pobiera osobną, niewielką opłatę, niezależnie od opłaty za przewóz paczek. Dotychczas opłatę za doręczanie uiszczać musiał odbiorca paczki. Niejednokrotnie było to niewygodne dla nadawcy, który, wysyłając na przykład prezent, narażał obdarowywanego na poniesienie tego drobnego wydatku.

Obecnie niedogodność ta została usunięta. Mianowicie zmieniono przepisy pocztowe w tym kierunku, że nadawca paczki może z góry uiścić opłatę za doręczenie, przez co odbiorca przesyłki nie ponosi żadnego wydatku.

Uiszczenie opłaty za doręczenie jest pozostawione decyzji nadawcy paczki, który powinien wyrazić swe życzenie urzędnikowi pocztowemu. Nowe to udogodnienie w zakresie usług poczty niewątpliwie będzie wykorzystane, szczególnie w zbliżającym się okresie przedświątecznym, kiedy przesyła się tradycyjne podarunki gwiazdkowe.

Znad morza i z morza

Obrazek z pracy naszych marynarzy

MORZE DLA PODOFICERÓW WOJSK POLSKICH

Zagadnienie wypoczynku w czasie służby wojskowej jest obecnie w wojsku rozpatrywane; w zagadnieniu tym brane są pod uwagę specjalne czynniki, które mają wypoczynek ten uczynić dla żołnierza naprawdę korzystny, dając mu odprężenie nerwowe i wypoczynek fizyczny.

W odniesieniu do podoficerów wojska polskiego, system tego wypoczynku ma specjalne znaczenie, podoficer bowiem w okresie swojej służby musi dać z siebie maksimum energii, siły i woli, jako element, na którym w wielkiej mierze opiera się zaufanie społeczeństwa do wojska.

Minister spraw wojskowych, generał dywizji Tadeusz Kasprzycki, podnosząc i inicjując zagadnienie właściwego wypoczynku dla podoficera, podkreśla konieczność zastosowania tego rodzaju wypoczynku dla podoficerów wojska polskiego, by dzięki umiejętnemu jego zastosowaniu dzielność i energię podoficera wzmóc, dając mu sposobność w pierwszym rzędzie do odpoczynku czynnego.

Szereg tych zagadnień jest obecnie podjętych, pomiędzy nimi znajduje się również inicjatywa pana generała Kasprzyckiego stworzenia nad morzem środowiska letniskowego dla podoficerów o charakterze odpoczynku, dającego również możność wykorzystania w całej pełni sportu wodnego.

Starania w sprawie uzyskania odpowiedniego terenu są już rozpoczęte, z tym założeniem, by w roku przyszłym móc zapewnić szerszym rzeszom podoficerów dostęp i korzystanie z morza polskiego.

WIELKA - WIEŚ HALLEROWO ZMIENI NAZWĘ NA HISTORYCZNE WŁADYSŁAWOWO

Budujący się port rybacki nad otwartym Bałtykiem Wielka-Wieś Hallerowo zmieni nazwę na Władysławowo.

Sprawa nowej nazwy dla portu rybackiego i przyszłego miasta była dyskutowana na konferencji w Gdyni, w której wziął udział Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Nazwa Władysławowo posiada uzasadnienie historyczne, gdyż pod Wielką - Wsią za czasów króla Władysława IV zbudowane były bastiony obronne polskie. Wielka - Wieś i Hallerowo tworzyć będą dzielnice tej nazwy w nowym mieście. Trzecia tradycyjna nazwa — Międzymorze — odnosząca się do terenów pod Wielką - Wsią, gdzie zaczyna się nasada Helu, zostanie zachowana jako zarys trzeciej dzielnicy przyszłego Władysławowa.

MATKA BOSKA SWARZEWSKA NA SZTANDARZE BATALIONU MORSKIEGO

17 października roku bieżącego odbyła się w Wejherowie wielka manifestacyjna uroczystość wręczenia batalionowi morskiemu ufundowanej przez społeczeństwo powiatu morskiego broni oraz sztandaru. Sztandar ten posiada z jednej strony wizerunek Matki Boskiej Swarzewskiej, po drugiej zaś — odznaki czterech krzyżów wojennych oraz godło miast Wejherowa i Pucka.

700 KILOMETRÓW W OTWARTEJ SZALUPIE PRZEBYLI POLSCY HARCERZE Z RYGI

Do Gdyni przybyła na otwartej szalupie wyprawa harcerzy polskich z Rygi. Załoga składa się z 4 ludzi, z których dwóch otrzymało przeszkolenie morskie w harcerskim ośrodku morskim w Gdyni, pozostali dwaj zaprawę żeglarską zdobyli w 16 polskiej drużynie morskiej w Rydze. Wyprawa wyruszyła z Rygi dnia 28 czerwca, zawijając do Windawy, Lipawy, Kłajpedy, Brunsterrort i Gdyni. Łącznie na otwartej łodzi przebyli harcerze 700 kilometrów. Jest to rekord żeglarski na podobnej jednostce. Po kilkudniowym pobycie w Gdyni szalupa wraca do Rygi.

POSZUKIWANIE ZATOPIONYCH SKARBÓW

Rząd francuski zamierza ogłosić przetarg na prawo wydobycia kosztowności, znajdujących się na brygu „Telemaque", który został zatopiony 150 lat temu przy ujściu Sekwany. Kosztowności te są ocenione — na kwotę 25 milionów dolarów. Decyzja rządu francuskiego zapadła na skutek licznych próśb, domagających się udzielenia pozwolenia na podjęcie prób wydostania tego najcenniejszego na świecie wraku.

Według odtworzonych obecnie faktów, „Telemaque" został zafrachtowany za dość wysokim wynagrodzeniem dla przewiezienia do Londynu transportu beczek z dziegciem. Kapitan brygu Adrien Quentin odkotwiczył w dniu 1 stycznia 1790 roku z Rouen, kierując się ku ujściu Sekwany. Po przybyciu do ujścia, kapitan Quentin ocumował się przy brzegu, gdyż musiał przeczekać, aż nadejdzie przypływ. Podczas nocy podniósł się silny sztorm, który zerwał okręt z cum i rzucił go na nadbrzeżne pale. W krótkim czasie okręt zatonął, a załoga ledwie zdążyła uratować się w łodzi ratunkowej.

W rzeczywistości beczki, załadowane na „Telemaque", zawierały w sobie kosztowności, należące do Ludwika XIV, który przewidując wybuch rewolucji, polecił przewieźć je w sekrecie do Anglii. Kosztowności te zawierały między innymi słynną kolię Marii Antoinetty, wartości około 8 milionów dolarów oraz blisko 12 milionów w złocie, stanowiących osobistą własność króla.

Dotychczas już trzykrotnie podejmowano próby nad ustaleniem miejsca, gdzie leży wrak. Próby te były dość trudne, ponieważ wrak jest pokryty grubą warstwą piasku. Pierwszą próbę podjęto w roku 1813, jednakże bez żadnego skutku. Drugą próbę podjął w kilkadziesiąt lat później inżynier Magny, który zdołał ustalić miejsce wraku, lecz mimo dość znacznych kosztów, wynoszących około 15 tysięcy dolarów, zdołał wydostać zaledwie kilka desek z pokładu. Wreszcie kilka lat temu próbowano ponownie ustalić miejsce wraku, lecz również bezskutecznie.

Obecnie, na skutek zgłoszeń kilku towarzystw ratowniczych, ubiegających się o uzyskanie pozwolenia na prowadzenie dalszych prób, postanowiono ogłosić przetarg z tym, że skarb państwa zastrzega sobie prawo do jednej trzeciej wartości wydobytych kosztowności.

ZAMÓWIENIA SOWIECKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Od szeregu miesięcy rząd sowiecki prowadzi pertraktacje ze stoczniami amerykańskimi w sprawie ulokowania na tych stoczniach znaczniejszych zamówień na okręty wojenne.

Według wiadomości, zaczerpniętych z prasy francuskiej, pertraktacje te rzekomo miały już doprowadzić do zawarcia kontraktu ze stocznią Bethleem Steel na budowę okrętu liniowego o wyporności 35.000 ton, uzbrojonego w działa 406 mm.

Niektóre dzienniki amerykańskie umieściły wzmianki, że departament morski w Stanach Zjednoczonych odnosi się bardzo nieżyczliwie do zamiaru budowy okrętów sowieckich na stoczniach amerykańskich, a kilku admirałów marynarki amerykańskiej miało nawet interweniować w tej sprawie u prezydenta Roosevelta. Jednakże wiadomości te mogą być inspirowane przez propagandę niemiecką, która, jak wiadomo, jest bardzo czynna w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, a za tym należy je przyjmować z dużą rezerwą.

Praca przy żaglach na ORP „Iskra"

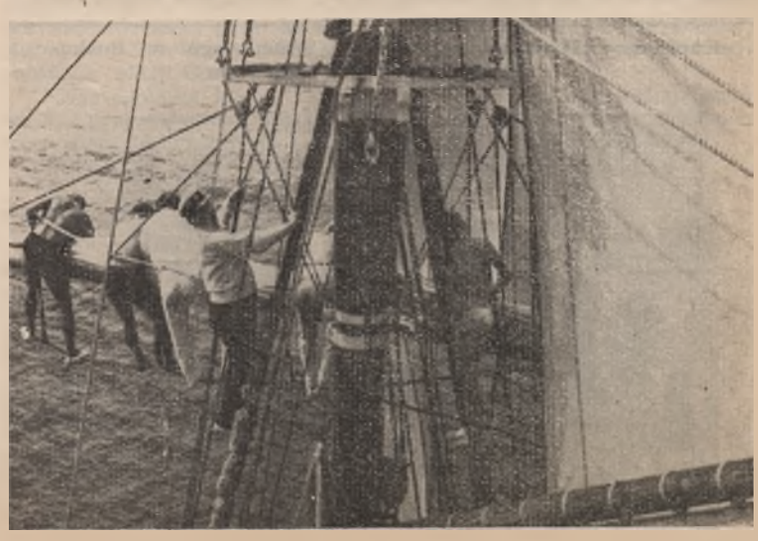

Z naszego życia

WSPOMNIENIA Z POBYTU W WOJSKOWYM SZPITALU SEZONOWYM W BUSKU - ZDROJU W IV SEZONIE R. B.

Dżdżysty był dzień, w którym przyjechaliśmy do Buska-Zdroju. Ciężkie, ołowiane chmury legły nisko i niepocieszająco nad pięknym polskim zdrojowiskiem. W kościach czuliśmy uczciwie skutki przeszło pięćdziesięciokilometrowej podróży samochodem z Kielc, w czasie której modliliśmy się cicho, by jak najprędzej znaleźć się w naszym szpitalu sezonowym. Jakoż pragnienie nasze spełniło się i oto jeden, drugi i trzeci zgrzyt hamulców w „Chevrolecie" i koniec naszej udręki.

W kancelarii szpitala oczekiwał już nas wieloletni komendant tutejszego szpitala p. major lek. dr Wojtkowicz-Pawłowicz, pod którego ojcowską opieką mieliśmy odbyć miesięczną kurację. Wita każdego z osobna, poznając w wielu z nas dobrych znajomych z poprzednich lat.

— Ao, to widzę, że nie zapominacie o Busku — uśmiecha się uprzejmie do starych bywalców Buska-Zdroju.

Jeszcze kilka powitań i następuje przydział kwater. W pokojach zastajemy już wszystko gotowe. Łóżka biało zasłane, przy łóżkach słuchawki radiowe, na stole wazonik z kwiatami, a u progu nasze opiekunki — siostry, które mają się o nas troszczyć przez cały czas pobytu na kuracji. Szybko też rozpakowujemy nasze walizy i w pół godziny potem jesteśmy w parku.

Okazale przedstawia się nasz szpital sezonowy, gmach dwupiętrowy z pięknym frontonem. Przed laty aż do roku 1935 mieścił się on w odnajmowanej willi i dopiero dzięki wydatnej pomocy Ministerstwa Spraw Wojskowych pobudowano własny gmach ze wspaniałym urządzeniem leczniczym. Szpital wyposażony jest w łazienki, co udogadnia branie kąpieli bez konieczności wychodzenia z domu i ma, rzecz prosta, wielkie znaczenie na wypadek słoty lub chłodu. Prócz łazienek mamy tu diatermię, lampy kwarcowe, sollux i wiele innych, cennych urządzeń. W szpitalu jest obecnie 140 miejsc, przy maximum wygody dla kuracjuszy. Leczyć się tu mogą wojskowi i ich rodziny.

Dzięki niesłychanie silnym źródłom siarczanym o takich składnikach, jak: siarkowodór, bezwodnik kwasu węglowego, sól kuchenna, glauberska i gorzka, oraz jodek magnezu i żelaza — Busko nadaje się szczególnie do leczenia gośćca czyli reumatyzmu stawowego i mięśniowego, zesztywnienia stawów pozapalnego i pourazowego, gośćca zniekształcającego, podagry, chorób skórnych itp. Nadto w Busku leczą się przeciw otyłości, nieżytowi górnych dróg oddechowych, nieżytowi żółciowemu, porażeniu, niewładom i wielu innym dolegliwościom.

* * *

Dzień w szpitalu rozpoczynał się wczesnym rankiem, kiedy to chodziło się do łazienek na przepisaną kąpiel, po czym odpoczywało się obowiązkowo 2 do 3 godzin. Śniadanie jadało się o godzinie 8, obiad o 13, podwieczorek o 16, a kolację o 19. Wolny czas spędzało się przy odbiorniku radiowym, przy gazetach w czytelni względnie wypożyczało się książki z bogato zaopatrzonej biblioteki. Dla ruchliwszych pacjentów był i bilard. Na nudy narzekać nie było można. Komu żaś nudno było w szpitalu, a zdrowie przy tym pozwalało ten szedł do parku zdrojowego, gdzie koncertował doborowy zespół orkiestralny, względnie na dancing do „Zakładowej" — a w sali balowej zakładu odbywały się co niedzielę reuniony, bale i zebrania towarzyskie.

Miło upływał nam czas, dzień za dniem uciekał, jeden do drugiego podobny. Co trzy dni odbywało się szczegółowe badanie lekarskie i konstatowanie rezultatów kuracji, a odpowiednio do wyników badania, zalecenia dalszej kuracji. Szczególną opieką lekarską otaczał nas p. kapitan lek. dr Lakmunt Stanisław, którego serdecznej trosce o pacjentów wielu z nas zawdzięcza wielką poprawę zdrowia. Nie mniej też dbała o nas zarządczyni kuchni szpitalnej, siostra Bielawska, która uważała za swój święty obowiązek tak karmić mieszkańców szpitala, by w dniu wyjazdu dekagramowa waga nie wykazała, broń Boże, ubytku ciężaru gatunkowego naszego organizmu. Inni znowu mieli pełne serca wdzięczności dla siostry Kamili Skalskiej, pod której zarządem znajdowały się lampa kwarcowa, sollux, diatermia itd. Popularnie zwana przez kuracjuszy „Ciocią Kamcią" umiała sobie zjednać sympatię wszystkich mieszkańców szpitala, bo też nie szczędziła tych cudotwórczych promieni, pod wpływem których wracało zdrowie w nasze kości.

Wszystko, o czym powyżej pokrótce wspomniałem, przyczyniło się do tego, że ani się spostrzegliśmy, jak minął czas naszej kuracji i nadszedł dzień rozstania z tym przemiłym przybytkiem zdrowia i jego zarządcami. Tyle tylko, że wyjeżdżaliśmy o wiele, wiele zdrowsi, aniżeli tu przyjechaliśmy. Ustąpiły bóle, jakie odczuwaliśmy przez szereg miesięcy pracy zawodowej, wracała pewność siebie, zadowolenie i ochota do pracy, która przed wyjazdem była dla wielu tu przyjezdnych męką.

Tylko w sercu dziwny tlił się żal za tym pięknym szpitalem, za wszystkim i wszystkimi, co nas otaczali tak serdeczną opieką. I w dniu wyjazdu znowu znaleźliśmy się przed obliczem przez wszystkich ukochanego komendanta szpitala p. majora Wojtkowicza - Pawłowicza. Żegnał nas z uśmiechem zadowolenia, widząc nasze twarze, w których malowało się zdrowie, radość i wielka wdzięczność za doznaną w tym domu opiekę.

Zachęcające „dowidzenia", mocny, żołnierski uścisk rąk i koniec naszego pobytu w Wojskowym Szpitalu Sezonowym w Busku-Zdroju. Wywoziliśmy z sobą niezatarte wspomnienia błogich i cennych dla naszego zdrowia dni, a w sercu wdzięczność dla naszych władz z Ministerstwem Spraw Wojskowych na czele za to, że w trosce o zdrowie swych żołnierzy stworzyły ten nieoceniony szpital.

St. Pawlewski

Kuracjusze Wojskowego Szpitala Sezonowego w Busku-Zdroju. Sezon IV 1937 roku

ŚWIĘTO PUŁKOWE CHEŁMSKIEGO PUŁKU PIECHOTY LEGIONÓW

W dniach 21 i 22 września bieżącego roku chełmski pułk piechoty Legionów obchodził swe doroczne święto na pamiątkę zwycięskiej bitwy pod Brzostowicą Wielką w 1920 roku, według niżej podanego programu.

Dnia 21 września bieżącego roku.

W godzinach popołudniowych budynki koszarowe zostały udekorowane flagami państwowymi. Na budynkach batalionowych widniały napisy głównych miejscowości, w których pułk okrył się nieśmiertelną chwałą, jak: Brzostowica Wielka, Denysów, Kublicze, Chyrów, Hrubieszów i wiele innych. O godzinie 19.30 przy pomniku poległych żołnierzy odbył się uroczysty apel poległych bohaterów, który zaszczycili swą obecnością pp. generał Smorawiński, generał Olbrycht, komendant garnizonu z korpusem oficerskim i podoficerskim oraz przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz młodzież szkolna. Uroczystość apelu została zakończona złożeniem wieńców przy pomniku i odegraniem przez orkiestrę marsza żałobnego Chopina.

Dnia 22 września bieżącego roku.

W piękny poranek wrześniowy orkiestra w godzinach rannych odegrała na terenie koszar uroczystą pobudkę, rozpoczynając tym uroczystości. O godzinie 10, przy zbudowanym ołtarzu polowym, została odprawiona przez ks. proboszcza garnizonu uroczysta msza św., w której wziął udział cały pułk z kompanią chorągwianą i orkiestrą oraz delegacje oficerskie i podoficerskie miejscowych oddziałów, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych oraz Związek Strzelecki, przysposobienie wojskowe i młodzież szkolna. Nabożeństwo zostało zakończone pięknym kazaniem ks. proboszcza Warchałowskiego na temat zwycięskich bojów pułku i odegraniem przez orkiestrę „Boże, coś Polskę".

Bezpośrednio po nabożeństwie odbyło się uroczyste wręczenie odznak pułkowych i nagród za odbyte strzelania, biegi itp. Po rozdaniu odznak odbyła się defilada, którą odebrał generał Olbrycht w asyście komendanta garnizonu, delegacyj oficerskich, przedstawicieli władz cywilnych z Chełma, Krasnegostawu i Lubomla.

Po defiladzie odbył się wspólny obiad żołnierski, podczas którego przygrywała orkiestra pułkowa, wygłoszono szereg przemówień oraz wzniesiono toasty.

Uroczystość święta pułkowego zakończyła akademia żołnierska w sali kina „Strzelec", na którą złożyły się: okolicznościowe przemówienie, deklamacje, śpiew chóru, gra orkiestry pułkowej oraz zabawa towarzyska w salach kasyna oficerskiego i podoficerskiego.

J. Biernacki, sierżant

TCZEW WITA WOJSKO

Mieszkańcy miasta Tczewa również przeżywali jeden ze swych najpiękniejszych dni, albowiem po wielkich manewrach powrócili do swych koszar żołnierze tczewskiego garnizonu. Miasto udekorowano chorągwiami o barwach narodowych, na drodze marszu postawiono bramy triumfalne pięknie udekorowane, z napisami „Niech żyje Wojsko" itp.

Piękny słoneczny poranek zgromadził na ulicach przemarszu wojska wszystkich, którzy wyrwać się mogli choć na chwilę od swych codziennych zajęć.

Od godziny 8 wzdłuż ulic utworzył się gęsty szpaler z młodzieży, szkół, obywateli miasta i powiatu tczewskiego, oczekujących z podziwu godną wytrwałością nadejścia żołnierzy. W radosnej, promiennej pogodzie nie dłużyło się nikomu, każdy chętnie czekałby i dłużej, aby tylko być świadkiem wkroczenia wojska do miasta.

Idą!... nie, o szkoda, słowa te stale płatały się na ustach każdego. Wreszcie jednogłośny okrzyk: Idą! Idą!! — Idą zwartą kolumną, ramię przy ramieniu, wesołe dźwięki orkiestry mieszają się z twardym miarowym krokiem setek nóg. Promienie słoneczne łamią się na stalowych hełmach, ślizgają się po nałożonych na karabiny bagnetach i zaglądają w uśmiechnięte twarze. Na głowy ich pada deszcz różnokolorowego kwiecia, zachacza o guziki mundurów i sprzączki rynsztunku. Idą wesoło i śmiało, jednak poważnie, krokiem równym, wyprostowani jak na mustrze i tylko śmiejące się z radości serca i oczy wskazują, jak radzi są temu powitaniu i że za okazanie serca płacą sercem.

Przed gmachem poczty na przygotowaną mównicę wchodzi burmistrz miasta i w obecności duchowieństwa, władz państwowych i organizacyjnych wita wiarusów w imieniu miasta, zaznaczając, jak silne więzy łączą społeczeństwo z wojskiem, wznosząc w zakończeniu swego przemówienia okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta, Marszałka Śmigłego-Rydza i wojska polskiego.

Następnie komendant garnizonu złożył za tak wspaniale przygotowaną uroczystość serdeczne podziękowanie dla społeczeństwa tczewskiego, na cześć którego razem z żołnierzami wzniósł trzykrotny okrzyk „niech żyją", po czym nastąpiła defilada. I znowu mury domów drżą od silnych okrzyków „niech żyją" oraz na cześć wojska polskiego i znowu na głowy i pod nogi żołnierzy sypie się deszcz kwiecia. A oni defilują z ochotą. Nie widać po nich przemęczenia, jakby na rewię dopiero co wyszli z koszar.

Przeszli...

Jednocześnie panie z Polskiego Białego Krzyża wraz z „Rodziną Wojskową" od wczesnego ranka uwijały się na dziedzińcu koszar, przygotowując stoły z posiłkiem. I znowu radość zakwitła w sercach każdego żołnierza na ten widok. Po spożyciu smacznego śniadania uśmiechali się dumnie, puszczając dymek z papierosów.

Na zakończenie i dla utrwalenia w pamięci powrotu wojska do Tczewa, Polski Biały Krzyż urządził wielką zabawę taneczną w dużej sali miejskiej.

Chciałbym dodać, że rozsiane wzdłuż toru kolejowego wioski powiatu tczewskiego przygotowywały się również do powitania wojska i stale zapytywano telefonicznie, kiedy wojsko będzie przejeżdżało. Jakież było rozczarowanie, gdy otrzymały w ostatniej chwili odpowiedź, że wojsko przejeżdżać będzie w nocy.

Manewry skończone, defilada skończona, przeszli, przebrzmiało już echo mocnych żołnierskich kroków, lecz w pamięci pozostanie na długo ten radosny moment powitania, będący wyrazem ścisłej, braterskiej spójni, łączącej wojsko polskie z całym polskim społeczeństwem.

M. P.

HOŁD POWIATU KONECKIEGO DLA MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA

13.X bieżącego roku w Końskich odbył się zjazd wójtów, burmistrzów i sekretarzy gminnych z całego powiatu.

Uczestnicy zjazdu złożyli hołd Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, kładąc w uroczystej formie podpisy w artystycznie ozdobionej księdze, zawierającej uchwały 4 miast i 18 gmin powiatu koneckiego o nadaniu Marszałkowi obywatelstwa honorowego.

WRĘCZENIE DWU KARABINÓW MASZYNOWYCH LWOWSKIM PUŁKOM PIECHOTY

10.X bieżącego roku odbyła się we Lwowie uroczystość wręczenia dwu karabinów maszynowych, zakupionych przez radę nadzorczą, zarząd, urzędników i robotników Lwowskiego Towarzystwa Akcyjnego Browarów lwowskim pułkom piechoty.

Obszerny dziedziniec fabryczny zajął batalion piechoty w pełnym rynsztunku, pracownicy oraz przedstawiciele władz z generałem Karaszewicz-Tokarzewskim, wicewojewodą lwowskim Chmielewskim i prezydentem miasta Ostrowskim na czele.

Pierwszy przemówił prezes rady nadzorczej, b. senator dr Szarski, następnie delegat urzędników dyr. Wierzejski i przedstwiciel robotników Bednarski. Generał Karaszewicz-Tokarzewski podziękował za ten dar, po czym w towarzystwie wicewojewody Chmielewskiego odebrał defiladę.

„RODZINA WOJSKOWA" DZIECIOM BEZROBOTNYCH

Koło „Rodziny Wojskowej" w Chorzowie uruchomiło z nowym rokiem szkolnym, po przerwie wakacyjnej, świetlice dla 30 dzieci bezrobotnych. Podczas wakacyj dzieci te przebywały na półkoloniach, finansowanych przez koło, a dzięki racjonalnemu odżywianiu i higienicznemu trybowi życia przybrały na wadze przeciętnie od 2 do 3 kilogramów. Ubrane w jednolite mundurki harcerskie, ofiarowane im również przez koło „Rodziny Wojskowej", stanowiły na półkoloniach oddzielną grupę „Dzieci Rodziny Wojskowej". Obecnie w świetlicy „Rodziny Wojskowej" znajdują ciepłe, czyste pomieszczenie do odrabiania lekcyj szkolnych, otrzymują zdrowy podwieczorek oraz urozmaicają sobie czas grami i rozrywkami umysłowymi.

ELEKTROWNIA TURBINOWA NA SERECIE W JANOWIE

Gdy ktoś z naszych wschodnich rubieży popatrzy na uprzemysłowioną zachodnią część Polski, na lasy fabrycznych kominów, kopalnie, to nie może wyjść z podziwu.

Takim rewelacyjnym podziwem i radością ludności okolicznych miast i wiosek jest nowowzniesiona duża elektrownia turbinowa w Janowie powiatu trembowelskiego. Jest to bowiem pierwsza elektrownia na Serecie, wytwarzająca za pomocą wody wielką siłę elektryczną. Projekt budowy powstał na tej podstawie, że przed samym Janowem Seret ma większy spad i otacza miasto odnogą, która za miastem wpada do właściwego koryta Seretu. Dotychczas woda ta była w znikomej ilości wykorzystywana przez młyn, a obecnie został wzniesiony stylowy budynek elektrowni, gdzie zainstalowano turbinę o sile 580 KM i nowoczesne urządzenia. Po pogłębieniu i uregulowaniu koryta, uzyskano tyle wody, że nawet przy najmniejszym stanie wystarczy na popędzanie turbin o sile 2.000 KM. Elektrownia ta dostarcza oświetlenia dla: Trembowli, Kopyczyniec, Chrostkowa, Budzanowa, dla 8 młynów motorowych oraz po wmontowaniu jeszcze dwóch turbin po 180 KM, ma dostarczać prąd elektryczny do oświetlenia Czortkowa i okolicznych wiosek.

I tak elektrownia janowska, jako jedna z największych na Podolu, wplotła w życie wiosek i prowincjonalnych miasteczek jasny promyk światła i rozwiązała tu problem wykorzystania wody dla celów przemysłowych.

Kam.

PODOFICEROWIE ZBUDOWALI DOM LUDOWY POD LUBACZOWEM

We wsi Reichau, w powiecie lubaczowskim, posiadającej ludność mieszaną z wybitną przewagą Niemców, stanął dzięki ofiarnemu wysiłkowi podoficerów zawodowych okolicznych pułków piechoty i batalionu telegraficznego, piękny, murowany dom ludowy—szkoła, w którym znajdą pomieszczenie Związek Strzelecki i inne polskie organizacje.

Ofiarny czyn powstał z inicjatywy generała Wieczorkiewicza. Wykonanie tego trudnego dzieła wzięli na swe barki chorąży Malec, starszy sierżant Mosberger — prezes „Ogniska" podoficerów zawodowych garnizonu Jarosław i plutonowy Pomorski.

Dom ludowy stanął na parceli ofiarowanej przez hr. Agenora Gołuchowskiego.

Dowódca batalionu lubaczowskiego ofiarował dla świetlicy 4-lampowy odbiornik, a zarząd „Ogniska" podoficerów zawodowych garnizonu Jarosław około 200 tomów książek naukowych i beletrystycznych.

PRZYJAZD KS. BISKUPA ŁUKOMSKIEGO DO GARNIZONU MAŁKINIA

W miesiącu wrześniu bieżącego roku przybył do Małkini ks. biskup Łukomski.

Przed bramą triumfalną powitali biskupa członkowie zarządu miejskiego, duchowieństwo, przedstawiciele tutejszych urzędów, oraz ochotnicza straż pożarna, oficerowie, podoficerowie i szeregowcy kadry dywizjonu taborów.

Ksiądz biskup Łukomski podczas okolicznościowego kazania, wygłoszonego w miejscowym kościele — między innymi — polecił jak najserdeczniej przy każdej sposobności uczcić pamięć Wodza Narodu — Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego i kochać obrońców wiary Chrystusowej — wojsko polskie.

Następnie ks. biskup Łukomski złożył wizytę panu rotmistrzowi N. i przy tej sposobności udzielił swego błogosławieństwa oficerom, podoficerom i szeregowcom kadry dywizjonu taborów.

Wacław Menchen, wachmistrz

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W dniu 13 października bieżącego roku zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach ś. p. Tadeusz Kramer, kapitan broni pancernej w Bydgoszczy.

Ś. p. kapitan Tadeusz Kramer przez czas swego pobytu w batalionie pancernym potrafił wzbudzić miłość swych podwładnych.

Śmierć nielitościwie przecięła zbyt wcześnie, bo zaledwie w wieku lat 40, pasmo życia tak szlachetnego człowieka. Zgon Jego wywołał wielkie wrażenie i żal wśród podoficerów.

Toteż w dzień Jego pogrzebu łączymy się wszyscy w niemym hołdzie, jaki się słusznie należał naszemu Przełożonemu.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Korpus podoficerski batalionu pancernego

Radio

RADIOFONIZACJA SZKÓŁ

Według przeprowadzonych ostatnio przez Polskie Radio, w związku z nowym rokiem szkolnym, obliczeń, na ogólną liczbę 30.562 szkoły w Polsce — szkół, posiadających odbiorniki radiowe, mamy 5.941, czyli 19,4%. Cyfra ta obejmuje zarówno aparaty szkolne, jak i aparaty, należące do nauczycieli, z których jednak korzystają dzieci szkolne.

Podkreślić należy, że od roku 1935 radiofonizacja szkół posunęła się poważnie naprzód, gdyż od czerwca 1935 roku do czerwca 1937 roku przybyło 2.500 szkół, posiadających odbiorniki radiowe.

Wszystkie szkoły, zaopatrzone w odbiorniki radiowe, otrzymały od Polskiego Radia specjalną broszurę, ułatwiającą korzystanie z audycyj szkolnych na rok 1937/38.

W Paryżu zapadł niedawno w jednym z sądów sensacyjny wyrok, uznający, że kupno aparatu radiowego na kredyt przez mężatkę przekracza jej uprawnienia. Treść tego wyroku nie jest korzystna dla kupców, którzy obecnie w razie zakupywania przez kobietę odbiornika na raty, zmuszeni są do dowiedzenia się, czy klientka jest mężatką i czy posiada pisemne zezwolenie męża na zawarcie takiej tranzakcji.

Angielskie eksperymentalne programy telewizyjne są bardzo interesujące. Przenośne instalacje telewizyjne założone zostały w dniu zawodów lotniczych na lotnisku, skąd próbowano przekazywać różne wyczyny akrobatyczne.

Inny eksperyment polegał na wstawieniu urządzeń telewizyjnych do jednego z wielkich atelier filmowych i nadawania stamtąd przebiegu zakulisowej pracy filmowej.

Tego rodzaju programy należy uznać za właściwe dla telewizji, mającej przynosić obrazy z aktualnych i interesujących zdarzeń życia.

Zarządzeniem polskiego Ministerstwa Poczt i Telegrafów wprowadzono kary za zwłokę w uiszczaniu opłat abonamentowych; kara ta wynosi 1% sumy dłużnej.

RADIOWY CYKL „ARCYDZIEŁA MUZYKI SYMFONICZNEJ"

Wśród wielu cyklów muzycznych, projektowanych na bieżący sezon muzyczny w radio i częściowo już rozpoczętych — figuruje cykl pod tytułem „Arcydzieła muzyki symfonicznej", który nadawany będzie dwa razy w miesiącu. Jak zdradza sam tytuł, audycje tego cyklu obejmą wyłącznie największe dzieła żelaznego koncertowego repertuaru, zarówno epok dawniejszych, jak i nowszych, a poprzedzone będą komentarzem objaśniającym. Tak na przykład pierwszą audycję dnia 25.X o godzinie 21.55 wypełnią dwa potężne dzieła: V-ta Symfonia Beethovena i wspaniały poemat symfoniczny Ryszarda Straussa „Don Juan", jedno z najlepszych utworów tego wielkiego kompozytora doby obecnej. Arcydzieła te wykona orkiestra Polskiego Radia pod dyrekcją G. Fitelberga. Pogadankę objaśniającą wygłosi dr Jerzy Freiheiter.

Jury Konkursu Letniego Polskiego Radia pod przewodnictwem majora Jana Śliwowskiego, wiceprzewodniczącego Rady Wychowania Obywatelskiego Związku Rezerwistów. Wyniki Sądu Konkursowego podane zostały do wiadomości wszystkich zainteresowanych w specjalnej audycji radiowej w niedzielę dnia 17.X

Program audycyj radiowych

Niedziela 24.X. 9.00 Regionalna transmisja z Przemyśla. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.10 „Co się dzieje w Sulkowie" — fragment z książki. 13.30 Koncert rozrywkowy. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.05 „Anielcia i życie" — powieść mówiona. 16.20 Podwieczorek przy mikrofonie. 17.00 Światowy koncert z Indyj Holenderskich. 19.00 Słuchowisko „Szkatułka babuni" według noweli Prusa. 19.35 Słynni wirtuozi — II audycja. 21.15 „Wesoły wieczór w Przemyślu". 22.00 Opowieść o Mozarcie.

Poniedziałek 25.X. 11.40 Od warsztatu do warsztatu: „W pracowni sukien". 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Koncert rozrywkowy. 17.00 Zwycięzca ospy — odczyt. 17.15 Recital fortepianowy Teofany Daneff. 18.10 Pieśniarze murzyńscy (płyty). 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 „Dyskutujmy": „Gwiazdy filmowe". 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.55 I audycja z cyklu „Arcydzieła muzyki symfonicznej".

146.700 odpowiedzi — oto plon Letniego Konkursu Polskiego Radia. Wielki Letni Konkurs Polskiego Radia zarówno dzięki dużej ilości słuchaczy, biorących udział w konkursie, jak i dzięki wartości nagród, był najbardziej udaną tego rodzaju imprezą radiową w Europie

Wtorek 26.X. 11.40 Aleksander Luigini: Muzyka baletowa. 15.45 Audycja dla dzieci starszych. 16.15 Koncert mandolinistów „Kaskada". 17.00 Z Tarvisio do Rzymu — reportaż. 17.50 Hipopotam — pogadanka. 18.25 Muzyka. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Nieśmiertelne książki" — wieczór II „Herodot". 19.30 Audycja konkursowa. 20.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Muzyka taneczna.

Środa 27.X. 11.40 Georges Bizet: fragmenty z opery „Carmen". 16.00 „Uczmy się mówić". 16.15 Orkiestra salonowa. 17.00 „Legioniści na włoskim froncie" — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Ławnik w sądzie pracy — pogadanka. 18.10 Saksofon solo i w zespole (płyty). 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Wyjazd Agnieszki" — epizod z powieści. 19.20 Koncert chóru męskiego „Echo". 19.35 „Śladami myśli prof. K. Twardowskiego" — odczyt. 20.00 Melodie Montmartre'u — koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Piękno mowy polskiej" — kwadrans poezji. 22.00 Koncert popularny.

Czwartek 28.X. 11.40 Ludwik van Beethoven: Sonata G-Dur op. 30. 15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą. 16.15 Muzyka salonowa. 17.00 „Wiedza i książka: Kartezjusz" — odczyt. 17.15 Koncert solistów. 18.25 Muzyka. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej 19.00 Słuchowisko p. t. „Bosman Kleń". 19.35 Duety. 20.00 „Clivia" — operetka Dostala w 3-ch aktach. 21.45 „Walka o własne słowo" (z cyklu „Z mojego warsztatu"). 22.00 Koncert kameralny.

Piątek 29.X. 11.40 Utwory fortepianowe Roberta Schumanna. 15.45 „Jak pracują nasze mamy". — „Mamusia w domu". 16.15 Koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej. 17.00 „Kooperatystyka angielska - pogadanka. 17.15 Ferruccio Benvenuto Busoni: Sonata na skrzypce. 18.10 Sentymentalne piosenki. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Fragment słuchowiskowy „Napoleon". 19.30 Mandolina i banjo — duety. 20.00 „Don Juan" — opera Mozarta.

Sobota 30.X. 11.40 Legendy (płyty). 15.45 Słuchowisko dla dzieci „O Janku, co psom szył buty". 16.15 Fantazje na tematy znanych pieśni. 17.00 „Jak Król Jegomość podróżował po Pińszczyźnie i zwiedzał Kanał Ogińskiego" — odczyt. 17.15 „Od Aten do Bayreuth" II cz. „Monteverdi". 18.15 Coleridge-Taylor: cztery walce charakterystyczne. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 „Raz — to mało" — najładniejsze melodie 21.45 „Po amerykańsku" — skecz. 22.00 Koncert popularny.

Wiarus szachista

Z OLIMPIJSKIEGO TURNIEJU PAŃ W SZTOKHOLMIE

Jak już w swoim czasie donosiliśmy, odbyła się w Sztokholmie obok olimplady męskiej i olimpiada żeńska o kobiece mistrzostwo świata. W turnieju tym Polska reprezentowana była przez 3 zawodniczki, a mianowicie: dr. Różę Hermanową, mgr. Reginę Gerlecką i Barbarę Flórow-Bułhak.

Panie nasze zajęły b. dalckie miejsca, grając niżej swych możliwości. Szczegółowe wyniki z tego turnieju przedstawiają się następująco: 1) Wiera Menschik (C. S. R.) 14 pkt. — 14 możliwych, 100%!, 2) Benini (Włochy) 10 pkt., 3—4 Sonia Graf (Niemcy) i Lauberde (Łotwa) po 9 pkt., 5) Bain (U. S. A.) 8,5 pkt., 6—7) Fiszerowa (C. S. R.) i Korff (Palestyna) po 8 pkt., 8—9 I. Andersson (Szwecja) i Gilchrist (Szkocja) po 7,5 pkt., 10—16) A. Andersson (Szwecja), Farago (Węgry), Gerlecka i Hermanowa (Polska), Holloway i John (Anglia) i Roodzant (Holandia) po 7 pkt., 17—20) Bułhak (Polska), Olga Menschikowa, siostra mistrzyni (C. S. R.), Gisela Harum (Austria), Larsen (Dania), Thomson (Szkocja) po 6 pkt., Beskow (Szwecja) 5,5 pkt., O'Shanon (Irlandia) 5 pkt., Nakkerud (Norwegia) 2 i Mellbye (Norwegia) 1 pkt.

Jak było do przewidzenia, dotychczasowa mistrzyni świata, Wiera Menschik, górowała bezapelacyjnie nad pozostałymi zawodniczkami, nie przegrywając ani pół punkta. Między Wierą Menschik a niektórymi zawodniczkami istniała różnica nie jednej, ale i nawet 2 klas.

O drugie miejsce toczyła się zażarta walka między Włoszką Benini, a Sonią Graf. W końcu Niemka musiała ustąpić miejsca ambitnej i dobrze grającej Włoszce.

Ze znanych szachistek, oprócz naszej mistrzyni, Gerleckiej, zawiodły Olga Menschikowa, Gisela Harum i Salomea Reicher.

PARTIA Z OLIMPIADY

Białe: Flohr (Czechosłowacja).

Czarne: Bolbohan (Argentyna).

1. c4, Sf6. 2. Sf3, e6. 3. g3, d5. 4. Gg2, Sb—d7. 5. 0—0, c6. 6. b3, Ge7. 7. Gb7, 0—0. 8. Hc2, a6. 9. d3, We8. 10. Sb—d2, Gf8. 11. d4, b6. 12. e4, Gb7. 13. c5, Sh5. 14. cxd5, cxd5. 15. Sf—e1, g6. 16. f4, a5. 17. g4, Sg7. 18. Se—f3, Ga6. 19. Wf2, Wc8. 20. Hd1, Wc7. 21. Sf1, Ge7. 22. Sg3, Wf8. 23. Hd2, f5. 24. exf6, e. p. Wxf6. 25. Gf1, Gb4. 26. He3, Gxf1. 27. Waxf1, Hf8. 28. Se5, Sxe5. 29. dxe5, Gc5. 30. Gd4, Wf7. 31. Se2, Hc8. 32. Kg2, Wf8. 33. Hd3, Hd7. 34. Sc3, Gxd4. 35. Hxd4, Hc6. 36. Se2, Hc5. 37. Hd3, Hc2. 38. Hxc2, Wxc2. 39. Sd4, Wxf2+. 40. Wxf2, Wc8. 41. Wc2, Wxc2. 42. Sxc2, Kf7. 43. Sd4, Ke7. 44. Kf2, h6. 45. Kf3, Kd7. 46. a3, Ke7. 47. b4, axb4. 48. axb4, Kd7. 49. Ke3, Ke7. 50. Kd3, Kd7. 51. Sb5, Se8. 52. Ke3, Ke7. 53. Kd4, Kd7. 54. f5!, gxf5. 55. gxf5, exf5. 56. Kxd5, Sc7+. 57. Sxc7, Kxc7. 58. Kd4, b5. 59. Ke3, Kd7. 60. Kf4, Ke6. 61. h3, h5. 62. h4! Czarne poddają się.

E. D., sierżant

PARTIE Z OLIMPIADY W SZTOKHOLMIE

Biało: P. Frydman (Polska) **Czarne:** Vistaneckis (Litwa)

1. d2—d4, d7—d5. 2. c2—c4, e7—e6. 3. Sb1—c3, Sg8—f6. 4. Gc1—g5, Sb8—d7. 5. e2—e3, c7—c6. 6. Sg1—f3, Hd8—a5. 7. c4xd5, e6xd5. 8. Gf1—d3, Sf6—e4. 9. 0—0, Se4xg5 (A). 10. Sf3xg5, Ha5—d8. 11. f2—f4, Sd7—f6. 12. e3—e4, h7—h6 (B). 13. Sg5—f3, d5xe4. 14. Sc3xe4, Sf6—d5. 15. Sf3—e5, Gc8—f5 (C). 16. Hd1—h5, g7—g6. 17. Hh5—f3, Gf8—g7. 18. g2—g4, (D) Sd5xf4. 19. Se5xg7, (E) Hd8xd4+. 20. Kg1—h1, Hd4xd3 (F). 21. Se4—d6+, Ke8—e7. 22. g4xf5, Hd3xf3+. 23. Wf1xf3, g6—g5. 24. Wa1—e1+, Ke7—f6 (G). 25. Wf3xf4!!, Gg7—f8 (H). 26. We1—e6+, Kf6—g7. 27. We6—g6+, Kg7—h7. 28. Sd6—e4, Gf8—g7. 29. Sf7xh6!! Czarne poddały się. (I).

Uwagi:

(A) Jeżeli Sc3 bc Hs3 to e4! z silnym atakiem.

(B) Po de zagrałyby białe zapewne Sce4! Hd4+ Kh1 i stratę pionа równoważy co najmniej wspaniały rozwój partii białych.

(C) Jeżeli Se3, to Hh5 g6 Seg6 Hr4 Sh8 Sf1+ Kh1 Hd3 Hf7+ Kd8 Hf8+ Kc7 Sc5 z przewagą białych.

(D) Inauguruje szalone komplikacje, niemożliwe prawie do obliczenia.

(E) Jeżeli Hf4 lub g7, to Hd4+ i Gxe5.

(F) Wchodziło chyba w rachubę Sd3 g7 O—O fg Se5. Ale i tu mogą białe grać Sd6+.

(G) Lepsze oczywiście byłoby Kd7, ale i wówczas białe miałyby znaczną przewagę.

(H) Jeżeli gxf to We6 mat.

(I) Piękne zakończenie!

(Uwagi według „Gazety Polskiej")

Białe: Castaldi (Włochy) **Czarne:** Dr Tartakower (Polska)

1. e4, e5. 2. Sf3, d6. 3. d4, Sf6. 4. Sc3, Sbd7. 5. Ge2, Ge7. 6. 0—0, h6. 7. b3, c6. 8. Gb2, Hc7. 9. Hd2, g5. 10. Wgd1, Sf8. 11. de, de. 12. Se5! Ge6. 13. Sb5! Hb8. 14. Ha5, Gd8. 15. Wd8+! Hd8. 16. Sc7+ i czarne poddały się.

Zdobycie trzeciego miejsca przez drużynę naszą w Sztokholmie, zawdzięczać należy w głównej mierze świetnej grze mistrza Frydmana, Apla i Regedzińskiego. Słabiej natomiast wypadli: dr Tartakower, grający na pierwszej szachownicy (nie uzyskał 50% możliwych punktów) i Najdorf — druga szachownica.

Ogółem drużyna polska osiągnęła 65% partyj.

Wszyscy jednak grali z ambicją i zaciętością, godnie broniąc barw Polski.

E. D., sierżant

Kącik filatelisty

Birmania powiększy albumy zbieraczy o nową kartkę, przygotowuje się bowiem specjalne wydanie znaczków dla tej prowincji Indyj angielskich.

Inna prowincja — **Haiderabad**, którego władca „nizan", uważany jest za najbogatszego człowieka świata, obchodzi swój jubileusz, wydaje więc serię, składającą się z 4 znaczków.

Mozambik (C-ie) zaopatrzył w nadruk „specimen" serię znaczków, składającą się z 18 znaczków.

Nowa Funlandia (New Founland) przygotowuje serię z 11 wartości.

Dział fotograficzny

WZMACNIANIE NEGATYWÓW

Drugim, często powtarzającym się błędem niedoświadczonych fotoamatorów, jest niedostateczne naświetlanie płyty. Kilka wypadków prześwietlenia kliszy, fotoamatora kieruje na drogę coraz to krótszego czasu naświetlania, wreszcie czas ten bywa, jak zwykle w takich okolicznościach, mocno przeholowany, co w rezultacie wpływa ujemnie na jakość obrazu. Na kliszy niedoświetlonej obraz, mimo starannego wywoływania, albo się nie ukaże wcale, albo ukaże się bez szczegółów.

Klisza niedoświetlona jest z reguły bezpowrotnie stracona. Tylko w bardzo niewielu wypadkach kliszę niedoświetloną można częściowo uratować.

O szczegółach na kliszy niedoświetlonej wogóle mowy być nie może.

Tylko główniejsze partie obrazu można w niektórych wypadkach poprawić i w tym celu należy klisze poddać kąpieli wzmacniającej.

Wzmacnianiu podlegają klisze również w szeregu innych okoliczności, na przykład: klisze nieprawidłowo wywołane, mdłe, bez kontrastów i o niewyraźnych szczegółach, spowodowanych zbyt krótkim naświetleniem.

Należy przy tym pamiętać, że wzmacniacz wzmacnia tylko te szczegóły na kliszy, które są na niej widoczne, nigdy zaś nie uwidoczni tych części obrazu, których na kliszy nie widać. Niedoświadczeni fotoamatorzy popełniają niejednokrotnie zasadnicze błędy przy wzmacnianiu, gdyż usiłują na niedoświetlonej płycie wydobyć zapomocą wzmacniacza szczegóły na niej niewidoczne, co się z reguły kończy niepowodzeniem. Narzekania, kierowane są wtedy na wzmacniacz lub na materiał negatywny, tym czasem przyczyna tkwi gdzie indziej.

Płyta a raczej negatywy, przeznaczone do wzmocnienia, muszą być poprzednio starannie utrwalone i prawidłowo wykąpane. Przy wzmacnianiu należy przestrzegać największej czystości, w przeciwnym razie na płycie powstaną smugi i plamy nie do usunięcia

Wzmacniaczy istnieje cały szereg o różnym przeznaczeniu. Jedne wzmacniają równomiernie cały obraz, inne wzmacniają tylko cienie lub światła, inne wreszcie wzmacniają kontrast obrazu.

A. E. R.

Jeden z uroczych zakątków rzeki

Komunikaty

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Starszy sierżant Kolasa Władysław, Bielsko. Bezpłatny bilet, który Pan uzyskał w konkursie lotniczym „Wiarusa", został sprolongowany na miesiące październik i listopad. Bilet wysłaliśmy odwrotnie.

JAK BĘDZIEMY ŚWIĘCILI DZIEŃ 11 LISTOPADA?

W bieżącym roku po raz pierwszy obchód Święta Niepodległości 11 listopada obchodzony będzie według wydanej ustawy o uznaniu dnia tego za święto państwowe. Poza zawieszeniem całkowitej pracy we wszystkich urzędach państwowych i samorządowych, dzień 11 listopada będzie wolny od zajęć zarówno w szkolnictwie powszechnym, jak i na wyższych uczelniach. W Warszawie i wszystkich większych miastach kraju odbędą się wielkie rewie wojskowe. W stolicy rewię przyjmie Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz.

DO STOLICY NA 11 LISTOPADA

Obchód Święta Niepodległości w stolicy ściągnie w tym roku wielotysięczne rzesze przyjezdnych z całego kraju do Warszawy. Od dnia 10 do 12 listopada roku bieżącego ważne będą zniżki kolejowe na zjazd do stolicy, udzielane na zasadzie kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki. Zniżka wyniesie 50%, to jest przyjazd do Warszawy za pełnym biletem — powrót zą darmo.

NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Podoficerowie batallonu pancernego w Bydgoszczy, rozumiejący intencję Pana Marszałka Śmigłego-Rydza, aby podciągnąć Polskę wzwyż, postanowili na zebraniu w dniu 13 października roku bieżącego w miejsce urządzenia pożegnania dla odchodzących kolegów, opodatkować się na FON jednorazowo w wysokości jednego złotego.

Do szlachetnego pojedynku wzywam pozostałe bataliony pancerne.

Korczak Jan, sierżant

TERMIN KONKURSU NA MARSZ WOJSKOWY

W dniu 31 bieżącego miesiąca upływa termin konkursu, rozpisanego przez komitet obywatelski we Lwowie, na napisanie marsza wojskowego, który gloryfikować ma czyny bojowe Marszałka Piłsudskiego.

Nagrodę konkursową stanowi kwota 2.000 złotych, która złożona została do rąk komitetu przez anonimowego ofiarodawcę. Jak słychać, do konkursu stanęli najwybitniejsi kompozytorzy z całej Polski.

POCIĄGI POPULARNE DO WILNA I LWOWA

Liga Popierania Turystyki przypomina, że 30 bieżącego miesiąca wyruszą z Warszawy dwa pociągi popularne: jeden do Wilna pod hasłem: „Zaduszki na Rossie", drugi do Lwowa pod hasłem: „Stolica na cmentarz Obrońców Lwowa".

Opłata za przejazd do Wilna i z powrotem 11.50 zł, do Lwowa i z powrotem 16.10 zł.

OSTATECZNY TERMIN PRZYJMOWANIA PODAŃ O KONCESJE TYTONIOWE

Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego zawiadamia, że karty zgłoszenia osób, ubiegających się o uzyskanie zezwoleń na sprzedaż papierosów i tytoniu muszą być nadsyłane do dyrekcji P. M. T. najdalej do 25 bieżącego miesiąca. Dotyczy to również tych osób, które dotąd nie zajmowały się sprzedażą wyrobów tytoniowych, a zamierzają uzyskać koncesję w przyszłości. Karty zgłoszeniowe nie podlegają żadnym opłatom.

ZASTĘPCZY OBOWIĄZEK WOJSKOWY

W ramach zastępczego obowiązku służby wojskowej wykonane będą dla władz wojskowych następujące roboty, związane z obroną państwa: 1) Budowa, urządzenie i konserwacja lotnisk wszelkiego typu (lotniska, lądowiska, szybowiska) oraz dojazdów do nich, 2) Budowa strzelnic i rzutni granatów, 3) Prace na terenach wojskowych, to jest na placach ćwiczebnych i poligonach, 4) Zadrzewianie terenów dla celów obrony przeciwlotniczo-gazowej, 5) Budowa i konserwacja dróg w rejonach garnizonów, 6) Zalesianie, 7) Budowa pływalni dla wojska i organizacyj przysposobienia wojskowego.

Dla samorządu zaś będą przeprowadzone poniższe prace: 1) Budowa i remont budynków gminnych, szkół, remiz strażackich, pomieszczeń dla komisyj poborowych, szpitali, kąpielisk gminnych, studzien i urządzeń do zaopatrzenia osiedli w wodę, 2) Urządzenie lub uporządkowanie ścieków, otoczenie budynków publicznych, 3) Rozbiórka starych budowli, 4) Przygotowywanie terenów pod budowle oraz materiałów budowlanych, 5) Zadrzewianie osiedli oraz dróg.

W Warszawie pracami kierować będą kierownicy Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego.

Podkreślić należy, iż obowiązek służby zastępczej jest ustalony w miejsce służby wojskowej, nie można go więc przelać, ani wykupić się podatkiem. Zaległy podatek wojskowy za lata poprzednie (do roku 1936 włącznie) trzeba niezależnie od tego zapłacić.

OBOWIĄZEK PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO UCZENIC

Ministerstwo Oświaty wydało okólnik o przysposobieniu wojskowym i wychowaniu fizycznym w szkolnictwie średnim. Zarówno w gimnazjach, jak i nowoutworzonych liceach, przysposobienie wojskowe obowiązuje również młodzież żeńską.

Do szkół, które nie mają wykwalifikowanych nauczycieli gimnastyki, przydzielani będą do prowadzenia ćwiczeń podoficerowie przysposobienia wojskowego.

KWATERY PRZEJŚCIOWE DLA WOJSKA

W związku z ustawą o zakwaterowaniu wojska podczas pokoju, określającą, iż kościoły, świątynie i lokale, przeznaczone wyłącznie na stałe domy modlitwy, a należące do uznanych w państwie wyznań religijnych, wolne są od zajęcia na przejściowe zakwaterowanie wojska, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ogłosiło, iż nakaz ten nie dotyczy zabudowań mieszkalnych i gospodarczych, zajmowanych przez duchowieństwo.

Także zakaz zajmowania pomieszczeń, zajętych przez zrzeszenia i stowarzyszenia zawodowe, spółdzielcze i kulturalno-oświatowe dotyczy biur i lokali, przeznaczonych do pracy.

Sale zabawowe i świetlice, jako lokale rozrywkowe, mogą być w braku innych pomieszczeń obrócone na przejściowe zakwaterowanie wojska, gdyż normalna działalność instytucyj na tym nie ucierpi.

ZJAZD DOWBORCZYKÓW

Dnia 1 listopada roku bieżącego odbędzie się w Warszawie doroczny obchód stowarzyszenia Dowborczyków. W obchodzie tegorocznym weźmie udział generał Dowbór-Muśnicki.

NOWY ZARZĄD ZWIĄZKU B. OCHOTNIKÓW ARMII POLSKIEJ

Wybrany na III walnym zjeździe delegatów zarząd główny Związku b. Ochotników Armii Polskiej odbył w tych dniach konstytucyjne zebranie, na którym ustalono podział funkcyj. Prezesem został poseł Włodzimierz Szczepański, wiceprezesami: generał Bronisław Bohaterewicz, podpułkownik Jan Burkhardt i naczelnik Tadeusz Jasiuk, skarbnikiem Roman Rudniewski, zastępcą skarbnika Władysław Kłopotowski, sekretarzem generalnym Zdzisław Choiński, zastępcą sekretarza Zdzisław Więcławski, kierownikiem wyszkolenia pułkownik Skorobohaty-Jakubowski. Referat organizacyjny objął inspektor Witold Bernhard. Delegatami do Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny zostali: generał Br. Bohaterewicz i podpułkownik J. Burkhard. Poza tym jako członkowie weszli do zarządu pp.: Al. Sokołowski (Warszawa), L. Węgrzynowski (prezes oddziału Lwów), Sz. Osoba (prezes okręgu Kraków), W. Bobek (prezes oddziału Katowice) i Z. Hippe (prezes oddziału Radom).

WYLOSOWANE KSIĄŻECZKI PKO NA PREMIOWE WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE SERII I:

Po zł 1.000 wylosowały Nr Nr: 8195, 12553, 12996, 23653, 23772, 25038, 27157, 36309, 44036, 47252.

Książeczki serii I wylosowane dawniej, a niezrealizowane: Nr Nr.: 30599 i 38303.

Dnia 14 bieżącego miesiąca wylosowane zostały bony Funduszu Inwestycyjnego Nr Nr.: 5335, 7024, 16367, 19055, 19493, 21665 i 26103.

Minister spraw wojskowych powołał komisję kwalifikacyjną POW przy wojskowym biurze historycznym. W skład komisji wchodzą: pułkownik dyplomowany Bronisław Rakowski, podpułkownik Tadeusz Herfurt i major Wacław Lipiński.

WOLNE STUDIUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE

Wolne studium ogólnokształcące Instytutu Oświaty Pracowniczej, zapoczątkowane w r. 1936-37, rozpoczyna wykłady z zakresu filozofii, psychologii, nauk przyrodniczych, zagadnień etycznych, socjologii, ekonomii, zagadnień społecznych oraz metod samokształcenia.

Wykłady odbywać się będą 3 razy tygodniowo od godziny 19 do 21. Początek wykładów w dniu 20 października.

Zapisy przyjmuje sekretariat (ul. Marszałkowska 129 m. 3, tel. 682-99) między godz. 10—15 i 19—20.

Wiedza i życie

W mieście Osaka (Japonia) wykończono wspaniały gmach ze szkła, stali i betonu, mieszczący muzeum eletrotechniki, planetarium, wieżę sygnalizacyjną i obserwacyjną dla korzystania w razie napadu lotniczego

PASTWISKA NA STRYCHU

Wiedza w ostatnich dziesiątkach lat idzie naprzód już nie w siedmiomilowych butach, nie lotem jaskółki, a pędzi na tysiąckonnych motorach.

W pracowniach uczonych powstają najróżnorodniejsze „cuda".

Dzięki naukom agronomicznym osiągnięto taki efekt, że na strychu można mieć przez okrągły rok świeżą paszę, w ilości odpowiadającej zbiorom 6 hektarów, doskonałego pastwiska.

Pastwiskiem są koryta, ustawiane jedne na drugich, jak półki w szafach.

Sieje się w nich trawy i przy pomocy odpowiednich preparatów chemicznych i wilgoci powoduje się bujny i szybki wzrost roślin.

Nie potrzeba nawet światła słonecznego.

Kiedy mówimy o pastwiskach, nie od rzeczy będzie powiedzieć słów parę o królikach.

Otóż dzisiejsza wiedza potrafi przez odpowiednie krzyżowanie najróżnorodniejszych gatunków wytwarzać na żywych królikach najpiękniejsze okazy srebrnych lisów, popielic, sobolów, szynszyll.

Można otrzymywać najróżnorodniejsze odcienie kolorów: niebieskiego, popielatego, żółtego, brunatnego itp.

A wszystko to dzięki postępom nauki w zakresie dziedziczenia.

USZY LUDZKIE NA EKSPORT

Wielką sensację w Nowym Jorku wywołała historia, która się wydarzyła na terenie departamentu handlu. Mianowicie grono wyższych urzędników tego departamentu musiało rozstrzygać osobliwą sprawę: czy dozwolony jest wwóz do kraju ludzkich uszu bez ich właścicieli.

Pytanie to powstało w związku z tym, że pewien zakład kosmetyczny, który ostatnio wyspecjalizował się w plastycznej kosmetycznej chirurgii, wyraził chęć sprowadzenia z Chin trzech par ludzkich uszu, aby wypróbować na nich nowy zabieg chirurgiczny, odkryty przez jakiegoś uczonego.

Władze najpierw wysunęły pod adresem firmy kilka pytań. Przede wszystkim firma nie zakomunikowała, w jaki sposób ma zdobyć te chińskie uszy. Następnie trzeba było stwierdzić, że ten „towar" jest dopuszczalny do wwozu z punktu widzenia lekarskiego i oprócz tego trzeba było rozstrzygnąć kwestie wysokości opłaty celnej i opłaty emigracyjnej. Nie można było bowiem clić uszu bez ich właścicieli, jako „wjeżdżających do kraju cudzoziemców". Ewentualnie uszy można było uznać za wyroby ze „skóry", „konserwy" lub „preparaty lekarskie".

Trudnego zagadnienia do tej pory nie rozstrzygnięto całkowicie, przede wszystkim dlatego, że trzej profesorowie, powołani w charakterze rzeczoznawców oświadczyli, iż podejrzewają firmę o to, że chce spłatać figla władzom celnym. Uczeni ci mówią, że ludzkie uszy, do kogokolwiek by należały: do Chińczyków, Amerykanów itp., w małym stopniu różnią się od innych i dla sprawdzenia metody chińskiego chirurga nie trzeba wcale sprowadzać chińskich uszu.

Zakład kosmetyczny oświadczył, że chętnie do doświadczeń użyje uszu amerykańskich. Niestety jednak para takich uszu kosztuje około 1.000 dolarów.

Nikt nie chce bowiem poddać się tego rodzaju operacji za tanią cenę. Natomiast w Chinach uszy można dostać bardzo tanio. Opłaci się więc nawet zapłacić większe cło.

—o—

Ogólną uwagę świata naukowego zwraca wielka wyprawa, zorganizowana przez nowojorskie Muzeum historii naturalnej na szczyt Shiva Temple, wznoszący się na 2400 metrów ponad poziom morza, a na 1000 metrów ponad gardziel rzeki Colorado, przebijającej się przez masyw Grand Canyon, jednej z najbardziej malowniczych formacyj górskich świata. Dzikie te skały, formujące urwiste tarasy, mieniące się wszystkimi kolorami tęczy, ciągną się na przestrzeni 400 kilometrów, a na szerokości 70 kilometrów w stanie Arizona i Colorado.

Zainteresowanie tą wyprawą polega na tym, że Shiva Temple jest wzniesieniem skalnym tak niedostępnym, że nigdy na nim nie postała ludzka noga. Ponieważ zaś według obliczeń geologów układ skał sięga kilkudziesięciu tysięcy lat wstecz, przeto uczeni spodziewają się, że wyprawa na Shiva Temple znajdzie tam bezcenne unikaty flory i fauny antydyluwialnej. Dwum uczonym, przebywającym obecnie na szczycie, samoloty dostarczają wody i żywności. Czy dotychczas znaleźli oni to, czego się spodziewali, jeszcze nie wiadomo, w krótkich bowiem radiowych komunikatach swoich nie dali dotychczas żadnych wyjaśnień.

—o—

Naprzeciw pomnika Pershinga, odsłoniętego uroczyście w Luwrze, wznosi się gipsowy posąg La Fayette'a. Ten wątły posąg ma swoją historię.

Miano najpierw zamiar przenieść go na podwórzec, obliczem ku Tuileriom. Ale wdowa po rzeźbiarzu zaprotestowała, cytując argument, wobec którego zarząd Luwru musiał ustąpić.

Ziemia, na której stoi posąg La Fayette'a, jest eksterytorialna. Została uroczyście scedowana Ameryce.

W ten sposób nie cały Luwr należy do Francji.

—o—

Capstrzyk i ranna pobudka w koszarach amerykańskich przechodzą już do przeszłości. W armii USA wprowadzono, idąc z duchem czasu, we wszystkich koszarach głośniki, które zastępują trębacza. Rano na przykład w oznaczonej na wstawanie godzinie rozlega się we wszystkich izbach i salach koszar donośny głos, który oznajmia, że czas już wstać. Niepoprawnym śpiochom i maruderom nic nie pomoże dekowanie się, gdyż głośniki ryczą tak długo, aż wszyscy żołnierze znajdą się przy rannym apelu.

—o—

Szwedzki inżynier Peterson zbudował automat, który nie tylko wyrzuca czekoladę, pocztówki lub bilety, ale i wydaje resztę, jeżeli wrzuci się za dużo pieniędzy. Jest to bardzo wygodne, zważywszy, że zwykle szuka się odpowiedniej monety do wrzucenia.

Ale dowcipny robot staje się niebezpieczny w wypadkach, gdy ktoś każe mu połykać guzik lub fałszywą monetę. Wszczyna alarm i sporządza fotografię niesumiennego klienta.

—o—

Wyraz „snob" jest używany we wszystkich niemal językach świata, urobiono wyrazy od niego pochodne, jak „snobizm", „snobistyczny". Nikt jednak nie uświadamia sobie, skąd to określenie się wzięło. Wyjaśnił to dopiero Stefan Żeromski w książce pod tytułem „Snobizm i postęp". Przypomina mianowicie, że w średniowieczu uniwersytety angielskie dostępne były tylko studentom pochodzenia szlacheckiego. Dopiero później pozwolono w nich studiować synom bogatych mieszczan. Studenci szlachcice patrzyli z razu z niechęcią na nowych przybyszów i określili ich wzgardliwym mianem „Snob", stanowiącym po prostu skrót łacińskiego „Sine nobilitate", czyli nie mający szlachectwa.

Wnętrze bardzo popularnego w Ameryce „domu na kołach". Trzeba przyznać, że przestronne ono nie jest, lecz uwzględniono w nim wszystkie wymagania kulturalnego człowieka

Informator

(G.) **Sierżant Jabłoński Jakub, Bydgoszcz.** — Adresu podać nie możemy. Należy przesłać list na dawny adres, z prośbą o dosłanie adresatowi według nowego miejsca zamieszkania.

(G.) **Prenumerator Z.** — Dyrektor Muzeum Józefa Piłsudskiego, Warszawa, Belweder.

(G.) **Starszy sierżant Sokół, Nowy Targ.** — W wypadku 1 i 2 nie ma podstaw do ubiegania się o odznaczenie niepodległościowe, w 4 — ewentualnie jest możliwość w razie wstąpienia na początku powstania i wyróżnienia się w nim. Co do pytania 3 — należy się zwrócić do Związku Powstańców Śląskich w Katowicach, Plebiscytowa 1.

(G.) **W-a F-k 1421.** — 1) Należy przedstawić do MSWojsk. Biuro Personalne (drogą służbową) krótki życiorys, z podaniem przebiegu służby w POW i na podstawie „Listy odznaczonych K. W. o nieznanych adresach" prosił o wydanie legitymacji i krzyża. Życiorys zostanie sprawdzony z aktami wniosków KW. i w razie stwierdzenia identyczności osoby, krzyż zostanie Panu wysłany. — 2) Wobec nawału podań w sprawie poświadczeń służby w POW, załatwianie ich w Wojskowym Biurze Historycznym trwa bardzo długo, musi i Pan jeszcze czekać.

(G.) **Plutonowy Michniewicz, Kleck.** — Należy wnieść podanie do dowódcy KOP (drogą służbową) o pozwolenie posiadania aparatu fotograficznego.

(G.) **Starszy wachmistrz Lisicki, Wilno.** — Szkoły zbrojmistrzów dla małoletnich nie ma. Radzimy oddać syna do Państwowego Gimnazjum Mechanicznego w Wilnie.

(G) **Zainteresowany z Torunia.** — Przeszło 3-miesięczna służba na froncie daje Panu prawo ubiegania się o medal pamiątkowy za wojnę. Do ubiegania się o medal niepodległości brak podstaw.

(G.) **Jan Łepkowski, Warszawa.** — Koniecznym warunkiem dla uzyskania tytułu podchorążego rezerwy jest posiadanie matury przed wcieleniem do wojska i odbycie odpowiedniego wyszkolenia w czasie służby czynnej. Uzyskanie matury po odbyciu służby czynnej w wojsku nie daje żadnych praw w tej dziedzinie.

(G.) **A. D. art. plotn.** — O przeniesienie należy prosić drogą służbową MSWojsk., prośbę trzeba umotywować. Zgoda dowódców jest konieczna, ale to już załatwione zostanie z urzędu przez władze. Naszym zdaniem, ze względu na stan zdrowia i obecne zatrudnienie, najwięcej szans miałby Pan, prosząc o przeniesienie do Składnicy Mat. Intend.

(G.) **Zainteresowany z Dubna.** — Prosić o przeniesienie należy drogą służbową MSWojsk. Uwzględnienie prośby zależy od wolnych miejsc. Pierwszeństwo mają kandydaci z wykształceniem technicznym, szoferzy itd.

(G.) **Amator.** — Adres Urzędu Patentowego R. P.: Warszawa, Elektoralna 2. Należy wnieść podanie, dołączając 2 opisy wynalazku i 2 rysunki oraz opłatę 35 zł. Dokładne informacje znajdzie Pan w broszurce, którą można nabyć w Urzędzie za 1 zł. Wynalazki z dziedziny wojskowej należy ponadto meldować do Ministerstwa Spraw Wojskowych w myśl PS. 3605.

(G.) **Stały prenumerator z Niska.** — Adresu nie znamy.

(G.) **Kapral Olech, Bereźne.** — 1) Można wnieść podanie do Komendy Głównej Junackich Hufców Pracy, Warszawa, ulica 6-go Sierpnia 20. Przyjęcie zależy od wolnych miejsc. — 2) Służba kadry JHP na razie nie daje uprawnień emerytalnych, gdyż jest kontraktowa, sprawa nadania uprawnień służby stałej jest w toku załatwiania. — 3) Przeniesienie po upływie terminu zobowiązania — możliwe. — 4) Mianowanie podoficerem zawodowym — możliwe.

(G.) **Starszy ogniomistrz Lemke, Skierniewice.** — Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi nadawany był za zasługi indywidualne. O ile nam wiadomo, nadawanie tego odznaczenia dawno już zostało zakończone.

(G.) **Starszy sierżant Stokłosa, Dołhinów.** — 1) Istnieje odznaka za obronę Śląska Cieszyńskiego. Adresu komisji nadawczej nie znamy, przypuszczalnie uległa likwidacji po wojnie, jak inne. 2) Odznaczenia specjalnego za obronę Lwowa nie ma, natomiast istnieją odznaki pamiątkowe, jak na przykład krzyż obrony Lwowa. W tej sprawie należy się zwrócić do Związku Obrońców Lwowa we Lwowie.

(G.) **V. M. 2379.** — Prawo pierwszeństwa przy przyjmowaniu do państwowych i samorządowych zakładów naukowych, oraz w przypadku niezamożności, zwolnienia od wszelkich opłat administracyjnych, przysługuje dzieciom kawalerów orderu „virtuti militari"; ślubnym, uprawnionym i przysposobionym (adoptowanym).

(M.) **„Zainteresowany A. W.", Skierniewice.** — 1) Podanie o stanowisko cywilne mogą składać podoficerowie zawodowi, z którymi nie odnowiono zobowiązania do dalszej służby zawodowej. Jeżeli więc dowódca przyjął podanie, znaczy to, że nie odnowi zobowiązania. Prośba o przedłużenie służby jest bezcelowa. Radzimy jednak wyjaśnić sprawę także przy raporcie. — 2) Przepisy przewidują, że podania o stanowiska cywilne mogą być załatwiane w takim terminie, aby kandydat był zawiadomiony o wyniku najpóźniej na 7 miesięcy przed upływem terminu zobowiązania. Gdyby decyzja nie nadeszła do terminu końcowego zobowiązania, pozostanie w służbie zawodowej zależy od decyzji dowódcy formacji. Przejście do służby cywilnej następuje na skutek zawiadomienia o przyjęciu i po odbyciu służby przygotowawczej (praktyki cywilnej). Na pozostałe pytania odpowiemy wkrótce.

(M.) **„Ciekawy F. B.", Kołomyja.** — 18 lat do chwili obecnej. Przysługiwałoby 49 procent uposażenia, to jest 118 złotych miesięcznie dla sierżanta z rodziną. Służby w b. armii zaborczej nie liczyliśmy wobec przerwy pomiędzy zwolnieniem a wstąpieniem do W. P.

(M.) **Starszy sierżant Bolewicki Czesław, Katowice.** — Podany okres służby nie podlega zaliczeniu, gdyż nie zawiera uprawnień do emerytury.

(M.) **Starszy sierżant Jan Czerwiński, Toruń.** — 1) 29 lat. Przysługiwałoby 82 procent uposażenia. — 2) 23 lata. Przysługiwałoby 64 procent uposażenia. Służba w b. armii zaborczej nie podlega zaliczeniu wobec przerwy pomiędzy zwolnieniem a wstąpieniem do W. P. — 3) Prace nad rozpatrywaniem wniosków odznaczeniowych są jeszcze w toku. Informacyj nie udziela się. — 4) Rozporządzenie o służbie stałej oficerów nie dotyczy chorążych. O wprowadzeniu 30-letniej wysługi emerytalnej dla podoficerów zawodowych nic nam nie wiadomo. Na pozostałe pytania odpowiemy w następnym numerze.

(M.) **„V. 13", Stolin.** — 1) Przejazd w wyższej klasie nie jest zabroniony, może odbywać się jednak tylko na koszt własny. Nie przysługują żadne zniżki. — 2) Można przebywać w bufecie klasy wyższej. — 3) Zakaz zajmowania miejsc w pierwszych rzędach obejmuje tylko szeregowców bez cenzusu. (Regulamin służby wewnętrznej, część V, § 78, ustęp 7).

(M.) **„Ciekawy", Wadowice.** — 1) Można starać się. Do wniosku należy dołączyć posiadane zaświadczenia. — 2) 24 lata do chwili obecnej, za co przysługiwałoby 67 procent uposażenia. Wynosiłoby to 217 złotych 75 groszy miesięcznie.

(M.) **„J. S., Lwów".** — 21 lat do końca 1937 roku, za co przysługiwałoby 58 procent uposażenia, to jest 139 złotych 78 groszy miesięcznie.

(M.) **„Lech—Tczew".** — 1) W danym wypadku służba prowizoryczna podlega zaliczeniu. Dowody tej służby należy przedstawić do DOK z chwilą przeniesienia w stan spoczynku. — 2) Można starać się o medal. Prośbę należy przedstawić w drodze służbowej dowódcy OK. Trzeba jednak koniecznie przedstawić urzędowe zaświadczenie. Radzimy zwrócić się do starostwa lub zarządu miejskiego w Bydgoszczy.

(M.) **„Zainteresowany Toruniak".** — Prawo do zaopatrzenia emerytalnego zostało nabyte w kwietniu roku bieżącego. Wysługa emerytalna wynosi w chwili obecnej 15 lat, za co w razie przeniesienia w stan spoczynku przysługiwałoby 40 procent uposażenia bez dodatku służbowego.

(M.) **„W. K., Grudziądz".** — Wobec znacznej przerwy pomiędzy zwolnieniem, a wstąpieniem do W. P., służba w b. armii zaborczej nie podlega zaliczeniu. Za czas służby w W. P. wysługa emerytalna wynosi 18 lat (do końca września 1938 r.), za co przysługiwałoby 49 procent uposażenia, to jest 118 złotych miesięcznie.

(M.) **„K. K. V. M.", Borszczów.** — 1) 26 lat do chwili obecnej, za co przysługiwałoby 73 procent uposażenia, to jest 187 złotych 61 groszy miesięcznie. — 2) Korzystniejsze zaliczenie służby odnosi się do służby w b. armii zaborczej u tych żołnierzy zawodowych, którzy są odznaczeni orderem „virtuti militari" lub „krzyżem niepodległości". — 3) Należy zwrócić się do Archiwum Wojskowego, Warszawa, Fort Legionów, ulica Zakroczymska.

(M.) **Wachmistrz Kr. Marian, Rakowiec.** — 1) Posiadanie orderu nie daje specjalnych przywilejów w sprawach przeniesień. Można prosić na ogólnych zasadach, przedstawiając podanie w drodze służbowej do dowódcy OK. — 2) Wniosek na nadanie stanowiska cywilnego mógł być postawiony. Wystarczy bowiem 15 lat służby ogółem, a nie tylko zawodowej. — 3) Pobory będą zapewne mniejsze, gdyż odpadnie dodatek służbowy. Ścisłej odpowiedzi dać nie można, gdyż zależy to od grupy uposażenia, do której zaszeregowane jest dane stanowisko. — 4) Stanowisko urzędnika kolejowego można uzyskać, o ile będą wolne miejsca, a kwalifikacje odpowiednie. Wybór należy do władz kolejowych. — 5) Przeniesienie może nastąpić tylko na koszt skarbu państwa.

(M.) **„Zainteresowany z Włodawy".** — Okres służby, za który otrzymano odprawę, nie wlicza się do wysługi emerytalnej. Zaliczenie tego okresu może nastąpić tylko w razie zwrotu pobranej odprawy. Wskazówki dalsze otrzyma Pan u płatnika.

(M.) **„A. M. 100", Poznań.** — Wynagrodzenie zależeć będzie od grupy uposażenia, do której zaszeregowane jest nadane stanowisko. Tego nie da się z góry określić. W razie mniejszego uposażenia, dodatek wyrównawczy nie przysługuje, gdyż nie istnieje.

(M.) **„L. 1937. W. S. A.".** — 1) 23 lata do końca zobowiązania. Przysługiwałoby 64 procent uposażenia, to jest 128 złotych miesięcznie. Za utratę zdolności do pracy zarobkowej nie będzie w danym wypadku nic zaliczone. — 2) Przesunięcie mogło nastąpić, bowiem jest Pan jeszcze w służbie czynnej. Jeśli stan zdrowia nie pozwala na pełnienie służby, należy zgłosić się do lekarza.

Rozrywki umysłowe

LOGOGRYF

ułożył „Wło - ćko"

OO OOOO OOOOOO OOOOOOOO
OO OOOO OOOOOO OOOOOOOO
OO OOOO OOOOOO OOOOOOOO
OO OOOO OOOOOO OOOOOOOO
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
OOOO OOOOOO OOOOOOOOO
OOOO OOOOOO OOOOOOOOO
OOOO OOOOOO OOOOOOOOO
OOOO OOOOOO OOOOOOOOO

W figurę wpisać pionowo 40 pięcioliterowych wyrazów. Poziome rzędy oznaczone, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Część bluzy lub marynarki. — Trzeci syn Noego. 2) Gatunek futra sobolowego. — Roślina o kwiatach ozdobnych. 3) Część koła samochodu. — Chemicznie oczyszczony węglan wapnia. 4) Cześć, uczciwość. — Straż, placówka. 5) Uwolnienie na pewien czas od pełnienia obowiązków (wspak). — Widmo. 6) Drogi kamień. — Cierń. 7) Główka w gwarze. — Religia mahometańska. 8) Dawna moneta. — Okres czasu. 9) Eksport. — Wąska łopata. 10) Miasto na Śląsku. — Część rośliny. 11) Jeździć konno bez siodła i strzemion. — Pora dnia. 12) Inaczej wartościowy. — Przeszkoda. 13) Waga aptekarska (wspak). — Imię męskie. 14) Dwużeniec. — Wychowanek. 15) Cienkie laski. — Pęd, uniesienie. 16) Figlarz, łobuziak. — Rasa psa. 17) Część roweru. — Imię żeńskie. 18) Cicha rozmowa. — Miłostki. 19) Choroba zakaźna. — Ryba. 20) Jasność, światłość. — Wielkość.

ŁAMIGŁOWKA

ułożył „Wło - ćko"

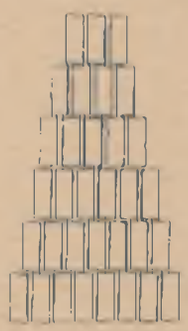

W figurę wpisać 6 wyrazów o wspólnej początkowej i końcowej literze.

Znaczenie wyrazów:

1) Nazwisko króla polskiego. 2) Myśl, zawierająca wniosek. 3) Stalowe skrzynki w skarbcu na przechowywanie pieniędzy i przedmiotów wartościowych. 4) Forma powitania i pożegnania. 5) Bożek egipski, oznaczający słońce zimowe, wcieleniem jego był Apis. 6) Wyskok, alkohol.

FIGURA MAGICZNA

ułożył „Wło - ćko"

W figurę wpisać 3 pięciolitcrowe wyrazy poziomo i pionowo, czytane jednakowo.

Znaczenie wyrazów:

1) Najwyższy punkt wzniesienia się. 2) Zasada, prawidło, reguła. 3) Pospolita roślina.

LOGOGRYF

ułożył „Wło - ćko"

W kółka należy wpisać pionowo 30 pięcioliterowych wyrazów, przy czym wszystkie wyrazy posiadają jednakową początkową literę. Poziomy rząd środkowy, da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Egzotyczny wąż. 2) Szajka. 3) Uroda. 4) Pale. 5) Gwałtowny przewrót, załamanie się. 6) Cząstki spalonej nafty. 7) Najęte oklaski. 8) Jednoosobowa łódka. 9) Koła na wodzie. 10) Chlew. 11) Taniec rosyjski. 12) Statek rzeczny. 13) Królowa polska. 14) Fiasko, bankructwo. 15) Sianokosy. 16 Król murzyński. 17) Nędzne mieszkanie. 18) Marszczona tkanina. 19) Pasza. 20) Pożywienie ptaków. 21) Basta. 22) Stan, klasa. 23) Lalka. 24) Imię żeńskie. 25) Zwierzę domowe. 26) Owoc pewnego gatunku palmy. 27) Odwaga, werwa. 28) Skrzydło kapelusza. 29) Dopływ morza Azowskiego. 30) Stoły przekupniów.

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie

NAGRODY:

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadeślą rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 39 „WIARUSA":

KWADRATY MAGICZNE

Bera, Eryk, ryza, baka, dola, opar, lawa, Arab, kawa, Amur, nuta, arak, brew, rota, etat, wata, skok, kopa opór, kark.

ZADANIE

Drętwica, Genowefa, limuzyna, anegdota, popłakać, Oświęcim, stryczek, grudzień, stylista, Bukowina, represje, huzdygan, biszkopt, karakuły, Czesława, batalion, spirytus, tragedia, piramida, sierpień, wyrostek, referent, eskapada, agitator, pudłować, czerwiec, rozprysk, południe, prysznic, aktualny, procesja, barograf, Jasiołda, margines, przepust, różaniec, retoryka, płaciłem, prywatny, kordelas.

W zaciekłym sporze o prawdę zwykle prawda ginie

ŁAMIGŁOWKA

Leszczotki, neurastenia, prostownik, antypiryna, serpentyna, Raciążek, przędzalnia.

Czas to pieniądz

Humor

Rozmowa była bardzo burzliwa. Po tym długie milczenie. On z ponurą miną, ona zapłakana, spogląda w dal. Wreszcie wstaje, chce odejść. Zatrzymuje się i mówi:

— Idąc tu, chciałam ci jeszcze powiedzieć coś bardzo ważnego, ale zapomniałam. Teraz nie mogę sobie przypomnieć. Co to było? Zaraz... zaraz. O tak. Przypomniałam sobie. Złamałeś mi życie!

—o—

— Panie kochany, niech mi pan powie, dlaczego pan wziął takiego młodego adwokata?

— A bo widzi pan, proces może się bardzo długo ciągnąć.

—o—

Speaker radiowy staje przed sądem.

— Ile pan ma właściwie lat? — zapytuje sędzia.

— Z uderzeniem gongu minie mi dokładnie 22 lata, 2 miesiące, 2 tygodnie, 2 dni, 2 godziny, 2 minuty i 2 sekundy.

—o—

Słynna francuska tragiczka, Sara Bernhardt, znana była ze swej chudości. Jeden z paryskich dzienników tak o niej raz napisał:

„O północy przed Grand Hotel zajeżdża próżny ekwipaż. — I kto zeń wysiada? Sara Bernhardt".

—o—

— Franek — mówi dziewczyna do artylerzysty — bardzo mnie kochasz?

— O, jeszcze jak!

— A skoczyłbyś za mną do wody, żeby mnie ratować?

— A, pewnie.

— A skoczyłbyś za mną do wody?

Franek chwilę się zastanowił i mówi:

— Słuchaj no, Walercia — widzę, że tobie potrzeba nie artylerzysty, a marynarza.

Kiedy ks. Kneipp, sławny hydropata, odbył pielgrzymkę do Rzymu, uzyskał bez trudu audiencję u ówczesnego papieża Leona XIII.

Jednak w czasie przyjęcia czuł się bardzo onieśmielony, a zażenowanie doszło do szczytu, gdy papież kazał mu usiąść obok siebie. W rozmowie wypytywał papież o wszystkie szczegóły tak probostwa w Woerichshofen, jak również o tamtejsze klasztory, dzieła miłosierdzia itp. Po jakimś czasie poprosił papież Leon XIII ks. Kneippa, aby tenże szczerze powiedział, co sądzi o zdrowiu papieża i jakie mu przepowiada w tym kierunku widoki na przyszłość.

W tej chwili ks. Kneipp stracił całą swoją dotychczasową nieśmiałość i patrząc przez długą chwilę na papieża odezwał się do tłumacza, którym był ksiądz Baumgarten:

— Proszę powiedzieć Ojcu św., że jeszcze świetnie się trzyma.

— Ale jak długo to potrwa?

— Jeżeli nie zaskoczy go jakaś ostra choroba, to pożyje jeszcze 7, 8, a nawet 9 lat.

Rzeczywiście papież żył jeszcze 9 lat.

Gdy ks. Kneipp wracał w towarzystwie księdza Baumgartena do domu, zapytał ten ostatni znanego hydropatę, dlaczego w początku audiencji był taki nieśmiały i jakby zatrwożony, a kiedy Ojciec św. zaczął mówić o zdrowiu, ksiądz Kneipp zmienił się zupełnie, a nawet usiadł sobie wygodnie na krześle.

— Dlaczego się zmieniłem? — powiedział ksiądz Kneipp — to zupełnie jasne. Z początku to on był papieżem, a potem to ja się nim stałem.

—o—

— Chciałbym ci, kochany chłopcze, podarować jakąś książeczkę na imieniny. Jaką wybrać, aby cię interesowała?

— Ja bym najlepiej wolał, wujciu, książeczkę czekową.

(Rysunek lewy)

— Tak, raz zdarzyło mi się nadeptać na ogon lwa...

— Ach!! I co, i co?

— Dostałem wymyślanie od dyrektora, że nie daj Boże!

(Rysunek prawy)

Uczony: Aby cię uczcić, droga żono, w dniu dwudziestopięciolecia naszego małżeństwa postanowiłem nazwać twoim imieniem bakcyl cholery tropikalnej, który niedawno odkryłem.

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: **Jerzy Ciepielowski, kapitan** Zastępca naczelnego redaktora: **Wacław Szmagier**

Sekretarz redakcji: **N. W. Witaczyński, chorąży** Kierownik działu KOP: **sierżant Romuald Mackiewicz**

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304-69. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedyńczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.—; trzyszpaltowym zł. 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.50, trzyszpaltowym zł. 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa, Warszawa, Stare Miasto 11. Tel. 509-17. — Klisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza", Warszawa. Tel. 520-37.